

**Protokół nr XL/13
z XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie,
która odbyła się w dniu 27 lutego 2013 r.,
w Sali Imprezowej Mosińskiego Ośrodka Kultury, przy ul. Dworcowej 4**

Proponowany porządek obrad:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołu z XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 30 stycznia do 27 lutego 2013 r.
8. Zapytania i wnioski radnych.
9. Przystąpienie do sporządzenia Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina (uchwała).
10. Zaopiniowanie projektu uchwały zmieniającej uchwałę w sprawie wyznaczenia aglomeracji Kórnik (uchwała).
11. Regulamin dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie gminy Mosina (uchwała).
12. Regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina (uchwała).
13. Wymagania, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenie schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie gminy Mosina (uchwała).
14. Ustalenie górnych stawek opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości za usługi w zakresie opróżniania zbiorników bezodpływowych (uchwała).
15. Ustalenie trybu udzielania i rozliczania dotacji dla publicznych przedszkoli prowadzonych przez osoby prawne i fizyczne, dla niepublicznych przedszkoli oraz innych form wychowania przedszkolnego, dla niepublicznych szkół o uprawnieniach szkół publicznych prowadzonych na terenie gminy Mosina oraz ustalenia trybu i zakresu kontroli prawidłowości ich wykorzystania (uchwała).
16. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina za 2012 rok z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina.
17. Przekazanie do Wydziału II Izby Ogólnoadministracyjnej Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie odpowiedzi na wniosek Wielkopolskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska w Poznaniu z dnia 10 stycznia 2013 r. (uchwała).
18. Zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania zasadności skargi Janiny Tafelskiej-Stachowiak na Burmistrza Gminy Mosina (uchwała).
19. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
20. Zakończenie sesji.

Przebieg obrad:

1. Otwarcie sesji.

Otwarcia XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie dokonał, o godz. 13.10, Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie Waldemar Waligórski. Powitał przy tym

przybyłych na sesję radnych Rady Miejskiej w Mosinie, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina.

2. Stwierdzenie quorum.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski na podstawie listy obecności stwierdził, że zgodnie z listą obecności, w XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie bierze udział 20 radnych, w związku z czym Rada Miejska posiada quorum umożliwiające podejmowanie wszelkiego rodzaju uchwał i decyzji. Stanowi to 95,24 % ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej w Mosinie. Nieobecny był radny Ryszard Rybicki, który nie podał przyczyn swojej absencji.

Lista obecności radnych stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Na sesję zostali zaproszeni goście, których *lista również stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej weszli radni:

- 1) Wiesława Mania,
- 2) Tomasz Żak.

W związku z tym, że wyżej wymienieni radni wyrazili zgodę na kandydowanie, a pozostali radni nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał ich kandydatury pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie – 20 głosami „za”, wybrała Komisję Wnioskowo-Skrutacyjną w składzie: radna Wiesława Mania i radny Tomasz Żak.

4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Łukasz Kasprowicz.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził zgodę na powyższą propozycję.

W związku z tym, że nie zostały zgłoszone inne propozycje, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Łukasza Kasprowicza na nadzorującego sporządzenie protokołu z XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 20 głosami „za”, wybrała radnego Łukasza Kasprowicza do nadzorowania sporządzenia protokołu z XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

5. Przyjęcie protokołu z XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przypomniał, że nadzorującymi sporządzenie protokołu z XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie był radny Tomasz Żak i radna Aleksandra Miedziarek-Rogał.

Radny Tomasz Żak i radna Aleksandra Miedziarek-Rogał oświadczyli, że nie wnoszą żadnych uwag do protokołu z XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W związku z tym, że pozostali radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował przyjęcie protokołu z XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie bez odczytania, poddając swój wniosek pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie – 20 głosami „za”.

6. Porządek obrad.

Proponowany porządek XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali wraz z zaproszeniami na nią i w wyznaczonym dniu jej odbycia.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że w dniu dzisiejszym otrzymali „państwo radni” w teczkach projekt uchwały w sprawie rozpatrzenia skargi na Burmistrza Gminy Mosina. Zaproponował przy tym, aby ten projekt uchwały wprowadzić jako punkt dziewiętnasty. Tym samym porządek dzisiejszych obrad kończyłby się punktem dwudziestym pierwszym.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się z prośbą o wycofanie punktu dziewiątego: „Przystąpienie do sporządzenia Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina (uchwała)”. Przypomniała przy tym, że wpłynął do „pana przewodniczącego” wniosek podpisany przez „10 radnych”, a „niestety tej uchwały nie znajdujemy w porządku obrad” – jest inna propozycja uchwały. W związku z powyższym wnosi ona o wycofanie punktu 9 i wyznaczenie terminu sesji nadzwyczajnej dotyczącej zmiany „studium uwarunkowań”. Uważa ona, że jak najbardziej jest zasadne spotkanie z „dziesięcioma wnioskodawcami” i z „panią burmistrz” – wnioskodawcą przedstawionej w porządku obrad w dniu dzisiejszym uchwały. Wnosi ona dlatego, że musi być przedyskutowana, wypracowana sprawa i uważa, iż jest to wniosek naprawdę daleko idący. Zwróciła też uwagę, że „pan przewodniczący” organizuje porządek obrad, wprowadza wszystkie punkty w sesji dotyczące propozycji burmistrza, ale nie może zapomnieć o jednej, zapisanej „w ustawie”, przysługującej poszczególnym radnym, a więc radni mają inicjatywę uchwałodawczą. Taka nastąpiła, a „pan przewodniczący” nie wprowadził uchwały zgodnie z wnioskiem w porządek obrad. W związku z tym uważa ona, że jej wniosek jest „wystarczająco przytoczonymi argumentami, żeby go dzisiaj wycofać z porządku obrad”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził żal, że „pani radna” nie była na posiedzeniach Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego oraz Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, bo ta sprawa była wyjaśniana. Nieprawdą jest to, co „pani” mówi, że ta uchwała, którą „żeście państwo wnosili”, nie znalazła się w porządku obrad, ponieważ uchwała dotycząca przystąpienia do wykonania „studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego”, która jest „tutaj” w porządku obrad, zawiera w sobie również „tę uchwałę”, o którą grupa radnych prosiła. Tak więc w tym momencie byłoby zupełnie bez sensu: „dwie uchwały wywołujące”. „Ta” uchwała jest szerszą uchwałą, która jest w porządku obrad i w sobie zawiera również cały wniosek, „który wpłynął do Biura Rady”. Tak więc zupełnie bezpodstawne byłoby, „żeby to były dwie uchwały”. Uważa on, że formalnie został spełniony wymóg – „przewodniczący” w porządku obrad zawarł „tę uchwałę” i w „tej uchwale” jest zawarty „ten wniosek, o który państwo żeście prosili”. Jest on przekonany, że jest tak, jak mówi i byłoby bezsensowne, żeby były dwie uchwały: jedna, która jest częstkowa i druga, która obejmuje szerszy zakres.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że nie zgadza się z argumentami „pana burmistrza”, ponieważ ona jest również wśród „tych dziesięciu osób” – wnioskodawcą. Stwierdziła przy tym, że „to” jest „pana” ocena i „pana” zdanie. Natomiast jej wniosek jest daleko idący. Uważa ona, że sprawa jest na tyle istotna, iż wprowadzanie „tutaj”, upieranie się: kogo wniosek i jaka uchwała daleko idąca, druga mniej – jej propozycja jest, aby zwołać sesję nadzwyczajną, spotkanie robocze: 10 wnioskodawców, burmistrza – wypracowanie odpowiedniej uchwały. Jeżeli „państwo pozwolicie”: wtedy jest spokojne procedowanie i przyjmowanie uchwały. Ona nie decyduje już, która

uchwała jest jaka, ale „pan przewodniczący” nie wprowadzając uchwały w treści, którą dziesięciu radnych zaproponowało, pozbawia „nas” tej możliwości głosowania. Jeżeli tak „pan” pojmuje demokrację, to ona się z nią nie zgadza. Oświadczyła też, że podtrzymuje swój wniosek, a „pana przewodniczącego” prosi o przeprowadzenie procedury głosowania.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie wie, jak ma postępować. Stwierdził też, że Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie nie może wprowadzić do porządku obrad uchwały, która jest niepełna – byłoby to niezgodne z prawem.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak wyraził przekonanie, że jest taka sytuacja, iż „mamy” projekt uchwały o przystąpieniu do „zmiany studium” i nic nie stoi na przeszkodzie, żeby wniosek grupy radnych: „tych dziesięciu” – był rozpatrywany w ramach „tej uchwały”: on się w nim zawiera. Jeżeli dzisiaj „ta uchwała” zostanie podjęta, to bezprzedmiotowe będzie zwoływanie sesji i podejmowanie uchwały, która została wcześniej podjęta.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że należałoby pewne kwestie może nie tyle wyjaśnić, ale sprostować. Wyraził przy tym przekonanie, że wniosek radnej Małgorzaty Twardowskiej jest jak najbardziej zasadny i Klub „Koalicja Samorządowa” go poprze. Zauważył też, że w uchwale przedłożonej przez burmistrza nawet jednym słowem nie ma mowy na temat wniosku radnych, chociażby w uzasadnieniu odnośnie terenu między Sowińcem a Baranowem, a konkretnie – pola golfowego. Tak więc sprawy na dzisiaj nie ma – jest kwestia „zmiany studium” i to jest wszystko. Zmiana „studium”, które tak niedawno było uchwalane, bo 25 lutego 2010 r., zmiana „studium” jakby całej gminy jest – nie wiadomo jemu: „wydaje nam się”, że najbardziej konkretne byłoby przystąpienie do „studium” pewnymi obszarami, które są niezbędne, czy jest taki trend, aby dokonać zmiany. Zwrócił także uwagę, że radni składając pismo na ręce „pana przewodniczącego” – zaznaczyli, iż „przedkładamy” projekt uchwały i ten projekt „prosimy”, aby kompetentne służby „urzędu miejskiego” w miejscach wykropkowanych wpisały numery działek i obręby, na których zaplanowano pole golfowe. Następnie „prosimy”, aby radca prawny „urzędu” zaparafował projekt uchwały. Na posiedzeniu Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego „pan przewodniczący” powiedział, że nic z tym nie mógł zrobić – nie wiadomo jemu: bo burmistrz tego nie zaopiniowała. On się pyta wzorem składanych interpelacji i wniosków – przekazuje „pan” te interpelacje i wnioski jednozdaniowo burmistrzowi gminy do rozpatrzenia, czy do odpowiedzi na nie. Takiego wniosku, takiego pisma, po złożonym przez „nas” wniosku, do burmistrza nie było „z pana strony”, a więc nie było w ogóle inicjatywy „z pana strony”. Mówi „pan” o niekompletnej uchwale – właśnie „prosililiśmy” o drobną rzecz. Inicjatywy „pan” w tym konkretnym przypadku nie wykazał wcale, a miał „pan” obowiązek. Sprawa jest bardzo żywotna dla dużej części społeczeństwa „naszej gminy”, jak i dla większości radnych. Dlatego też wniosek radnej Małgorzaty Twardowskiej jest zasadny. Chce on również zawnioskować i to prosi, aby odnotować – do porządku obrad, że jeżeli wniosek złożony przez wyżej wymienioną radną nie uzyskałby większości „Rady” – „składamy wniosek” o wprowadzenie do porządku obrad projektu uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina i w tekście jest skonkretyzowane miejsce, które „mielibyśmy omawiać”. Do „tej uchwały” jest także dołączony załącznik graficzny „mówiący o tymże terenie”.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że wniosek o przystąpienie do zmiany „studium” w określonym zakresie, o którym mówił radny Jan Marciniak – do burmistrza wpłynął.

Zwróciła przy tym uwagę, że uchwała, którą ona przedstawia dzisiaj „Radzie”, „mówi” o przystąpieniu do zmiany „studium” dotyczącego całego obszaru gminy. Nie jest to częściowa zmiana „studium”, tylko „proponujemy” odniesienie się do całego obszaru gminy, czyli jest to uchwała o wiele dalej idąca. Mówiąc o demokracji, „nie mówimy tylko o wniosku radnych, ale mówimy o wszystkich wnioskach, które wpływają do urzędu, którymi żywotnie zainteresowani są nasi mieszkańcy”. Wnioski dotyczące zmian w „studium” wpływają z obszaru całej gminy. „Państwo wiecie”, że jest „to” proces długotrwały – zmiana „studium” była „w dziesiątym roku” – jeżeli „będziemy nad tym szczegółowo się pochylali, analizowaliśmy”, przygotowują odpowiednie propozycje projektanci, następuje cała procedura uchwalania „tego studium” poprzez wyłożenie, zgłaszanie uwag, rozpatrywanie tych uwag – to jest okres około dwu-trzyletni czasami. Ostatnia zmiana „studium” też trwała parę lat. To nie jest tak, że „szast – prast, wszystko się tutaj uchwali i bardzo szybko ta zmiana studium nastąpi”. Procedura nie jest krótka. Uchwałę, którą „przedstawiamy”, jest uchwałą dalej idącą, daje wszystkim „naszym” mieszkańcom możliwość skorzystania ze zmian w „studium”. „Państwo mówicie tylko” o częściowej zmianie, również „zabiegacie” o to, żeby w uzasadnieniu było zaznaczone, kto jest wnioskodawcą tej częściowej zmiany. Pierwszy raz ona spotyka się z tym – nie wiadomo jej, czy ją „pan mecenas” tutaj poprze, żeby w uzasadnieniu było wymieniane, kto jest inicjatorem. „Podjęliśmy” w ostatnim czasie „trzysta ileś uchwał” i zawsze w uzasadnieniu przede wszystkim jest merytoryczny problem, który złożył się na podjęcie „tego tematu”, a nie kto był jego inicjatorem. Przypomniała też, że po powrocie z „ministerstwa rolnictwa”, o czym ona „państwu” mówiła, gdzie była na spotkaniu „z naszymi rolnikami z tego obszaru”, też złożyła „ministrowi” zobowiązanie, iż jest możliwa zmiana „studium” w całości wszystkich tych terenów, którymi są zainteresowani rolnicy. Nie jest to więc dla „państwa” temat nowy i nie jest to również jakby podkreślenie, że „o zmianie studium mówiliśmy dużo wcześniej”, zresztą wielu „z państwa” o tym pamięta. Proponowana uchwała ma zakres szerszy, mieści w sobie również propozycje „państwa”, bo jest zmianą cząstkową – „my mówimy” o zmianie całości. Prosty przykład – to tak, jak „byśmy chcieli mówić” o wszystkich placówkach oświatowych, a grupa radnych proponuje: nie, „będziemy mówili o szkole podstawowej nr 57”. „Chciecie państwo” tylko rozmawiać o częściowej zmianie „studium” – „my dajemy wszystkim mieszkańcom możliwość skorzystania z tego rozwiązania” i to jest jak najbardziej demokratyczne rozwiązanie.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że „my jesteśmy” również za zmianą „studium”, jeżeli chodzi o gminę. Wniosek radnej Małgorzaty Twardowskiej dotyczył tylko zniesienia „tego punktu” z dzisiejszej sesji – nic innego.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wniosek radnej Małgorzaty Twardowskiej, aby wycofać z porządku XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie punkt dziewiąty „Przystąpienie do sporządzenia Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina (uchwała)”. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy wniosek 10 głosami „przeciw”, przy 9 głosach „za” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, czy projekt uchwały, który – on akurat nie ma „tego projektu uchwały”, nie miał takiego szczęścia otrzymać go, czy jest zaopiniowany przez „mecenasa”, czy przez „jakąś osobę prawną”. Radny Jan Marciniak poinformował, że nie jest zaopiniowany...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że „ta uchwała” nie spełnia „warunków uchwały”. W „statucie gminy” jest jasno napisane, że uchwała powinna mieć „parafkę mecenasa”.

Radny Jan Marciniak zwrócił się z prośbą o przerwę w tej sytuacji, choć bywały uchwały, gdzie nie było parafki radcy prawnego. Każda z uchwał, które podejmuje „Rada”, jest kierowana do „wojewody”, do organu nadzoru i to on ostatecznie decyduje, czy jest zgodna z prawem, czy też nie.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że on nie chce dyskutować „ze statutem”, tym bardziej, iż...

Radny Jan Marciniak zapewnił, że podstawa prawna jest taka sama, jak w uchwale przedłożonej przez burmistrza gminy.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że jak „pan radny” mówił, to on jemu nie przeszkadzał. On nie chce dyskutować „ze statutem”, tym bardziej „z panem radnym”.

Radny Jan Marciniak zwrócił się z prośbą o przerwę w XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie celem zaopiniowania przez radcę prawnego.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach. Po wznowieniu XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie, radny Jan Marciniak powiadomił, że „uchwała” została, dzięki bardzo twórczej pracy radcy prawnego Zygmunta Kmiecika i Zastępcy Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michaliny Szeligi – ostatecznie zaopiniowana przez radcę prawnego pozytywnie. Następnie przedstawił treść projektu uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina, uzupełnionej o zapis paragrafu 1 ust. 2 w brzmieniu: „Zmiana studium obejmuje teren między Sowińcem a Baranowem, w obszarze zlokalizowanym pomiędzy ścianą lasu, rzeką Wartą, wsią Baranowo, drogą powiatową”, której *kserokopia wraz z kserokopią wniosku 9 radnych Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 12 lutego 2013 r., stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, że trzeba przywołać parę takich zdarzeń historycznych, które „mówią” o tym, jak „na tym terenie” planowało się poszczególne jakby działania. „Studium, które zmieniliśmy” – to ostatnie, zostało uchwałą Rady Miejskiej przyjęte w 2010 r. „Odnosiliśmy się” do zapisów „studium”, które funkcjonowało od roku 1998. W roku 1997, „dziewięćdziesiątym ósmym”, jak zaczęła się moda na grę w golfa, również „zrodziła się” na terenie Wielkopolski grupa, która była zainteresowana budową „takiego pola golfowego” na terenie Wielkopolski. Między innymi był to „dyrektor targów”: p. Zalewski, dyrektor dużego zakładu jubilerskiego: p. Kruk, niektórzy „nasi mieszkańcy” też tym byli zainteresowani, mieszkańcy Puszczykowa, okolicznych gmin i uwagę zwrócili właśnie „na te tereny, o których mówimy dzisiaj”, częściowo należące do Gminy Mosina – to jest 40 ha zalewowych i obok również kilkadziesiąt hektarów należących do Agencji Nieruchomości Rolnych. Razem to około było chyba 130 ha. Przez 2 lata zainteresowana grupa osób obserwowała zachowanie się „tego terenu” we wszystkich porach roku. Bardzo temu sprzyjały ówczesne władze Mosiny, a przypomina ona, że w tym czasie najpierw funkcję „sekretarza”, potem wiceburmistrza pełnił obecny tutaj radny Jan Marciniak. Według słów „tychże panów”, którzy byli zainteresowani terenem na właśnie pole golfowe w Mosinie, władze gminy bardzo sprzyjały „temu pomysłowi”, widziały możliwość realizacji pola golfowego „tutaj”, nie miały nic przeciwko. Wtedy też „ten teren” funkcjonował podobnie, był bardzo unikatowy przyrodniczo, był również warty ochrony, funkcjonowało też „tam” ujęcie wody dla Miasta Poznania. Już się zaczynały „te prace” i wędkarze też „z tego terenu” korzystali. Skutkiem tych zainteresowań, tych działań, w „studium” uchwalonym przez Radę Miejską w Mosinie znalazł się zapis, że „na tymże terenie”, o którym dzisiaj między innymi „mówimy” i „na terenie agencji” mogą powstać usługi rekreacji

w zieleni – między innymi pole golfowe, gdyż usługi rekreacji w zieleni są pojęciem ogólniejszym. „Ten zapis” się wziął „na naszych” terenach gminnych „od dziewięćdziesiątego ósmego roku”. Chciałaby ona to szczególnie podkreślić, bo nadaje się jakby „temu tematowi” rangę, jakby teraz ktoś wymyślił pola golfowe, jakieś coś bardzo dziwaczne, coś bardzo niechciane i w ogóle jakiś „chory pomysł”. Pomysł „pęta się po Mosinie od roku dziewięćdziesiątego siódmego, ósmego”, uwzględniony był w bardzo poważnym dokumencie kierunkowym wskutek tego zainteresowania, który powstał „w dziewięćdziesiątym ósmym roku”. „Tam” przewidywał, że 40 ha gminnych będzie przeznaczone pod usługi rekreacji w zieleni, między innymi może być przeznaczone pod pole golfowe, a nie tylko. „Przystąpiliśmy” po jakimś czasie również do zmiany „studium”, które „zatwierdziliśmy w dziesiątym roku”. „Ten zapis” zostaje utrzymany, z tym, że pod usługi rekreacji w zieleni zostaje 20 ha, a „20 drugie” – w sumie razem 40, o których „mówimy” – jest przeznaczone pod łącznik ekologiczny. Tak więc niejako te usługi w zieleni: rekreacji – gmina ograniczyła. „Państwo przegłosowaliście”, żeby „ten teren” ograniczyć. Usługi w zieleni – również w nawiasie jest napisane: między innymi pole golfowe. Tak więc „ten pomysł nie wziął się z księżycy, nie wziął się znikąd” – jest konsekwencją „tego dokumentu kierunkowego, który powstał w dziewięćdziesiątym ósmym roku” i dziwi się ona, że osoby, które kiedyś bardzo „temu sprzyjały”, twierdzą, iż w tej chwili „to” będzie bardzo szkodliwe. Próbuje ona również nadmienić, że w „studium z dziesiątego roku” zostały uzgodnione wszystkie treści zapisane „tam” z koniecznymi służbami, które narzuca „ustawa” – wszystkie ustalenia dotyczące ochrony przyrody, dokumentów, które na ten temat „mówią”: została ich treść zastosowana „w tychże wszystkich zapisach”, iż „to wszystko powstało zgodnie z prawem”. Zakładało się, że to powstanie pole golfowe typu parkowego i teraz w sumie „w tym studium” został wprowadzony „taki zapis”. Jest to spore ograniczenie dla ludzi zainteresowanych polem golfowym, jakby takie miało powstać, korzystając „z tego” ogólnego zapisu, bo to jest rekreacja w zieleni. Pole golfowe zakłada zachowanie wszystkich wartych zachowania enklaw przyrodniczych, czy to stawków, czy starorzeczy, czy kęp zieleni, gdzie „mamy właśnie siedliska ptaków, mniejszej zwierzyny” – to pole, jeżeli powstałoby, musi się wpisać w ten już istniejący jakby teren zorganizowany przyrodniczo. „To” nie jest przewracanie maszynami jakiegoś ogromnego areału ziemi – „to” jest pole golfowe typu parkowego. „Państwo pamiętacie” również, że „z tym zapisem” nie zgadzał się AQUANET – sprawa była w sądzie: jeżeli komuś ona przeszkadza, to bardzo przeprasza – sprawa w sądzie, gdzie właśnie AQUANET wnosił o likwidację „tego zapisu”, przywołując przed sądem, iż pole golfowe „tutaj” nie ma prawa bytu „na tym terenie”. Sąd oddalił te wszystkie zastrzeżenia, jakie miał AQUANET, czyli pole golfowe typu parkowego jak najbardziej „tam” ma prawo bytu. „Możemy zmienić zapis w studium” i temu ma służyć wywołanie „też uchwały”, która przystępuje do zmiany całego „studium”, między innymi do zmiany zapisu „w tych terenach”, bo jeżeli większość „Rady” będzie sobie życzyła, „projektantki tak zaproponują i taka zmiana nastąpi”. „My w tej chwili nie jesteśmy tu po to”, żeby się przekonywać, czy „to pole ma być, czy nie – jeżeli go nie chcemy, projektantki wezmą to pod uwagę i przygotowują zmianę studium między innymi w tym obszarze”, bo też na sali są obecni panowie zainteresowani zmianą „studium” w innych obszarach, nie tylko na terenie okolic Baranowa, Sowińca. Wieść gminna niesie, że miał „tym polem” być przede wszystkim zainteresowany jeden z bardzo zamożnych ludzi, zamieszkujących „tamten teren”. Tymczasem „przetarg odpowiedział nam na to pytanie”, który w konsekwencji został odwołany, ale „czekaliśmy do ostatniego dnia”, nim osoby zainteresowane będą mogły wpłacić wadium i przede wszystkim zainteresowany „tym terenem” był AQUANET,

chcący „ten teren” chronić – będący jak najbardziej instytucją powołaną do ochrony „naturalnego tego terenu” i ochrony ujęcia wody, o którym przed chwilą radny Jan Marciniak „tyle mówił”. W konsekwencji nie wiadomo jej, czy powiedziała, że „ta firma” zainteresowana się wycofała po dwóch latach, gdyż teren zalewowy był zbyt duży, poza tym nie były jakby ustalone jeszcze wszystkie stosunki własnościowe i „panowie z tego zrezygnowali”. W każdym bądź razie pole golfowe, ten temat chciany przez gminę „od dziewięćdziesiątego roku”, jest rozważany przez „różne zarządy gminy i radnych”.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że chciał sprostować pewne rzeczy, które tu zostały powiedziane, bo nie do końca „zostaliśmy zapoznani z prawdziwymi faktami”. Zapewnił przy tym, że w tej akurat materii jest on dość dobrze zorientowany – Natura 2000 zajmuje się od roku 2007. To, co powiedziała „pani burmistrz”, nie bierze pod uwagę faktu, że świat się zmienia. To, co jeszcze „w dziewięćdziesiątym ósmym roku” wydawało się możliwe, w 2007 r., kiedy decyzją „ministerstwa” zostały powołane obszary Natura 2000, stało się niemożliwe. „Wiemy” dobrze, że program współpracy lokalnej, jak i wytyczne do „studium”, do planu ochrony dla obszaru Natura 2000 w dolinie rzeki Warty, czyli tego obszaru, o którym „mówimy”, opracowane przez specjalistów, powołanych przez „ministerstwo” i przez „biuro urządzania lasu”: instytucję państwową z Poznania, stwierdziło wyraźnie, iż realizacja pola golfowego „w tym obszarze” jest niemożliwa, również typu parkowego. Tutaj też należy wyjaśnić „ten mit”: cóż to znaczy pole golfowe typu parkowego. Pole golfowe, jakiegokolwiek ono nie byłoby, jakbykolwiek je nie nazwać, polega na tym, żeby grać piłką golfową i uderzać kijem golfowym w tę piłkę golfową – trawa musi być utrzymywana w określonym reżymie wysokości. Jeżeli trawa ma od kilku do kilkunastu milimetrów wysokości, na takim polu golfowym musi być przeprowadzony drenaż warstw, na których ta trawa rośnie. Inaczej nie uda się uchronić takiej trawy, nawet przez jeden sezon wegetacyjny. W związku z tym, to, co „pani” mówi, że nie będą wykonane prace ziemne jest nieprawdą – zostanie zdjęta wierzchnia warstwa ziemi o miąższości co najmniej kilkudziesięciu cm, żeby ta trawa, o której mówił, mogła rosnąć. To nie jest jakaś tajemnicza informacja – to jest absolutne abecadło przyrodnicze i hodowlane, związane z funkcjonowaniem każdego pola golfowego. Drenaż, który musi być wykonany na takim polu golfowym, intensywne nawodnienie tak niskiej trawy – każdy ma „z nas” trawnik przed domem, być może większość „z nas” w związku z tym wie, jak często trzeba to podlewać. To podlewanie połączone z drenażem spowoduje, że nawozy mineralne, które są sypane do utrzymania takiego trawnika, rozprzestrzeniają się z dużo większą szybkością niż przy tradycyjnym użytkowaniu „tego terenu” i wysypywaniu takich samych ilości nawozów. To powoduje, iż to, o czym „pani” mówi, że pole golfowe będzie omijało enklawy i one zostaną zachowane – jest absurdem z punktu widzenia biologa i przyrodnika, ponieważ te siedliska, nawet gdy zostaną ominięte „przez ten ciężki sprzęt”, to już nie zostaną zasiedlone przez zwierzęta, bo praca „tego ciężkiego sprzętu” wypłoszy wszystkie zwierzęta, a poza tym nawozy mineralne chemicznie zniszczą „te siedliska”. One są „wypracowane” przez tysiące lat „w tym miejscu” właśnie ze względu na to, że „te siedliska były jałowe”. Doprowadzenie „tam” takiej ilości nawozów mineralnych, jakiej wymaga pole golfowe, spowoduje, że „te siedliska” zostaną zniszczone. Warunki glebowe na tyle się zmieniają, że rośliny, które „chronimy” i które chronią właśnie „te siedliska”, nie będą mogły „w takich warunkach” rosnąć, ponieważ przegrają z konkurencją roślin bardziej agresywnych. Zamiast – nie wiadomo jemu: salernicy – „będziemy mieli” pokrzywę. Na pokrzywie „nam” nie zależy i „nie chronimy jej” w obszarze Natury 2000, a selernicę – owszem: tak. Jest szereg informacji, które tutaj zostały przewartościowane

w sposób absolutnie fałszywy. Apeluje on do „państwa” – myśli, że te instytucje, które wywołał, które opracowywały „te plany”, są jednoznaczne. To, że w 2010 r. RDOŚ wyraził wstępną zgodę na to, żeby było wybudowane pole golfowe – to nie decyzją „Rady” zostało to pole zmniejszone, tylko decyzją RDOŚ, który wprowadził ograniczenia dla powierzchni „tego pola golfowego”. Kolejne dokumenty, które powstawały w ramach funkcjonowania RDOŚ, czyli program funkcjonowania współpracy lokalnej i wytyczne do planu zadań ochronnych, wykluczały już budowę pola golfowego. „My musimy widzieć to w czasie”, w takim rozwoju tych dokumentów, które w miarę rozpoznawania przedmiotu ochrony na obszarze Natury 2000, coraz bardziej jednoznacznie wyrażały się negatywnie na temat budowy pola golfowego. „Machanie przed naszymi oczami” dokumentem z 2010 r. jest zupełnie bezpodstawne, bo on jest już nieaktualny w sytuacji, kiedy są opracowane wytyczne do planu zadań ochronnych dla Natury 2000.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, że czas wielki i tu jest apel do „pani burmistrz” i radnego Jana Marciniaka, aby nie wracać do przeszłości, ale jeżeli już „pani burmistrz” sięga do historii, to „przyganiał kocioł garnkowi”. To, że „pani poprzednik” był zwolennikiem pola golfowego, ale w 2010 r. „studium było za pani władaniem tej gminy uchwalane” i nie kto inny, jak „pani osoba” zachęcała radnych do przyjęcia propozycji albo kontynuacji swojego poprzednika, aby „w tym miejscu” lokalizować pole golfowe. Już „wtedy” wzbudzały pewne emocje wśród radnych, „którzy podejmowali studium”, natomiast nie kto inny, tylko „pani” na sesji gwarantowała, że gmina mająca we władaniu, „w posiadaniu własności” 42 ha, przy dość trudnym terenie zalewowym, nigdy nie będzie wystawiała „tych gruntów” na sprzedaż. Prosi ona, aby sobie przypomnieć: skąd teraz są protesty, skąd nastroje społeczne itp. To „pani burmistrz” jednoosobowo podjęła decyzję o sprzedaży „tych właśnie terenów”. Fakt, że „studium” ma zapisy, to radni przyjmują, zresztą „pan kierownik” przekonywał radnych, iż „studium” to jest tylko perspektywa określająca zamierzenia do terenów, zaznaczanie polityki przestrzennej, natomiast to plany określają realizowanie i konsumpcję danego terenu. Dlatego nie wszyscy radni głosowali, bo byli przedstawiciele AQUANET-u, byli naukowcy: przedstawiali walory „tego terenu”, natomiast „Rada przy pięciu tylko radnych głosowała” za podjęciem „takiej uchwały”, przy „tych” zapewnieniach. Ona myśli, że jej wniosek był daleko idący. Ubolewa ona, że „Rada”, choć „państwu” się ten wyraz nie podoba, iż „nie przyjęliście państwo wycofania punktów”, między innymi jest to namiastka tego, czego chciała uniknąć. Daleko idący, wypracowany kompromis uchwały, która „spojrzałaby” z perspektywy mieszkańców, a nie polityki, którą niestety „Rada” uprawia. Wprowadzenie bowiem „tej uchwały ze strony pani burmistrz” pokazuje, wyzwala emocje tam, gdzie ich być nie powinno. „My powinniśmy schylić głowę” nad oczekiwaniami i rozwiązaniem problemu, a nie generować je jeszcze bardziej. Teraz „wprowadzamy ten punkt i będziemy” z dobre 2 godziny dyskutować nad wywołaniem uchwały, której – pobawi się ona w proroka – większości „z nas” jest przekonanych, że zmiany w „studium” powinny być wprowadzone.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przypuszczenie, że rzeczywiście być może przedłuża ona tę dyskusję, ale też z wieloma wypowiedziami nie może się zgodzić. Radny Piotr Wilanowski podważył wszystkie uzgodnienia, które „do lutego dziesiątego roku” zostały względem „studium” podjęte przez służby wyznaczone „ustawą”, które „to studium” uzgadniają. Na ten temat już nie będzie ona w tej chwili zabierała głosu. „Ten teren”, również jest takie oczekiwanie rolników, aby został przekazany, czy podpisane umowy dzierżawy „ze strony agencji”: to jest 80 ha „ze strony agencji” – położonych wyżej: „to” nie jest teren zalewowy i „te tereny zalewowe” też przeznaczone,

żeby zostały do użytku rolniczego. O tym „rozmawialiśmy”, jak ona „państwu” mówiła – na spotkaniu z „ministrem rolnictwa” i rolnikami „z tego terenu”. Wtedy mówiła ona również, że „będziemy przystępowali do zmiany studium”, które w zasadzie powinno iść „w tym kierunku” i wtedy również „mówimy”: jeżeli „te tereny” będą wykorzystane rolnie – o zastosowaniu daleko idącego nawożenia, bo każde wykorzystanie rolne terenu również prowadzi do używania nawozów, ale to już jest sprawa rolników i dostosowania się do przepisów, które w tej chwili „mamy”: wynikające z rozporządzenia „wielkopolskiego dyrektora gospodarki wodnej”. Mówiąc o polu golfowym, powiedziała ona o historii „tego miejsca”, że „to” nie jest tylko jej „wymysł”: to pole golfowe, mówiła, iż w „nowym studium” została ograniczona jego powierzchnia. Nie padło nigdzie słowo, że ona nie miała udziału przy wprowadzaniu „tego zapisu”. Podkreśla ona, że „ten zapis” został utrzymany, w szerszym zakresie ograniczając powierzchnię, „utrzymaliśmy zapis: usługi rekreacji w zieleni”, co nie znaczy, iż „to” musi być pole golfowe, czy też inna usługa, bo taki w tej chwili „mamy zapis”. To, że „przystępujemy do zmiany studium”, „mówi” o tym, iż jest wola wprowadzenia różnych zmian na całym terenie „naszej gminy”, bo są takie oczekiwania. Ten wniosek o przystąpieniu do zmiany „studium” w całości daje odpowiedź na wszystkie zapotrzebowania i dziwi się ona, że tenże wniosek o przystąpieniu właśnie do zmiany całości „studium” wyzwala emocje, bo to jest najszerszy w zakresie temat, „jakim się możemy zająć”, między innymi „ten teren, o którym mówimy” – 80 ha „agencji” i 40 ha „naszych”. „To” jest szczegół dotyczący zmian „w tym studium”, bo oczekiwania są większe i to z różnych zakątków gminy. Nie wiadomo jej, czemu to wyzwala emocje. Jest „to” wniosek, który odpowiada na wszystkie zapotrzebowania.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że „tutaj mamy do czynienia z kolejną manipulacją”. Jeśli chodzi o efekt nawożenia, który miałby być „taki trujący” ze względu na użytkowanie rolnicze, to on „państwu” pokrótce wyjaśni na czym rzecz polega...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby nie wyjaśniać na czym polega w tej chwili...

Radny Piotr Wilanowski zapewnił, że jest to bardzo ważne...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że teraz on mówi. „Tutaj” nie ma rolników. On nie zna się na tym, nawet jeżeli – „pani” jest rolnikiem. Jego naprawdę nie interesuje system nawożenia. Jeżeli chce „pan” dodać jeszcze coś, albo jakiś wniosek złożyć – jest na razie punkt: porządek obrad. Padł wniosek radnego Jana Marciniaka w imieniu grupy wnioskodawców o wprowadzenie uchwały. Jeżeli „w tym materiale” chce „pan” coś dodać, to prosi on bardzo, ale prosiłby nie polemizować, bo jest punkt: ustalenie porządku obrad.

Radny Piotr Wilanowski wyraził przekonanie, że właśnie ze względu na to, iż tak mało jest „tutaj” rolników, uważa on, że „ta informacja” jest niezbędna, żeby podjąć świadomą decyzję. Na polu uprawnym nawozy, stosowane w dużo mniejszej dawce, są „wbudowywane” w rośliny w 99 %, natomiast na polu golfowym, stosowane w trzykrotnie większej dawce niż na polu uprawnym, w 95 % są niepobierane przez rośliny i zatrują środowisko przyrodnicze.

Radny Jerzy Falbierski zapewnił, że to, co poprzednicy powiedzieli – jego przekonuje w całości. Zwrócił też uwagę, że prowadzenie sprawy zmiany całego „studium” spowoduje, iż o głosowaniu „w tej sprawie” mówić „będziemy” za dwa do trzech lat, a wprowadzenie uchwały osobnej, dotyczącej tylko „tego terenu”, spowoduje, że decyzja ta będzie znacznie wcześniejsza i być może, na co on liczy – podejmie ją „ta Rada”.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że zgadza się z wieloma wypowiedziami, które padły, ale wydaje się jemu, iż w ogóle „pole golfowe utraciło swoją moc w dniu 9 sierpnia 2012 r.” i od tej daty pole golfowe nie miałyby racji bytu. Dziennik Urzędowy Województwa Wielkopolskiego z dnia 9 sierpnia 2012 r., a „rozporządzenie” ukazało się w dniu 13 sierpnia: „mówi” wyraźnie i jednoznacznie. Paragraf drugi „mówi”, że na terenie ochrony pośredniej ujęcia wody zabronione jest prowadzenie działalności gospodarczej, z wyjątkiem działalności zarejestrowanej do dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, związanej z i tu są takie – przytoczy on tylko konkretne zapisy: urządzania poza terenami mieszkaniowymi, terenami przemysłowymi i innymi terenami zabudowanymi i zurbanizowanymi, terenami niezabudowanymi – imprez artystycznych, rozrywkowych lub sportowych na otwartej przestrzeni, czyli „tam” nie można. „Punkt trzydziesty mówi wyraźnie i dobitnie”, że dokonywanie zmiany przeznaczenia gruntów rolnych i leśnych, położonych w obrębie ewidencyjnym Krajkowo, Baranowo, Baranówko, Sowinki, Sowiniec na cele nierolnicze i nieleśne, czyli nie ma prawa być zmienione i uważa on, że w dniu 9 sierpnia „został wydany wyrok” i nic nie powinno w ogóle wskazywać na to, że „kiedykolwiek tam powstanie pole”, ale to jest tylko jego opinia na podstawie „dziennika urzędowego Wojewody Wielkopolskiego”.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że to rozporządzenie, które przytaczał radny Waldemar Wiązek, znajduje się teraz obecnie w „ministerstwie ochrony środowiska”, gdzie jest jakby analizowane pod kątem zgodności z prawem itd. Tak więc „nie mówmy”, że jest „to” dokument, który na trwale jakby wyklucza możliwość powstania pola golfowego w tym momencie.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że się zgadza. Na wniosek Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, „bardzo solidnie się tą sprawą zajęliśmy” i komisja ta nawet do „pana wojewody” pisała, do ministrów, do wszystkich posłów itd. Teraz chce on powiedzieć, co odpisał „pan dyrektor”, bo to jest bardzo istotne. Myśli on, iż to zakończy pewnego rodzaju rozmowy. Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa bardzo szybko zadziałała w zeszłym roku „na to rozporządzenie, które weszło”, bo tutaj gościom chce on powiedzieć, gdyż nie wszyscy wiedzą, „żebyście państwo wiedzieli, że stanęliśmy na wysokości zadania” – jako komisja bardzo solidnie „się tym zajęliśmy”. To było 20 września – to było po siedmiu dniach „od momentu wejścia w życie”. Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa Rady Miejskiej w Mosinie po zapoznaniu się z treścią rozporządzenia Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej z dnia 13 sierpnia 2012 r. w sprawie ustanowienia strefy ochronnej ujęcia wody w rejonie Mosina – Krajkowo dla zaopatrzenia Poznańskiego Systemu Wodociągowego, wyraża swoje zaniepokojenie treścią oraz sposobem przygotowania przedmiotowego dokumentu, bo z jednej strony ten dokument jest korzystny dla mieszkańców, a z drugiej strony jest niekorzystny. Komisja nie kwestionuje zasadności ustanowienia strefy ograniczonego użytkowania wokół ujęcia wody Mosina – Krajkowo, uznając jej stworzenie za warunek konieczny dla ochrony niezwykle ważnych dla całej aglomeracji poznańskiej zasobów wodnych. Zastrzeżenia komisji dotyczą jednak powierzchni tak zwanej strefy ochrony pośredniej, wynoszącej 58,2 km², jak również liczby zastosowanych i niejasnych w interpretacji zakazów obowiązujących na jej obszarze. W ocenie komisji, ustanowiona w obecnym kształcie strefa ochrony pośredniej wokół ujęcia wody Mosina – Krajkowo powoduje zbyt poważne konsekwencje i może uniemożliwić dalszy rozwój dużej części Gminy Mosina. Członkowie komisji wskazują również, że skala zastosowanych rozwiązań prawnych, mających na celu ochronę ujęcia, jest nieadekwatna do potencjalnych zagrożeń mogących występować. Jednocześnie zbyt ogólny charakter zapisów,

zawartych w przedmiotowym rozporządzeniu, rodzi bardzo wiele niejasności interpretacyjnych i uniemożliwia precyzyjne wskazanie podmiotów objętych wspomnianymi regulacjami. Komisja uważa również, że sposób postępowania przedsiębiorstwa AQUANET S. A., które bez informowania władz i mieszkańców Gminy Mosina, wystąpiło o wyznaczenie strefy ochronnej ujęcia wody Mosina – Krajkowo, stoi w sprzeczności z zasadami współżycia społecznego, a także „grozi” w interes gminy, będącej akcjonariuszem spółki. Mając na uwadze wszystkie wskazane wyżej okoliczności, Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa Rady Miejskiej w Mosinie zwraca się do Burmistrza Gminy Mosina o wystąpienie do Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu z wnioskiem o przedstawienie interpretacji niektórych zapisów wydanego przez siebie rozporządzenia. Wykaz interesujących komisję zagadnień stanowi załącznik do przedmiotowego stanowiska. Komisja uważa także za konieczne zwrócenie się Burmistrza Gminy Mosina z wnioskiem do Prezesa Spółki AQUANET o złożenie pisemnych wyjaśnień itd. – tego nie będzie on mówił. Co się okazało, bo chciałby on, żeby to również wiedzieli „państwo rybacy” – przeprasza on: wędkarze, żeby też wiedzieli, nie tylko oni... Słyszał on: wędkarze, ale oprócz wędkarzy, tam korzystają „z tego terenu” również inni mieszkańcy, „wy nie jesteście tylko”... wędkarze. Komisja wносиła do burmistrza, bo tylko za pośrednictwem burmistrza może – o wystąpienie do Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu o wydanie interpretacji „poniższych zapisów” i „my żeśmy tutaj w odpowiednich punktach te interpretacje wnieśli, zgodnie z rozporządzeniem”. Co „dostaliśmy” za odpowiedź, bo to jest ciekawe i dobrze, „żebyście państwo wiedzieli”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że jak „pan radny” mówił, to on „panu” nie odbierał głosu. Nie chciałby być traktowany jako osoba, która nie udziela głosu. „Twierdziliście państwo”, że „przewodniczący” nie udziela głosu, więc prosi on bardzo, aby mówić.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że w trosce naprawdę o wskazanie zakazów i nakazów do tego samego dyrektora „wystąpiliśmy”, co „tutaj wszyscy przytaczają jego argumenty”. „Tutaj nasze pismo” z dnia 10 grudnia na ręce „pani burmistrz” zostało przesłane, bo komisja zwraca się z zapytaniem, więc burmistrz otrzymuje odpowiedź. „Pisze tak”: w odpowiedzi na „państwa” pismo z dnia 26 listopada i teraz chce on powiedzieć, „żebyście państwo usłyszeli”, jak nie odpowiadają merytorycznie, „tylko sobie wrzucają”, ten sam dyrektor „wrzuca sobie różne tematy”. „Pisze tak”: „pragnę wyrazić” podziękowanie za zaproszenie do wzięcia udziału w przedmiotowym spotkaniu doceniając „państwa” zaproszenie. Jednocześnie wskazuję, iż tutejszy organ nie uważa za celowe i zasadne uczestniczenie pracowników merytorycznych Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu w spotkaniu zaproponowanym przez Sołtysa i Radę Sołecką wsi Krajkowo i Baranowo, dotyczącym rozporządzenia z dnia 9 sierpnia 2012 r. w sprawie itd. Odnosząc się do kwestii ewentualnego wyjaśnienia konkretnych zapisów rozporządzenia przez Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu, niezależnie od tego, czy ma się to odbywać na spotkaniu z udziałem bezpośrednio zainteresowanych, czy też w drodze odpowiedzi na pisemne zapytania, należy zwrócić uwagę na kilka istotnych zagadnień – „tutaj pan dyrektor nas poucza”. W pierwszym rzędzie wskazać należy, że pojęcie wykładni autentycznej zostało określone w piśmiennictwie, jako wykładnia przepisów prawa, dokonywana przez tego, kto je, czyli „te przepisy” ustanowił. Kolejnym istotnym zagadnieniem jest moc wiążąca takiej wykładni i jej zakres. W takim miejscu należy podnieść, iż co do zasady, dokonywanie takiej wykładni nie jest uregulowane przepisami prawa, przy czym pewnego rodzaju wyjątkiem są interpretacje podatkowe.

Należy jednak podkreślić, że wiążą one wyłącznie organy podatkowe w danej sprawie, nie wiążą one sądów, mają odmienne stanowisko. W piśmiennictwie licznie prezentowane jest stanowisko, iż przyjęcie, że przedmiot wprowadzający daną regulację prawną ma prawo do jej wiążącej interpretacji jest sprzeczne z zasadą trójpodziału władzy i zasadą demokratycznego państwa prawnego, ponieważ grozi to niebezpieczeństwem tworzenia nowego prawa w toku jego interpretacji. „Tutaj” do czego on zmierza – bo chce, „żebyście państwo wiedzieli”, że na bazie „tego dziennika”, to „ta uchwała” powinna być czytelna. Do czego on zmierza, iż „koledzy tu oczywiście bardzo dobrze, że chcą wprowadzić”, ale w jego ocenie – nie jest prawnikiem – dnia 9 sierpnia „dyrektor” jednoznacznie wskazał, iż nie ma „tam” w ogóle być prawa „golfowego”. „Tam” może być tylko teren zielony. Podejrzewa on, że gdyby nastąpiła zmiana „studium”, to nawet nie ma „tam” prawa w ogóle powstać żaden plan miejscowy, czy jakakolwiek być prowadzona działalność gospodarcza, bo „dzienniki urzędowy”, który jest ogólnie dostępny, jednoznacznie i czytelnie wskazuje zakazy, nakazy, ograniczenia. Wiadomo jemu, że tutaj tylko wrywkowo „to” wyłożył „państwu”, natomiast jego prywatna ocena tej całej sytuacji i tego wszystkiego, co się stało w ogóle „na bazie tego gruntu”, to jest taka, iż w ogóle „ten grunt” powinien zostać we władaniu gminy dla mieszkańców, natomiast gmina powinna wystąpić do AQUANET-u o odszkodowanie za to, że nie można z niego korzystać w pełni, tak, jak to powinno być.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że nie ma ona takiego optymizmu, jak jej przedmówca, bo chce przypomnieć tylko, iż „na tym terenie”, który podlega tylu formom ochrony, funkcjonuje lotnisko, stadnina koni i jest pole do gry w polo, gdzie również dokonano wyrównania terenu, zniszczono to, co było, zasypano rzeczy niewygodne, ukształtowano na nowo – „musimy patrzeć na to”, traktować „to” również jako przestrożę i mieć na uwadze.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, że „w uzasadnieniu, ten dokument został przywołany, tej uchwały”, więc „ten cały wywód” w gruncie rzeczy wydaje się zbędny.

Radna Maria Krause zgłosiła wniosek formalny o 15 minut przerwy.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że chciałby złożyć wniosek przeciwny – prosi on o przystąpienie do głosowania „nad tym punktem”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że nie ma wniosku przeciwnego „do przerwy”. Radna zgłosiła wniosek o ogłoszenie 15 minut przerwy i w tej chwili on ogłasza. „Pan” zgłaszał wniosek o przerwę – udzielił on też: ogłosił przerwę. Jeżeli jest „taki” wniosek, to on nie będzie teraz dwóch wniosków. Następnie zarządził przerwę w obradach.

Po wznowieniu XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wniosek radnego Jana Marciniaka o wprowadzenie do porządku XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie, jako punktu dziesiątego, projektu uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy wniosek 10 głosami „przeciw”, przy 9 głosach „za”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wniosek o wprowadzenie do porządku XL Rady Miejskiej w Mosinie, jako punktu dziesiątego, projektu uchwały w sprawie rozpatrzenia skargi na Burmistrza Gminy Mosina. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 18 głosami „za”, przy 1 głosie „wstrzymującym się”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Następnie prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie porządek XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie wraz z wprowadzoną do niego zmianą. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie ustaliła porządek XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie 18 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

W ten sposób ustalony porządek XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie przedstawia się następująco:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołu z XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 30 stycznia do 27 lutego 2013 r.
8. Zapytania i wnioski radnych.
9. Przystąpienie do sporządzenia Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina (uchwała).
10. Zaopiniowanie projektu uchwały zmieniającej uchwałę w sprawie wyznaczenia aglomeracji Kórnik (uchwała).
11. Regulamin dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie gminy Mosina (uchwała).
12. Regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina (uchwała).
13. Wymagania, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenie schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie gminy Mosina (uchwała).
14. Ustalenie górnych stawek opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości za usługi w zakresie opróżniania zbiorników bezodpływowych (uchwała).
15. Ustalenie trybu udzielania i rozliczania dotacji dla publicznych przedszkoli prowadzonych przez osoby prawne i fizyczne, dla niepublicznych przedszkoli oraz innych form wychowania przedszkolnego, dla niepublicznych szkół o uprawnieniach szkół publicznych prowadzonych na terenie gminy Mosina oraz ustalenia trybu i zakresu kontroli prawidłowości ich wykorzystania (uchwała).
16. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina za 2012 rok z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina.
17. Przekazanie do Wydziału II Izby Ogólnoadministracyjnej Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie odpowiedzi na wniosek Wielkopolskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska w Poznaniu z dnia 10 stycznia 2013 r. (uchwała).
18. Zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania zasadności skargi Janiny Tafelskiej-Stachowiak na Burmistrza Gminy Mosina (uchwała).
19. Projekt uchwały w sprawie rozpatrzenia skargi na Burmistrza Gminy Mosina.
20. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
21. Zakończenie sesji.

7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 30 stycznia do 27 lutego 2013 r.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że spotkania „zgromadzenia związku SELEKT” dotyczące spraw, które dzisiaj „poruszaliśmy” – też „współpracujemy cały czas i uczestniczymy: pan burmistrz uczestniczy w spotkaniach dotyczących tego problemu, organizowanego najczęściej w Czempiniu, w formie zgromadzenia związku”. Następny udział w zgromadzeniu związku międzygminnego pod nazwą „Schronisko dla zwierząt” – również na ten temat rozmawiała, zgodnie z jej zobowiązaniem, Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa – temat bardzo szeroki i ważny, gdzie „zwróciliśmy się o opinię, czy będziemy wchodzić w tym zadaniu własną realizację, czy też zostaniemy w związku międzygminnym”. Komisja jeszcze nie podjęła stanowiska, będzie na kolejnym posiedzeniu dyskutowała o tym. Powiadomiła też, że spotkanie z AQUANET-em dotyczyło budowy wodociągu, takiego specjalnego technicznego, który ma na celu poprawę dostarczanej wody, czyli wzrost jakby jej ciśnienia w Dymaczewie Starym, w Nowym, w Borkowicach, w Bolesławcu. Następnie spotkanie również z AQUANET-em na temat realizacji kanalizacji w Krosinku. „Wicie państwo, że tam inwestycja została przerwana”, inwestorem zastępczym jest AQUANET, również „jesteśmy zainteresowani tą inwestycją”, gdyż ze swej strony „mamy tam realizowaną naszymi środkami deszczówkę”, wspólnie „ponosimy koszty” wykopów i również wspólnie „będziemy robili nawierzchnię drogową”. W tej chwili, „żebyśmy mogli te zadania realizować, współpracujemy z AQUANET-em”, a ta część jakby wymagająca dużego przetargu jest tak zorganizowana, „żeby nas nie blokowała”. „Wicie, że ta inwestycja została przerwana” z powodu upadłości firmy, bo docierają do niej informacje udzielane „przez osoby określone”, które udzielają informacji, iż przez Burmistrza Gminy Mosina nie jest realizowana kanalizacja w Krosinku. Wiadomo jej, że jest „wszystkiemu” winna, ale temu akurat nie. Poinformowała także, że odbyło się bardzo ważne spotkanie „z nadleśniczym z Konstąnowa”, dotyczące przebiegu obwodnicy, gdyż już „mamy prawie gotową koncepcję”, ale też „pan nadleśniczy” zgłosił pewne zastrzeżenia do jej przebiegu z uwagi na niektóre tereny szczególnie chronione, które przechodzą przez Nadleśnictwo Konstąnowo i „w tej sprawie rozmawialiśmy – doszło do konsensusu”. Powiadomiła również, że „uczestniczyliśmy” w kilku rozprawach dotyczących odszkodowań za drogi. Wiadomo, że „w naszym budżecie jest to spora kwota”, jeżeli jeszcze „starosta” ustala „te odszkodowania” – są one z reguły wyższe niż „nasze możliwości”, więc „spotykamy się często w sądzie na ten temat”. Poinformowała też, że odbyła spotkanie z Zarządem Dróg Powiatowych, gdzie „rozmawialiśmy o remontach naszych dróg powiatowych” i o budowie chodników, które to zadanie, „jak wicie” – „starostwo” podejmuje niechętnie i oczekuje współpracy z gminą. Jeżeli „tutaj już ustalimy konkrety, będziemy państwu przedstawiali”. Powiadomiła także, że „odbyliśmy spotkanie z komendą policji”, gdzie „policja podsumowała, tutaj mosińska,” rok 2012. Z tym tematem również korespondowała „sesja rady powiatu”, gdzie było złożone sprawozdanie przez wszystkie jednostki pracujące na terenie powiatu. Dobrą wiadomością, którą „usłyszeliśmy”, że na terenie „naszej gminy” jest spadek przestępczości, a „nasza jednostka policji – komisariat policji” ma najlepszą wykrywalność z całego powiatu. Dostała ona też informację od „pewnego radnego”, że z uwagi na wzrost przestępczości, różnych innych negatywnych zdarzeń – „powinniśmy podjąć odpowiednie działania”. Działania „powinniśmy podjąć”, ale to, iż spada liczba przestępstw, na terenie „naszej gminy” jest najlepsza wykrywalność – stwierdzona na podstawie prowadzonych statystyk i konkretnego materiału, a nie tylko swoich wyobrażeń, czy przypuszczeń.

Poinformowała również, że odbyło się spotkanie z sołtysami – zdominowane właśnie tym problemem realizacji ustawy „śmieciowej”. Powiadomiła też, że „mieliśmy spotkanie” z przedsiębiorcami branży turystycznej i z Dyrektorem Poznańskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej, gdzie „rozmawialiśmy o wspólnej promocji, o ofercie turystycznej – tu na terenie gminy”. Poinformowała także, że odbyło się spotkanie dotyczące podsumowania konkursu meldunkowego, jaki trwał przez rok 2012 „na terenie gminy”. Powiadomiła przy tym, że w tej chwili liczba mieszkańców na terenie gminy zameldowanych – stałych mieszkańców wynosi 28559. W ciągu lat pięciu: w latach 2007 – 2012 zameldowało się „w naszej gminie” 4151 osób. W tychże latach na świat przyszło w roku 2006 – 264 dzieci, a w tym, który „zakończyliśmy” – 409. Poinformowała również, że „braliśmy udział w spotkaniu z zarządem Lidera”, gdzie „mówiliśmy” o finansowaniu i współpracy „na rok trzynasty”. Powiadomiła też, że odbywają się zebrania sprawozdawczo–wyborcze fundacji, organizacji, stowarzyszeń – wielu „z was” uczestniczy w tychże zebraniach i nie będzie ona tutaj wymieniała tego. Poinformowała także, że 6, 7, 13 i 14 lutego „mieliśmy dodatkowo” 32 policjantów na ulicach Mosiny – pewnie „dostrzeżliście państwo tę ich pracę”. Powiadomiła również w ramach informacji na temat działania Straży Miejskiej, że w ciągu lutego podjęto 106 interwencji porządkowych, wylegitymowano 88 osób, pouczone 52 osoby, odłowiono 10 różnych zwierząt, o których sygnalizowali „nasi mieszkańcy”, podjęto 17 kontroli w sklepach, na targowisku miejskim, prowadzono nadzór nad 30 osobami ukaranymi, które realizowały „tutaj” prace społeczne „na terenie naszej gminy” i „ci ludzie przepracowali u nas 186 godzin”. To są, te osoby, które „widzieliście” często na ulicach przy pracach porządkowych. Poinformowała też, że został ogłoszony przetarg na budowę wodociągu w ul. Nałkowskiej w Mosinie, „jesteśmy w trakcie wybierania najkorzystniejszej oferty dotyczącej świadczenia usług sporządzania operatów szacunkowych i opinii na potrzeby gminy”. Ogłoszony został także przetarg na nasadzenie drzew w gminie Mosina – jest to zadanie, które „musimy wykonywać” z uwagi na zlecenia, „które wystawiamy” w celu usunięcia różnych drzew, których właścicielem jest gmina – „z naszych nieruchomości”. Gmina jest w trakcie też pomocy w przygotowywaniu materiałów w celu ogłoszenia przetargu dotyczącego zagospodarowania odpadów komunalnych i śmieci. Przetarg będzie przeprowadzał SELEKT, ale „my jesteśmy zobowiązani przygotować” wiele materiałów cząstkowych, żeby można właściwie to przygotować i tu ta współpraca jest realizowana. Jest to przetarg bardzo ważny, gdyż realizowany w dwóch etapach – pochtania „6 i pół miliona”, z czego połowę „mamy dotacji zewnętrznej”: jest to budowa drogi gminnej Krosinko – Krosno: ul. Piaskowa – ul. Lipowa. W tej chwili „przygotowujemy przetarg” na wykonanie „tego zadania”. Zadanie „około wartości 4 milionów” – połowę „uzyskaliśmy ze schetyńówki i będziemy tę drogę kończyli”. Powiadomiła także, że „przygotowujemy” projekt dotyczący przeciwdziałania „wykluczeniu społecznemu”. „Będziemy występować” o pozyskanie około 200 komputerów na potrzeby osób, które chcą posiadać umiejętności informatyczne, posiadać ten komputer w domu i bardzo przydatnie z niego korzystać. W tym celu „przygotowujemy” projekt, około 30 % tychże komputerów, czyli 60, będzie przekazanych w celu doposażenia placówek oświatowych, ale są tam oczywiście obwarowania, że one muszą być dostępne środowiskowo, a reszta trafi do rodzin objętych opieką socjalną, które korzystają nie tylko z pomocy socjalnej w Ośrodku Pomocy Społecznej, ale dzieci będące uczniami korzystają też ze stypendiów socjalnych. Poinformowała również, że „finalizujemy” projekt organizacji „klubu integracji społecznej”. Powstanie taki klub na terenie „naszej gminy”. Jest to projekt realizowany wspólnie z Fundacją Św. Jadwigi i „naszej gminy”. „Będziemy takie kluby organizowali” od 1 marca, „ruszą” 1 maja. Będzie prowadzony

przez pracownika socjalnego i przede wszystkim będzie to miejsce minimum dla 10 osób, może być więcej, ale dla osób niezarejestrowanych „na bezrobociu”, które może ona określić mianem może takich trochę nieporadnych, nieradzących sobie „w tej rzeczywistości” – w wieku od 15 do 65 lat. Ten klub też będzie służył tym osobom, żeby pomóc im w znalezieniu swego miejsca nie tylko społecznego, ale przede wszystkim jakiegoś miejsca pracy i taki klub będzie „u nas” działał.

8. Zapytania i wnioski radnych.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że chciałby się dowiedzieć, ile liczbowo, w miarę możliwie precyzyjnie, złożono wniosków do zmian w „studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego”. Zwrócił się też o wyjaśnienie, czym różni się procedura sporządzania „nowego studium” od procedury wprowadzania zmian „do tego studium”. Wyraził przy tym przekonanie, że „pamiętamy”, iż stosunkowo niedawno było wprowadzane „te nowe studium”, bo ledwie w 2010 r. Pamięta on, że wówczas była presja na radnych, żeby jak najszybciej jednak zatwierdzić „to studium”, ponieważ zasadniczo zmieniają się przepisy w tej sprawie i w związku z tym, jeżeli radni nie zdążyliby zatwierdzić „tego studium” w określonym czasie, to procedura zmiany „tego studium” będzie bardzo kosztowna. Zapytał przy tym, czy w związku z tym czekają „nas” te duże koszty związane już z dostosowaniem „tego studium” do nowych przepisów. Chciałby on także dowiedzieć się, jak są określone koszty „jednej i drugiej procedury” – co „nam: podatnikom” opłaci się bardziej, czy określenie zakresu zmian do „studium”, czy otwarcie procedury uchwalania „nowego studium”, które podejrzewa, że będzie kosztowniejsze.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że pierwsze jej pytanie jest związane z Czapurami i z jej pytaniem z poprzedniej sesji. Nie otrzymała ona odpowiedzi na jej pytanie na sesji, Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga tłumaczyła, że trzeba zajrzeć do archiwum. Jakież było jej zdziwienie, kiedy po 27 dniach oczekiwania uzyskała jednozdaniową odpowiedź, zgodnie z którą burmistrz nie był zobowiązany do odwołania przetargu w przedstawionych okolicznościach faktycznych. Wyraziła przy tym przekonanie, że „taką” odpowiedź mogła uzyskać na sesji. Drugie jej pytanie związane z Czapurami jest takie, że na 12 bodajże jej pytań dotyczących Osiedla Leśnego nr 5, uzyskała odpowiedź odmowną. Tłumaczy jej się, że radny nie ma prawa zadawać „takich pytań” i jest przypomniane, iż radny powinien ograniczyć się w swoich pytaniach do spraw aktualnych problemów gminy, także w celu uzyskania informacji o stanie faktycznym. Chciałaby ona odpowiedzieć autorowi „tego pytania” i jednocześnie tutaj liczy na jakieś wyjaśnienie, że jeżeli źle rozumie, to prosi, aby jej to wytłumaczyć – jeżeli zadaje pytanie, które ma związek i znaczenie dla kilkuset osób: mieszkańców obecnych, bądź przyszłych „naszej gminy”, czy „to” nie jest problem gminy – jej zdaniem jest. Jeżeli zadaje ona pytanie, jaka jest szerokość drogi na osiedlu, jaki jest procent zabudowanej powierzchni, co się przekłada na standard życia i na możliwość realizacji potrzeb „tych mieszkańców”, czy to nie jest problem, który zasługuje na wyjaśnienie. Uważa ona, że „takie zbywanie” pytań radnego „w taki sposób” jest lekceważeniem nie tylko radnego, ale również mieszkańców, którzy się do tego radnego zwrócili. W związku z tym, oczekuje ona, że teraz na sesji otrzyma odpowiedź na kilka „z tych pytań”. Między innymi chciałaby uzyskać informację, czy przed wydaniem warunków zabudowy dla terenu nad Głuszynką, burmistrz zasięgnął opinii fachowców: geologów – chodzi tutaj o ujętą już „w studium” uwagę, że na „tych terenach” występują zjawiska osuwiskowe. Chciałaby ona uzyskać też informację, jak będzie odprowadzana woda deszczowa z „tego osiedla”, które jest położone na zboczu, a przy rzece mieszka jeden

z mieszkańców. Zwróciła się też o wyjaśnienie, dlaczego „w naszej gminie” wydaje się warunki zabudowy dla intensywnie zabudowanego osiedla szeregowcowego w otoczeniu budownictwa jednorodzinnego, jeżeli w bezpośrednim sąsiedztwie „tego osiedla” jest 10 działek i każda ma „około tysiąca metrów”, czyli na powierzchni porównywalnej do „tego osiedla” będzie mieszkało docelowo 10 rodzin, natomiast na porównywalnym terenie – kilkaset. Wydaje się jej, że zmienianie obecnym, „wcześniejszym mieszkańcom” w tak radykalny sposób ich warunków życia i nie powiadamianie ich o toczącej się procedurze, pomijanie ich w procedowaniu, nieuznawanie ich za stronę, postępowanie jest rażącym naruszeniem prawa i kiedy radny o to pyta, nie może zadowolnić się odpowiedzią, iż to nie jest jego problem. Ona dziwi się, że „pani burmistrz” i odpowiednie służby „urzędu” tak lekko decydują, tak łatwo zgadzają się na pewne warunki. Na przykład dlaczego droga na osiedlu ma 8 m i będą nią jeździły setki ludzi, a droga wydzielana na gruncie indywidualnego rolnika, który dzieli działki, musi mieć np. 11 m. Zapytała przy tym, dlaczego odmówiono jej informacji na temat ilości miejsc parkingowych, czy ma ona to interpretować, że są to takie informacje, które burmistrz chce ukryć, bo gdyby były ogólnie porównywalne do innych, to rozumie, iż taką informację uzyskałaby. Zwróciła się także o wyjaśnienie, co wykazała kontrola wewnętrzna w sprawie wycinki, o której już mówiła kilkakrotnie i takie oczekiwanie odnośnie tych wyjaśnień złożyła na poprzedniej sesji. Pytanie, o które prosił p. Ireneusz Andrzejewski, aby zadała: dlaczego odmówiono zamieszczenia podziękowania mieszkańcom za udział w akcji zbierania podpisów w sprawie dotyczącej zakola Warty, dlaczego takie podziękowanie nie mogło się ukazać na stronie Gminy. Zapytała przy tym, czy jest jakiś regulamin, który „mówi”, kto ma dostęp, a kto nie, jakie informacje się publikuje, a jakie nie. Jeżeli „taki” regulamin jest, to prosi o wskazanie miejsca, żeby na przyszłość pewne osoby, które w swoim optymizmie liczą na to, że „demokracja nasza jest dla wszystkich” i „taką informację” przysyłają, to jeżeli będzie „taki regulamin” i „tam będzie powiedziane”, iż jeżeli „to” jest informacja chwalać burmistrza „to tak”, a jeżeli zawierająca jakąś, choćby ukrytą, krytykę, to nie. Jeżeli „taki regulamin” będzie – dużo to mieszkańcom wyjaśni.

Radny Łukasz Kasprowicz przypomniał, że na ostatniej sesji „pani burmistrz” zarzuciła jemu kłamstwo. Chciałby się on jakby odnieść do ówczesnej „pani” wypowiedzi, gdy „pani” referowała swoją działalność za miesiąc bodajże styczeń, co „pani” wówczas robiła: między innymi „pani” powiedziała, że 25 stycznia „oddaliśmy cześć pod pomnikiem”. „Pani burmistrz” doskonale wie, że „pani w tym czasie pod tym pomnikiem nie było”, więc jego pytanie jest takie: dlaczego „pani” powiedziała, iż „pani oddawała cześć”, jak „pani tam nie było w tym miejscu”.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się o wyjaśnienie, kiedy będzie ogłoszony przetarg, ale jeżeli już był, to prosi, aby jej powiedzieć, „kiedy zaczniemy realizację drugiego etapu wodociągu Głuszyna Leśna – Kubalin”. Zapytała też, na jakim etapie realizacji jest uchwała o przystąpieniu do planu części wsi Rogalin. Jeżeli uruchomiona została procedura, to jakie środki na ten cel już zostały uruchomione. Zwróciła się także o wyjaśnienie, jakie środki muszą być zaangażowane albo są przewidziane z budżetu na realizację – wydaje się – dobrego planu, ale prosi o określenie, czy są niezbędne środki na utworzenie klubu integracji społecznej.

Radny Marian Jabłoński poprosił, aby „pani burmistrz” przybliżyła „od kuchni” w jaki sposób, kto jest sponsorem rowerów, tych robotów wieloczynnościowych w konkursie dotyczącym meldunków. On przynajmniej dowiaduje się o tym ze „strony mosińskiej” i tam bardzo często nie widzi osób, które mogłyby być uznane za fundatorów, natomiast są pracownicy, jest kierownictwo „urzędu” najczęściej „na tych zdjęciach”. Interesowałaby go „kuchnia”, w jaki sposób, czy „tego rodzaju”, jak „to” jest

sformalizowane, czy są jakieś umowy zawierane, w jaki sposób następuje przekazanie, czy ewentualnie przechodzi to również przez księgi rachunkowe.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się z prośbą, aby „pani burmistrz” odpowiedziała, w nawiązaniu do jego pytania, w czym imieniu „pani” się wypowiadała mówiąc, że „oddawaliśmy cześć”.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przypuszczenie, że zgodnie z tym, co już jakiś czas temu mówił na temat „tego rozporządzenia regionalnego dyrektora zarządu gospodarki wodnej”, prawdopodobnie „nasi nie wszyscy mieszkańcy wiedzą”, iż sprawa cmentarza jest pod dużym znakiem zapytania, gdyż „tam” są bardzo poważne ograniczenia co do rozbudowy, bo „tak AQUANET narzuca w tym swoim rozporządzeniu”, które „tutaj zostało ujawnione w dzienniku”. Zwrócił się przy tym z prośbą, aby na terenie gminy zostały wyznaczone miejsca do pochówku, bo „wiemy”, że w przyszłości może być z tym problem. Mówi on o „naszym, komunalnym cmentarzu”. Zgodnie z rozporządzeniem Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej istnieje duża przesłanka, że cmentarz obecny – komunalny, który jest w Mosinie, „przy naszym kościele” – nie będzie miał racji bytu, z racji tego – „wiemy o tym”, cała Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa, bo „mieliśmy” przedstawiciela AQUANET-u, który wyraźnie to wyartykułował. „To był cmentarz parafialny” i żeby zabezpieczyć miejsce „dla naszych mieszkańców w nowym studium, które będzie robione”. Składa on wniosek konkretny. Drugie pytanie ma on odnośnie tłuczni, który jest stosowany na drogi i chciałby, aby odpowiednia osoba „nam przedstawiła” – według jakiej normy jest stosowany, gdyż mieszkańcy „naprawdę tutaj solidnie wydzwanają”, jakie kryteria są zastosowane, bo „tam jest wszystko”. Stwierdził też, że wspomniała „pani”, iż odbył się przetarg odnośnie dosadzania drzew na terenie gminy Mosina – to dobrze, bo to przynajmniej zaszkodzi tym, że może się tutaj ta urbanistyka, jeżeli chodzi o zielenie – powiększy. On ma pytanie dotyczące bezpośrednio „tego zakupu tych drzew” i krzewów zapewne. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, kto będzie opiniował, jakie drzewa, jakie krzewy mają być dosadzane na terenie gminy i czy brane są pod uwagę gatunki, które będą miały odpowiednie gabaryty, czyli żeby były wysokie. Zapytał także, czy firma AQUANET, będąca investorem Stacji Uzdatniania Wody, korzysta z ul. Sowinieckiej, która kilkakrotnie miała być remontowana i odnawiana nawierzchnia, czy będzie partycypowała w kosztach, aby ją przywrócić „do normalnego funkcjonowania”, bo teraz „ta ulica” – nie ma co ukrywać, ale to jest „nieporozumienie i porażka”. Kierowcy „tamtędy” jeżdżą i wiedzą, że miskę można olejową w każdym momencie urwać. Przy okazji chciałby on również zgłosić wniosek, aby „w studium” zostały wyznaczone też miejsca parkingowe dla TIR-ów, gdyż „jak wiemy” – na terenie miasta czasami ciężarówki stoją i zanim wjadą na miejsca parkingowe, blokują drogi: aby „w studium” zostały ujęte takie tereny, gdzie w przyszłości będą mogły zaistnieć specjalne do tego celu przeznaczone miejsca parkingowe, poza miastem Mosina.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że nawiązując do pytania radnego Mariana Jabłońskiego, pyta się on w sposób oficjalny i oczekuje odpowiedzi pisemnej. Zapytał przy tym, czy w latach 2003 do chwili obecnej, sponsorzy, względnie darczyńcy w jakikolwiek sposób sponsorujący, czy darujący środki finansowe, czy przedmioty jakiegokolwiek na rzecz różnych imprez, czy sytuacji, które organizowała Gmina Mosina, byli zwalniani z podatku jakiegokolwiek, który jest jej należny. Zwrócił też uwagę, że cały czas wraca tutaj sprawa AQUANET-u, przed chwilą o tym mówił radny Waldemar Wiązek. Wyraził przy tym przekonanie, że mówił o tym wcześniej i jeszcze raz prosi „pana przewodniczącego”, żeby rozważył zorganizowanie sesji poświęconej tylko AQUANET-owi. Sprawa „co rusz” wraca, „co rusz komentujemy, mówimy”. Nie da się rozmawiać, jeżeli na spotkaniu, czy sesji radnych nie ma tego adresata. Bardzo

prosi on, poza sesją nadzwyczajną, bo nie w ramach planowej – nadzwyczajnej, w międzysesyjnym terminie, aby „takie spotkanie” w jakimś dogodnym terminie zorganizować.

Radny Jacek Szeszuła stwierdził, że rondo „pinezka” na skrzyżowaniu ulic Wawrzyniaka i Niezłomnych wzbudza wielkie zainteresowanie. Widać już pewne prace przygotowawcze. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, kiedy „na dobre” rozpocznie się praca, czy od strony narożnika: Dworcowa i Wawrzyniaka zostanie „odkrojona” jakaś część terenu po to, żeby „to rondo” było „tycio większe. Stwierdził także, że trudno wierzyć prasie regionalnej, która pisała, iż w kwietniu rozpocznie się przebudowa linii kolejowej PKP, raptem 2 lata temu też pisała, że się rozpocznie „wtedy”. Zapytał przy tym, czy można uzyskać informację, kiedy faktycznie cokolwiek będzie się działo, czy „urząd” cokolwiek na ten temat wie.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że chciałby uzyskać odpowiedzi na pytanie dotyczące rozkładu czasu pracy kierownictwa „urzędu”: burmistrz, wiceburmistrzowie, sekretarz urzędu. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy interesant, klient, który zjawi się o godz. 7.00, 7.30 – ma szansę na rozmowę z którymś z członków „kierownictwa”, gdyby mogła „pani” powiedzieć: „jak ten rozkład jest zorganizowany”. Radny Kordian Kleiber powiadomił, że 13 grudnia 2011 r. złożył wniosek do „urzędu”, dotyczący pomocy „urzędu” w przecięciu drzew wrastających w przewody energetyczne przy posesjach na ul. Strzeleckiej – o numerach 114, 120 i 122. We wniosku sygnalizował on, że właściciele „tych posesji” prosili go o pomoc, gdyż obawiają się porażenia prądem z racji tego, iż szpaler drzew przy ich płotach dotyka linii energetycznej. Przyrosty są na tyle duże, że wrastają się zdecydowanie w druty, w których przecież płynie prąd elektryczny. Czuli zagrożenie, tym bardziej, że nadchodziła zima i opady śniegu obciążają gałęzie mające styczność z linią energetyczną. Myśleli, że sami potrafią sobie to zrobić, ale ryzyko porażeniem prądem jest na tyle duże, iż potrzebują fachowej pomocy i w piśmie prosił on p. „Hanne Woźniakiewicz”, aby poprosiła „zakład energetyczny z Mosiny” o pomoc w celu zażegnania problemu. W dniu 22 grudnia 2011 r. otrzymał on odpowiedź informującą go, że przesłano wniosek do firmy ENEA o przycięcie drzew rosnących na ul. Strzeleckiej przy posesjach itd. „Jakże” było jego zdziwienie i zażenowanie, kiedy zjawili się u niego w grudniu 2012 r. właściciele opisywanych posesji z informacją, że nic do tej pory się nie zrobiło. Minał przecież rok, a problem pozostał i zagrożenie jest jeszcze większe, tym bardziej, że drzewa jeszcze urosły. Wystosował on ponowny wniosek w imieniu mieszkańców, których dotyczy problem – o pomoc. Było to w dniu 5 grudnia 2012 r. Niedługo jest 1 marca i sprawa jest tak, jak była. On chciałby się odnieść do tego problemu – może należy jednak, jak on sugerował w piśmie z 2011 r., poprosić nie firmę ENEA we Wrześni, tylko „mosiński oddział energetyki”, który do tej pory „przycinał te rzeczy”. Nie rozumie przy tym dlaczego wystosowano pismo do firmy ENEA we Wrześni. Mieszka on na ul. Strzeleckiej 44 lata – jest to ulica na wskroś zarośnięta drzewami i był świadkiem, jak cyklicznie „energetyka mosińska” wycinała te drzewa, które dotykają lin energetycznych i nie wiadomo jemu, czy to było na prośbę mieszkańców, czy „energetyka” sama o tym wiedziała. Tak więc proponuje on jeszcze raz zająć się tą sprawą i jednak zgłosić się do „energetyki mosińskiej” o pomoc, a nie oczekiwać działań firmy ENEA we Wrześni. Myśli on, że trzeba jakoś tę sprawę załatwić. Drugie pytanie dotyczy ul. Dworcowej, „przy której tutaj siedzimy”. On akurat jest mieszkańcem, który robi zakupy tutaj w „samie”, który się „TAF” nazywa. Jest on tam 2 razy dziennie, czyli prawie 700, czy 800 w roku i denerwuje go otwór przy – jak się schodzi ze schodów i jest przejście na drugą stronę ulicy: jest „tam” otwór. Nie byłoby w tym nic dziwnego, żeby był to

otwór, czy zapadlina malutka, tylko to jest dziura wielkości może metra, półtora w głąb i co ciekawsze: „ta dziura jest tam od ponad pół roku” – mówi on to z całą odpowiedzialnością. „To” nie jest „na naszym terenie”, ale jak się kończy chodnik, jest przy krawężniku w stronę parkingu, to jednak nie ma żadnego znaczenia. Jest to zagrożenie dla dzieci, tym bardziej, że ona była zasypana śniegiem i dziwi się, iż jeszcze do tej pory nic się nie stało. Od tego przecież „mamy” Straż Miejską, która na pewno „to” widziała i powinna swoimi metodami zmusić, czy przywołać właścicieli do usunięcia „tej usterki”. Usterka jest raz po raz gałęziami przykryta, czy różnymi płytami, raz jest odkryta, raz nieprzykryta, ale problem jest już ponad 6 miesięcy i prosi on, aby zainteresować tym Straż Miejską przede wszystkim, żeby wymusiła na właścicielach „zniwelowanie tego dużego otworu”.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że chciałby rozpocząć od podziękowania „pani burmistrz” za powrót znaków zniszczonych przez „naszą” wspaniałą młodzież – „na części osiedla”, co w istotny sposób wznawia sygnalizację prawidłową dla ruszających się „tam” pojazdów. Poinformował też, że zobowiązał go „zarząd PSL-u” do tego, aby zwrócił uwagę, iż jeżeli jest planowana sytuacja złożenia kwiatów z okazji wyzwolenia Mosiny i rocznicy, to wypada „nas” powiadomić tylko, a „my weźmiemy udział o wskazanej godzinie w tej uroczystości”. Wydaje się jemu, że komentarz w tej sprawie był bardzo dziwny i źle został bardzo „przez nas” odebrany. Zapewnił przy tym, że „my na pewno weźmiemy udział, jeśli będziemy właściwie powiadomieni”. Ubolewa on nad tym, że jego wystąpienie dotyczące odśnieżania nie poskutkowało, to znaczy, iż odśnieżanie, pomimo dużych opadów, nie nastąpiło, a na efekt nie trzeba czekać – podniosła się temperatura, „kałużyska” powstały jeszcze większe, nadmiar wody wypłukuje coraz większe dziury w ul. Kasztanowej, Skrytej, narożnik ul. Torowej a ul. Długiej. Mógłby on wymieniać miejsc bardzo dużo. Nie o to chodzi, tylko o to, że „pozostawienie tych faktów” – nie wiadomo jemu, czy to ręcznie trzeba sterować, żeby ulżyć „tym mieszkańcom”, gdyż oni „nie mogli się wydobyć”. Tak nie może być, że jest nierówno traktowany podatnik, a „tak” ludzie odbierają. Ci, co mają drogi utwardzone, mają odśnieżone, posypane i „wszystko zrobione na cacy”, a ci, „którzy muszą walczyć i niszczyć swoje samochody”, tak samo płacą podatki i bardzo proszą, żeby ich nie lekceważyć. Jeden z radnych kiedyś skomentował, że on tylko o dziurach mówi, ale będzie mówił o nich, bo na drodze powiatowej: między Drużyną a Krosnem, to urwanie „zawieszenia” nie jest żadnym wielkim problemem przy samochodzie osobowym najmniejszym. Takie same dziury pojawiły się na trasie, gdzie się już szybciej jeździ – do Żabinka i reakcja ze strony właścicieli dróg jest żadna. Bardzo prosiłby on „panią burmistrz”, aby interweniować „w tej sprawie”. Wyraził także przekonanie, że jedna starsza sprawa wymaga przypomnienia. W ubiegłym roku doszło do wypadku samochodowego w Drużynie, gdzie z tego powstała kolizja dość duża i samochody wjechały w bramę przy „starej szkole podstawowej”. Brama pogięta została, policja przeprowadziła dochodzenie, ustaliła sprawcę, w wyniku tych działań wpłynęły do „urzędu” pieniądze z tytułu ubezpieczenia za tę kolizję i naprawy tej szkody. Pomimo, że uzyskał on wiadomości wcześniejsze, iż zlecenie na wykonanie i naprawę „tej bramy” nastąpiło, to do dnia dzisiejszego – „przeszliśmy do nowego roku budżetowego” i brama dalej, nawet pognieciona, leży sobie dalej, a nikomu to nie przeszkadza. Bardzo prosiłby o to, żeby „to” dokończyć, bo to źle świadczy „o naszych reakcjach”, a tym bardziej – tam jest ładny dojazd do nowego obiektu sportowego. Wydaje się jemu, że to „tak” być nie powinno. Chciałby on poinformować „państwa” i zaprosić, jeśli „państwo macie czas” – 15 marca „zarząd osiedla w szkole, o godz. 18.00, organizuje: Osiedle Nr 3 – zebranie mieszkańców w temacie śmieci: regulamin utrzymania porządku i czystości w gminie, dostarczania wody i odbioru

ścieków oraz bezpieczeństwo w temacie: dzikie zwierzęta”. Serdecznie on zaprasza „państwa”, oczywiście osobne zaproszenie dla burmistrza i „pana przewodniczącego” wpłynie „do urzędu”.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że on ma apel właściwie i wniosek o to, żeby zobligować „powiat” do naprawy drogi w kierunku Krajkowa. Ul. Sowiniecka na odcinku miejskim, a już poza miastem to jest tragedia zupełna: „ślalom-gigant w każdą stronę”. To samo odcinek drogi z Krosna do „przejazdu kolejowego” – trzeba byłoby – nie wiadomo jemu, jak to się dzieje: „powiat widzi drogi powiatowe tylko w północnej części powiatu, po tej stronie się nie robi nic”.

Radny Tomasz Żak zwrócił uwagę, że radny Jerzy Falbierski ubolewał nad brakiem dbałości o drogi, natomiast on z kolei będzie ubolewał nad zbytnią troską. Zapytał przy tym, że kto wydał, czy wydawał zgodę na to, żeby drogi osiedlowe – tu mówi on o „osiedlu za Moreną” – w czasie opadów śniegu i mrozu posypywać solą. On bardzo się cieszy, jeżeli przejeżdża pług, który odśnieża i ułatwia przejazd – jest to dobry kierunek, natomiast uważa posypywanie solą: skutki już są widoczne, mianowicie lico kostki brukowej jest już zniszczone i pojawiają się, na razie „nie mówimy” o dziurach, ale wystarczą jeszcze dwie może zimy i w zasadzie „ta droga” utwardzona, która była chlubą „tego osiedla”, czy w ogóle „wszystkie te drogi tam – po tej stronie utwardzone” będą wymagały remontu. On apeluje o to, aby zaniechać tych praktyk, tym bardziej, że na drogach osiedlowych „mamy określoną prędkość poruszania się pojazdów”; jeżeli mieszkańcy zgłaszają nadmierną prędkość pojazdów – wystarczy patrol policji i sprawę można ukrócić, ewentualnie progi spowalniające, ale prosilby soli nie używać, ponieważ „niszczymy to, co już zostało dużym kosztem środków i sił osiągnięte”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że w tej chwili zamyka zapytania. Następnie zarządził przerwę w obradach. Po wznowieniu XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie, Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, że liczba wniosków do „studium” od 2010 r. nie przekroczyła 50. Poinformowała też, że jeśli chodzi po pytanie, czym różni się procedura zmiany „studium” i procedura uchwalania „studium” – to niczym. Jeśli chodzi o samą procedurę: podjęcie uchwały, opiniowanie, uzgadnianie, wyłożenie projektu „studium” do publicznego wglądu, dyskusje, uchwalenie – proceduralnie nie różni się niczym. Różni się tylko tym, że w przypadku zmiany sporządza się tekst jednolity i w zależności co trzeba uwzględnić, bierze się tekst istniejący i sporządza się na tej podstawie, wprowadza się zmiany. W zależności od tego, jaki jest zakres „tych zmian”, może okazać się, że ten tekst jednolity jest nowym tekstem. Można powiedzieć, że w ostateczności „ta procedura zmiany studium” nie różni się niczym od procedury opracowania „nowego studium”. Jeżeli chodzi o koszty, to skoro procedura się nie różni, to koszty są takie same i one są ustalane na podstawie, analizuje się – to jest duże opracowanie – analizuje się przetargi, bierze się pod uwagę przetargi, na pewno „takie opracowanie” będzie się wiązało z zamówieniem publicznym i ustalając cenę szacunkową, analizuje się przetargi, jakie były dla podobnych obszarów, na podobne opracowania. „Nie jesteśmy w stanie” na dzisiaj powiedzieć, jaka będzie wartość szacunkowa „takiego opracowania”, gdyż raz, że „my szacujemy”, natomiast to zawsze weryfikują oferty złożone, jeżeli „taki przetarg jest ogłoszony”. „Tamta umowa” była chyba, ona była tak albo „115 tysięcy”, na pewno była powyżej „stu pięciu”, ale mniej niż „120” – sama umowa z wykonawcą. Ona nie mówi o kosztach zamówienia map i „takich ogłoszeń”, bo to ponosiła gmina, natomiast to, co „zapłaciliśmy” wykonawcom za wykonanie projektu, „opiewała między tam 105 tysięcy, a 120”. Jeśli chodzi o odpowiedź na pytania radnej Małgorzaty Kaptur dotyczącej działki 205

w Czapurach, to udzielał może „referat geodezji”, znaczy oczywiście burmistrz, niejako „referat geodezji” i „tutaj” burmistrz podtrzymuje „tę kwestię odpowiedzi”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że „my nie mamy” rejestrów w taki sposób, iż „mamy” według właścicieli i „to” wymaga dużego nakładu pracy. W tej chwili, nauczeni życiem, być może „takie rejestry potworzymy”. „Tam” pytanie dotyczyło konkretnej decyzji i był problem.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że pierwsze zapytanie radnej Małgorzaty Kapturek było na temat krótkiej odpowiedzi od „pani burmistrz” dotyczącej przetargu „na działkę 205”. Natomiast ona na kolejne pytanie odpowiada, że w otrzymanej odpowiedzi miała „pani” jakby ustosunkowanie się „do wszystkich punktów”. To nie było tak, że „na jakiś punkt” nie było odpowiedzi. Natomiast przede wszystkim trzeba zauważyć, że decyzje o warunkach zabudowy wydawane są na podstawie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Dla uzyskania takiej decyzji, trzeba spełnić warunki określone w art. 61 ust. 1 – to jest między innymi sąsiednia zabudowa umożliwiająca określenie parametrów, dostęp do drogi publicznej, dostęp do infrastruktury, teren nie wymaga uzyskania zgody na zmianę przeznaczenia gruntów rolnych i leśnych. „W tym piśmie” znalazło się odwołanie do „tychże artykułów”, że warunki zabudowy wydawane są na podstawie analizy zabudowy w obszarze tak zwanym analizowanym. Ten obszar analizowany wyznacza się na podstawie „rozporządzenia”. Jeżeli chodzi „o te szerokości dróg”, to uzyskała „pani” informacje, że ośmiometrowe drogi to jest minimalna szerokość drogi i to nie dotyczy tylko Czapur, ale generalnie na terenie gminy jest to minimum 8 m, ze względu między innymi na parametry i konieczność ułożenia w pasie drogowym infrastruktury technicznej. Dostała „pani” informację na ten temat, że „taka decyzja”, decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach wymagana jest dla inwestycji o określonej powierzchni, w zależności od tego, czy obszar jest położony na terenach Natura 2000, czy też poza takimi obszarami. „W tym przypadku ten teren jest położony poza obszarem Natura 2000” i decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach wymagana jest dla terenów zabudowy mieszkaniowej, o powierzchni przekraczającej 2 ha, natomiast te działki, które „pani” wskazała, one nawet 1,5 ha nie mają, czyli się automatycznie „nie łapią” na decyzje o środowiskowych uwarunkowaniach. Było też pytanie dotyczące wydzielenia jednej działki – uzyskała „pani” informację, że podział nastąpił w trybie rolnym, czyli w trybie niezależnym od burmistrza. Podział rolny jest to podział gruntów rolnych na grunty rolne. Odbywa się ten podział jakby – nie ma żadnej decyzji: jest to czynność materialno-techniczna, którą dokonuje się „w starostwie”. Geodeta dzieli działkę rolną na mniejsze działki rolne i to się odbywa bez zgody – nie ma decyzji administracyjnej ten tryb. On odbywa się technicznie „w starostwie” i burmistrz nie ma ani możliwości opiniowania „takiego podziału”, burmistrz w ogóle nie jest informowany o takim podziale w trybie rolnym. Jest informowany o stanie zastanym, to znaczy, jak „taki podział” się dokonuje „w starostwie”, to wówczas burmistrz „ma taką informację”. Jeżeli chodzi o kwestię stron postępowania administracyjnego, to decyzje o warunkach zabudowy są wydawane w trybie ustawy „o planowaniu” i na podstawie Kodeksu postępowania administracyjnego. Są to sprawy indywidualne, rozstrzygane w drodze decyzji administracyjnej i to Kodeks postępowania administracyjnego reguluje, kto i w jakim trybie – raz, że Kpa ustala, kto jest stroną postępowania i „tę informację pani w piśmie miała zawartą”. Potem była informacja kolejna, że ten Kodeks postępowania administracyjnego określa sposób powiadamiania stron postępowania administracyjnego. Zwróciła przy tym uwagę, że różne ustawy różnie definiują strony

postępowania administracyjnego. Kodeks postępowania administracyjnego może regulować wężej niż np. ustawa „o środowiskowych uwarunkowaniach” – „te strony”... Radna Małgorzata Kaptur przeprosiła i zapytała, czy może wejść w słowo. Wyraziła przy tym przekonanie, że informacje ogólne, które „pani” jej podaje w piśmie, to ona sobie może „wyguglować”, także prosi na następny raz się nie trudzić. Jeżeli pyta ona o ilość uznanych stron, to chce wiedzieć, ile było, a nie, że „pani” jej mówi o trybie zaliczania. Z jej informacji – ona nie zadawałaby „tego pytania” tak sobie tylko, gdyby nie miała wiedzy, że sąsiedzi „tego osiedla” nie zostali uznani za stronę i „pani robi w piśmie szereg uników”, a teraz również „pani” zasypuje ją tutaj ogromną ilością informacji ogólnych. Ona natomiast zadała pytania szczegółowe. Jeżeli ona zadała pytanie: jakie szerokie są drogi „na osiedlu”, to informację taką, że wszystkie drogi powinny być „powyżej ośmiu”, uważa za ogólną, bo nie jest to odniesienie się do tego miejsca, o które pyta. Tak więc dziękuje ona za informacje – rozumie, że nie ma woli ich udzielania „na ten temat”. Prosi ona, aby się więcej nie trudzić.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeli stwierdziła, że odnośnie „tych stron postępowania”, ta informacja, kto jest stroną postępowania przysługuje – w sensie wgląd w akta administracyjne danej decyzji o warunkach zabudowy – mają strony postępowania. Dla nich też należy informacja, ile tych stron jest. To nie jest tak, iż „osoba z zewnątrz” może przyjść i przeglądać akta, dowiadywać się, kto złożył wniosek, ile stron postępowania w postępowaniu administracyjnym jest. „W tamtym piśmie” miała też „pani” informację, że jeżeli jakaś strona, bo „musimy rozróżnić” w postępowaniu administracyjnym te osoby, które są stronami, czyli one mają interes prawny, wynikający z przepisu prawa oraz osoby, którym się wydaje, że są stronami, bo mają interes faktyczny. Może się danej osobie wydawać, że np. ma ten interes prawny, iż nie została powiadomiona, została pominięta, to wówczas Kodeks postępowania administracyjnego ma taki specjalny tryb, określony, że jeżeli strona bez własnej winy nie brała udziału w postępowaniu, to może „taki tryb” zastosować. „Taką informację pani miała” również, natomiast trudno się rozpisywać, pisać wszystkie kroki po kolei, „jak taka osoba ma postępować”. Trzeba rozróżnić, żeby dana osoba została uznana za stronę postępowania, musi się wykazać „tym interesem prawnym, a nie faktycznym”.

Radna Małgorzata Kaptur przypomniła, że jej pytanie brzmiało: jaka była liczba stron postępowania i czy wniesiono uwagi. Nie pytała ona i tu zadowoliliby ją informacja: było 5 stron postępowania, zgłoszono dwie uwagi. Natomiast „pani” serwuje jej tutaj bardzo dużo takiej wiedzy ogólnej, której ona nie potrzebuje, bo naprawdę potrafi sobie poradzić „z taką sytuacją” i do „pani”, do „pani burmistrz” ma pytanie właśnie: ile osób zostało uznanych za strony postępowania i brało udział w procedurze. Na przykład bowiem, jak p. Kątek się starał, to było 170 stron, a „tutaj” nagle jest ściśle tajne, ile osób zostało uznanych za stronę, nieważne, „czy to strona taka, czy taka”, w każdym razie pytanie było – myśli ona, że konkretne, jasne i „takiej” odpowiedzi nie uzyskała.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że przed chwilą padł argument, iż gdy p. Kątek się starał, to było 170 stron i informacja była jawna. Zwróciła przy tym uwagę, że „tej informacji” udzielił w jakimś periodyku mosińskim sam p. Kątek, zarzucając burmistrzowi, iż stworzył taką sytuację, że jego postępowanie było długotrwałe, gdyż konieczne było uzgadnianie ze 179 stronami. Oświadczyła też, że „tę stronę” narzuciło SKO, po interwencji p. Kalka: po skierowanej skardze do SKO, bo był niezadowolony z wydanej decyzji „o warunkach” i także podniósł „sprawę stron”. „Tę informację” upublicznił p. Kątek – nie „urząd” i „taka liczba stron” została określona przez SKO – nie przez burmistrza. Tak więc naprawdę, jeżeli się używa jakichkolwiek argumentów, to prosi ona, aby je zgodnie z faktami i z prawdą używać.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że jeżeli chodzi o „te” zjawiska osuwiskowe, to trzeba rozróżnić tryb decyzji o warunkach zabudowy od trybu pozwolenia na budowę. Inne dokumenty wymagane są na etapie decyzji o warunkach zabudowy, a inne na etapie pozwolenia na budowę. Przy staraniu się o pozwolenie na budowę, inwestor musi do dokumentacji dołączyć projekt budowlany oraz badania geotechniczne i badania związane z konstrukcją obiektu. Te badania są robione na etapie pozwolenia na budowę i to weryfikuje „starosta”, czyli na etapie decyzji o warunkach zabudowy „my nie mamy podstawy prawnej”, żeby „takich” dokumentów żądać. „Wydajemy decyzję o warunkach zabudowy” na podstawie obowiązujących przepisów, a ta decyzja o warunkach zabudowy konkretyzuje się poprzez określone rozwiązania konstrukcyjne, technologiczne, na etapie projektu budowlanego i pozwolenia na budowę. Wówczas, jak „ten projekt budowlany” jest sporządzany, ci, co rozliczają, znaczy w sensie – ustalają konstrukcję obiektu, muszą zweryfikować, mają uprawnienia w zakresie swojej działalności, czy konstrukcyjnej, czy architektoniczno-budowlanej i oni biorą odpowiedzialność „za takie, a nie inne zaprojektowanie budynku”, żeby on był bezpieczny dla ludzi, a weryfikuje to „starosta” na etapie projektu budowlanego.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że „tam” jest zaprojektowana kanalizacja deszczowa, są separatory zastosowane, także jest „to” technicznie rozwiązane.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła się o wyjaśnienie, czy to jest zorganizowane w taki sposób, jak w tej części „po drugiej stronie rzeki”, że rury są wyprowadzone ze skarpy i ta woda leci bezpośrednio do rzeki: czy to jest taki sam system, czy może wdrożono jakiś bardziej skomplikowany.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, że on systemu nie zna dokładnie, bo dokumentacji nie przeglądał. „To” jest też kompetencja „starosty”, który na etapie pozwolenia budowlanego przegląda dokumentację i zatwierdza projekt budowlany oraz rozwiązania techniczne. Tak więc on w tej chwili nawet nie jest w stanie odpowiedzieć.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga wyraziła przypuszczenie, że to musi być chyba nawet pozwolenie wodno-prawne „na odprowadzenie”, czy „starosta” jeszcze na etapie uzyskiwania pozwolenia na budowę, w sensie wydawania pozwoleń na budowę, załącznikiem do tego pozwolenia na budowę, musi być pozwolenie wodno-prawne, w którym jest określony charakter, „sposób odprowadzenia”, znaczy to jest taka zgoda na odprowadzenie „tych” wód opadowych do „tego ciek”. Zwróciła też uwagę, że już wspomniała, iż są te warunki określone, na podstawie których wydaje się decyzje o warunkach zabudowy, między innymi co najmniej jedna działka sąsiednia, zabudowana budynkiem umożliwiającym określenie cech zabudowy i zagospodarowania, to jest parametrów obiektu budowlanego. Jeżeli na sąsiedniej działce jest budynek i „my możemy na tej podstawie określić parametry”, to wtedy „nie możemy odmówić wydania decyzji o warunkach zabudowy na sąsiedniej działce”. To, co wspominała ona o tym obszarze analizowanym, że jest te „5 warunków” – jeżeli „te 5 warunków” jest spełnionych, to wówczas burmistrz nie ma możliwości odmówienia wydania decyzji o warunkach zabudowy, a jednym z tych warunków jest to, iż muszą to być sąsiednie działki, muszą być zabudowane i na tej podstawie jest ustalany wskaźnik zabudowy, na tej podstawie są ustalane wysokości budynków.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że jeśli chodzi o ilość miejsc parkingowych, „myśmy odpowiedzieli”, iż zgodnie ze standardami przyjętymi „w tej gminie”, już „państwo wielokrotnie byli informowani”, że oprócz ścisłego centrum

miasta Mosiny, gdzie „dopuszczamy odstępstwa od tej zasady”, „stosujemy zasadę dwóch miejsc postojowych na lokal mieszkalny” i wszędzie, w stosunku do wszystkich to kryterium jest stosowane.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler zwróciła się z prośbą, aby „pani” doprecyzowała, o jaką działkę chodzi w sprawie kontroli wewnętrznej wycinki drzew.

Radna Małgorzata Kaptur zauważyła, że mówi „o tej wycince” czwarty raz publicznie...

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler zapytała, czy chodzi „pani” o ten wniosek podczas Komisji Rewizyjnej, który został złożony przez „panią” oficjalnie.

Radna Małgorzata Kaptur odpowiedziała twierdząco.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler poinformowała, że została „przez nas” wszczęta procedura. Z uwagi na opady śniegu, które w ostatnim terminie miały miejsce, „nie mogliśmy się udać w teren”, aczkolwiek jutro, najdalej pojutrze, jeżeli czas „nam” na to pozwoli, gdyż z uwagi na „deklaracje”, informacje i cały system gospodarki odpadami komunalnymi, „jesteśmy na stałe związane z biurem, z mieszkańcami, z informacją, którą musimy udzielać”. W związku z tym „też nie możemy tak bywać w terenie często, jak do tej pory”, ale sprawa jest w toku i będzie „pani” na bieżąco informowana o postępach i o ustaleniach.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że odnośnie pytania, dlaczego odmówiono zamieszczenia podziękowania mieszkańcom „za udział w referendum”, to odmowy nie było, tylko do tej chwili „to” nie zostało umieszczone. Zwróciła przy tym uwagę, że „urząd” przede wszystkim umieszcza informacje wypracowane przez „urząd”. Poza tym każde stowarzyszenie swoje informacje zamieszcza na swojej stronie. Ma ona ponadto ogromny niedosyt „dotyczący tego referendum”, gdyż osoby, które podpisywały „tenże protest”, informowane były, że jakoby było to jedyne miejsce, gdzie „mamy dostęp do rzeki Warty”, co jest nieprawdą, bo „mamy” jeszcze dostęp na terenie Rogalina, Rogalinka, Radzewic i również nie byli informowani mieszkańcy podpisujący, iż Gmina zabezpieczyła „interesy panów wędkarzy” poprzez wydzielenie geodezyjne półtorahektarowej działki z drogą dojazdową, co jest niesłychanie istotne w tym poruszonym problemie. Stwierdziła też, że nie wiadomo jej, czy radny Łukasz Kasprowicz 24 godziny był „na rynku”, obserwował, kiedy kto przyszedł i był, a burmistrz, prócz tego, zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym kieruje bieżącymi sprawami gminy i reprezentuje ją na zewnątrz. Tak więc wygłoszone podziękowanie, kierowane do wszystkich osób, które „w tej uroczystości”, organizowanej przez „związek bojowników o wolność” – ten, którym zajmuje się p. Dobry – brali udział, bo gmina nie była organizatorem „tejże uroczystości”, niemniej każdy w ciągu 25 stycznia mógł w dowolnej dla siebie porze oddać cześć tym osobom, które poniosły ofiarę życia, czy inne represje w czasie II wojny światowej. Nie wiadomo jej, czy „pan tam 24 godziny monitorował to miejsce”, bo była ona „przy pomniku”, tylko nie akurat „o tej godzinie”, zresztą tu nie ma żadnego problemu, bo jak „u pana” podziękowanie przez burmistrza jest jakimś kłamstwem kierowanym do osób, które uczestniczyły i porównuje to „pan” ze swoją rozmową na temat istotnej sprawy dla wyborów gminnych, to ona proponowała już zakończyć „tę dyskusję”, „bo nigdy się nie zrozumiemy”, co jest jaką wagą problemu, zresztą o ile jest problem.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy „pan radny” w kwestii dopytania, czy komentarza.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że dopytania i „leciutkiego komentarza”, bo „pani burmistrz” sprytnie wybrnęła z tego, co powiedziała na ostatniej sesji. Zwrócił przy tym uwagę, że on się nie odnosił do „pani” podziękowań mieszkańcom za udział „w obchodach pod pomnikiem”. Chciałby też odnieść się do tego, co „pani” powiedziała, referując swoje sprawozdanie z działalności. Mówiła „pani” jakby o głównych uroczystościach, które miały miejsce, o godz. 12.00, „pod pomnikiem” i „pani” wypowiadając: „złożyliśmy cześć”, podczas gdy „pani” tam zupełnie nie było – nie było nikogo „z urzędu”: „w tym czasie” i właśnie w którym imieniu „pani” się wypowiadała, mówiąc: „złożyliśmy hołd”, skoro „pani” tam nie było „w tym czasie”.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, że jest jej bardzo przykro, iż „pan” nie rozumie tego, co ona powiedziała. Nie będzie komentowała „pana” pytań i „pana” wypowiedzi – żenada.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że to „pani” nie rozumie. „Pani” komentuje i „pani” kłamie niestety.

Burmistrz Zofia Springer powiedziała: „tak, pani kłamie”.

Radny Jacek Rogalka powiadomił, że brał udział „w tym” uroczystym złożeniu wiązanek kwiatów. Przypomina on sobie dokładnie: wychodził „z urzędu” – „pani burmistrz chciała w tym uczestniczyć”, tylko przyjechał przedstawiciel prasy i zatrzymał „panią burmistrz w urzędzie”.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła się z prośbą, aby się naprawdę nie tłumaczył w jej imieniu, bo tu się nie ma przed kim i przed czym tłumaczyć. Każdy idzie obojętnie o jakiej porze, jak odczuwa potrzebę serca – kto nie chce: nie idzie.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby kontynuować.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła: żenada.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak w odpowiedzi na pytanie radnej Małgorzaty Twardowskiej, dotyczące określenia, kiedy odbędzie się przetarg na II etap wodociągu Głuszyna Leśna – Kubalin, poinformował, że w tej chwili sytuacja się trochę zmieniła, bo „agencja rolna” sprzedaje tereny, a ten wodociąg był zaprojektowany częściowo przez tereny „agencyjne”. W tej chwili nie ma zgody, żeby „tamtędy” był prowadzony. W związku z tym jest przeprojektowywany „ten kawałek wodociągu”, zresztą ci właściciele „tych terenów”, którzy byli zainteresowani, doskonale o tym wiedzą, bo są „z nami” w kontakcie i nie wiadomo jemu – dokumentacja nie jest jeszcze skończona. Jak „skończymy dokumentację”, to wtedy „przystąpimy do przetargu na wykonanie”.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się o wyjaśnienie, o jakich kosztach „mówimy”, bo chce przypomnieć, że to „Rada” dała przyzwolenie na „etapowanie doprowadzonej do Kubalina”. Ona nie chce już przytaczać „tych argumentów”, których używała i przy przyzwoleniu „Rady” sytuacja „taka” zaistniała. Zapytała też, na ile „to” się w czasie przesunie i jak długo mieszkańcy będą czekali na oczekiwaną wodę. Przypomina ona, że ten problem istniał – „tam zaangażowaliśmy środki” na studnię głębinową, uzgodnienia, „to” się w czasie rozstrzygało w poprzedniej kadencji i ma nadzieję, iż w tej kadencji „to” zadanie zostanie zrealizowane.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że poprzednio „ten wodociąg” był zaprojektowany poza pasem drogowym: „w terenach agencyjnych”, które teraz są sprzedawane i nie ma zgody – „musimy to przeprojektować”. Nie odpowie on w tej chwili, jakie „to” są koszty. W każdym bądź razie „musieliśmy tak to zrobić”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, że jeśli chodzi o miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla wsi Rogalin, to plan jest na etapie sporządzania projektu planu. Jest

to trudny etap ze względu na pałac w Rogalinie. „Tam jeszcze jedną rzecz wyjaśniamy” i myśli ona, że w najbliższym czasie „będzie szedł” do opiniowania i do uzgadnienia.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że jeśli chodzi o „klub integracji społecznej”, to żadne koszty nie były po stronie gminy, oprócz współpracy w pisaniu wniosku oraz wspomaganie doradcze i organizacyjny. Żadne finanse w to zadanie nie są zaangażowane, a kwota jest dość spora, bo na 2 kluby jest to około „700 tysięcy”.

„U nas” – jeden. Nie będzie żadnych kosztów.

Radna Małgorzata Twardowska zapytała, czy nawet jak zaistnieje, „klub integracji społecznej” będzie wprowadzony w życie – „nie będziemy ponosili żadnych kosztów”.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że żadnych – „fundacja wszystko reguluje”. W projekcie te wszystkie prace i działania podjęte, są finansowane przez grant, który uzyskała „fundacja”.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska powiadomiła, że jeśli chodzi o fundatorów konkursu meldunkowego, to jest to firma „Tesat” z Poznania, firma „Lider”, „Neonet” Mosina, firma „Family House”, naszaokolica.pl. Poinformowała też, że „te nagrody” są przekazywane bezpośrednio w dniu wręczenia „tych” nagród przez „tych fundatorów”. Jeżeli fundator nie wyznaczy swojego przedstawiciela, to w imieniu fundatora „te nagrody” wręcza Burmistrz Gminy Mosina, czy też inny pracownik „urzędu”. Powiadomiła także, że „to” nie przechodzi przez księgi rachunkowe.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że jeśli chodzi o pytanie, czy któryś z fundatorów był zwolniony z jakichkolwiek świadczeń podatkowych, to „ustawa wyraźnie mówi” kogo można zwolnić z podatku. Musi to być określona sytuacja ekonomiczna danego podatnika, osoby prawnej, czy fizycznej, ważny interes podatnika lub ważny interes publiczny. Dopiero jeśli zaistnieją „takie uwarunkowania”, można przystąpić do analizy, ewentualnie umorzenia, rozłożenia na raty, czy umorzenia części podatku. Z tego, co „pamiętamy” – nikt z fundatorów nie korzystał z jakiegokolwiek zwolnienia podatkowego. Poza tym „wiecie państwo”, że osoby, które uzyskały zwolnienie, są publikowane „w gablocie urzędu”: nazwiska, czy nazwy firm są ujawniane.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak w odpowiedzi na pytanie radnego Mariana Jabłońskiego dotyczącego czasu pracy, zapytał, czy „pan” sugeruje, że burmistrz nie przepracowuje ustawowych 40 godzin w tygodniu. Poinformował przy tym, że „mamy nienormowany czas pracy”, rzeczywiście „nie jesteśmy zawsze od godz. 7.00”. On przyjeżdża „tu” parę minut po ósmej, ale jeżeli chodzi o dostęp do mieszkańców, to nie wiadomo jemu, czy w jakiegokolwiek innej gminie jest „taka sytuacja, że ludzie „z marszu”. Jeżeli tylko jest czas, to „przyjmujemy”. Dzisiaj też były dwie osoby, które na temat „planu” rozmawiały – nie robił on problemu: prawie godzinę jemu zajęło czasu, co często skutkuje tym, że zostaje dłużej, żeby dokumenty podpisać, przeglądnać itd. Poza tym „uczestniczymy w komisjach, w sesjach”, w zebraniach wiejskich itd. i to również, nie tylko w dni robocze, ale i w dni wolne od pracy – nigdy za to żadnego wolnego czasu „nie wybieramy”, bo „takie” pytanie, to nie wiadomo jemu, co „pan” chciał zasugerować, ale on to odbiera osobiście za obraźliwe wręcz w stosunku do pracy, „którą tutaj wykonujemy”.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że poza tym, jeśli ktoś chce rozmawiać na pewno z „konkretnym burmistrzem”, to Biuro Obsługi Interesanta prowadzi zapisy na konkretne terminy, a ona zresztą „zawsze” mówi, iż może indywidualnie każdy do niej przedzwonić i wtedy, zgodnie z kalendarzem, się na takie spotkanie umówi. „My nikogo tu nie zamierzamy przekonywać, ile pracujemy”, ale osoby, które znają pracę „urzędu”, znają „naszą pracę”, to wiedzą i „takiego pytania” nie postawiłyby. „Pan” je postawił – „szanujemy i odpowiadamy”.

Radny Marian Jabłoński podziękował „za te odpowiedzi”. Jeśli chodzi o odpowiedź na pytanie „pierwsze”, to chciałby jeszcze dopytać, „czy między tymi firmami była zawarta jakaś umowa, jakieś porozumienie”. Rozumie on: ogłasza się konkurs, mówi się o nagrodach, czy jest jakieś przyrzeczenie, czy to jest tylko w formie jakiejś dżentelmeńskiej umowy.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska poinformowała, że to jest umowa z fundatorami.

Radny Marian Jabłoński zapewnił, że zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak byłby ostatnią osobą, której on coś takiego, jak brak sumiennosci i jakieś limity czasowe zarzucał – absolutnie tego nie miał na myśli. On sobie doskonale zdaje sprawę i wie, „ile państwo czasu poświęć”. Jego tylko interesowała rzecz jedna: jeżeli „urząd” pracuje od godz. 7.00, to klienta, obywatela nic to nie obchodzi, ile burmistrz czasu poświęca po godz. 15.00 i stąd jego pytanie. Interesowało go rozwiązanie co do obecności „kierownictwa” od godz. 7.00: można się podzielić – to jego interesuje. Zapytał przy tym, czy ma rozumieć, że od godz. 7.00 do godz. 8.30 nie ma nikogo „z kierownictwa urzędu”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że różnie to bywa. Zdarzają się sytuacje, jak ktoś się upiera, to on oczywiście – nieraz zdarzało się, iż był nawet przed 7.00, ale rzeczywiście codziennie nie przyjeżdża na 7.00, dlatego, że między innymi dużo czasu „po godzinach” spędza „w urzędzie”.

Radny Marian Jabłoński zapewnił, że on do „pana” osobiście nie adresuje. On się po prostu pyta. Nie interesuje mieszkańca, interesanta, jak się „ta współpraca” układa, tylko wydaje się jemu, jego, jako obywatela interesuje, oczekiwałby, aby od godz. 7.00 co najmniej „jeden z członków kierownictwa był na posterunku”. Tak jest w każdej „szanującej się instytucji”, a myśli, że Urząd Miejski w Mosinie do takich należy.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska powiadomiła, że od godz. 7.00 generalnie „w urzędzie” jest ona i „inni kierownicy”, natomiast jeśli z jakichś powodów nie może przybyć „do urzędu”, jest wyznaczony jej zastępca. Od godz. 7.00 są również „kierownicy naszych referatów” lub ich zastępcy, czyli to nie jest tak, że generalnie „klient” nie będzie miał udzielonej informacji, czy też nie będzie obsłużony.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga w odpowiedzi na pytanie radnego Waldemara Wiązka dotyczące cmentarza, zapewniła, że „mamy świadomość”, iż ten cmentarz w Mosinie ma ograniczone możliwości rozwoju – jest wyznaczony nowy cmentarz w Krośnie, który jeszcze jest w planie. On jest zagwarantowany w planie – on już jest, więc jest jakby czasowa rezerwa, natomiast zawsze „analizujemy” możliwości lokalizacji nowego cmentarza, tylko trzeba mieć świadomość, że ze względu na warunki sanitarne, te lokalizacje gruntowe są bardzo ograniczone. „Analizujemy” to i „bierzemy” pod uwagę, „pamiętamy o tym temacie”. Jeśli chodzi o pytanie dotyczące miejsca parkowania dla TIR-ów, to jakby „studium” jest dokumentem ogólnym i w „studium” się „takich” miejsc nie wyznacza. Wyznacza się je w planach miejscowych, albo na podstawie decyzji o warunkach zabudowy. Generalnie „takie miejsca” można wyznaczać na terenach działalności gospodarczej i jest takie miejsce szykowane „na terenie Swarzędzkich Fabryk Mebli” właśnie do parkowania TIR-ów.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że dlatego chciał zadać „to pytanie”, bo „sami widzimy”, jak w trakcie remontu na ul. Mostowej, który miał miejsce w zeszłym roku, przez kilkanaście miesięcy jakie poważne były ograniczenia w ruchu samochodów ciężarowych, bo nie miały któreśdy się przedostać. Chodzi jemu o to, że teraz, jeżeli będzie następowała zmiana „studium”, to należałoby wyznaczyć miejsca, które właśnie będą poza miastem – jak najdalej, jeżeli chodzi o parkingi „dla tych TIR-ów”. To było

jego pytanie, czy „to” jest, „a nie na terenie Swarzędzkich Fabryk Mebli jeszcze bardziej to kisić”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zwróciła uwagę, że ona tylko mówi, iż nie wyznacza się „w studium”, jako miejsca pod parkingi, jak już to jakieś tereny działalności gospodarczej jakby. „W studium” są zapisy ogólniejsze – nie wyznacza się np. pod parking, pod TIR-y, natomiast są wyznaczane spore tereny działalności gospodarczej w Krośnie, gdzie „takie rzeczy” też można zlokalizować i są „tam” również działki gminne. Po drugiej stronie torów, od strony lasu, ale jak najbardziej należy „takie wnioski” przeanalizować. Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że dlatego on tak o tym mówi, bo przecież wiadomo, iż „tutaj ksiądz proboszcz” nie będzie przychodził i „nam to”...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy „panu” wystarczyła odpowiedź, czy chce „pan” dopytać. Jak dopytać, to prosi on bardzo.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że on odnośnie „tego cmentarza” chce powiedzieć, bo może to zabrzmie śmiesznie, ale obliczył – to nieelegancko brzmi, ale obliczył, iż przy „takim tempie” śmiertelności, za 2 lata, jak sama „pani” wie, prawdopodobnie cmentarz parafialny w Mosinie „się wyczerpie”. Jego pytanie jest takie: kiedy „ruszy” cmentarz w Krośnie.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga poinformowała, że z tego, co tutaj uzyskała informacje, cmentarz w Krośnie już działa.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że przekaze dalej – „będziemy rezerwowali miejsca”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak w odpowiedzi na pytanie radnego Waldemara Wiązka dotyczące stosowanego tłucznia, stwierdził, że do tłuczniewania dróg „stosujemy” albo gruz betonowy lub gruz ceglany może być stosowany oraz tłuczeń kamienny. „My w zleceniu piszemy”, najczęściej ze względu na koszty jest to gruz betonowy i to wykonawca, który „takie zlecenie” wykonuje, dostarcza i tylko osoba odbierająca „z urzędu”: najczęściej p. Najderek lub p. Maciejowski sprawdzają. Były sytuacje, że tłuczeń był nieodpowiedni i wykonawca musiał go wymienić. Jeżeli „usłyszemy”, czy jakieś sygnały – ktoś zgłosi, że jest nieodpowiedni: „na pewno będziemy reagować” i jeżeli się to potwierdzi, to wykonawca będzie musiał poprawić, „wywieźć ten”.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler w odpowiedzi na pytanie radnego Waldemara Wiązka, powiadomiła, że jeśli chodzi o kwestie kto będzie opiniował jakie gatunki mają być dosadzane, kwestia gatunków jest pozostawiona w gestii gminy, natomiast kwestie parametrów, jakie te drzewa muszą spełniać, są określone w decyzjach „starosty”, który to nakłada na burmistrza z tytułu wycinki z terenów gminnych drzew, bądź też krzewów. Zakładając tutaj parametry do przetargu, w formularze cenowe były wpisane parametry określone decyzjami Starosty Poznańskiego. Co do gatunków, to już „tutaj zdecydowaliśmy na etapie referatu”, jakie gatunki najczęściej są sadzane, jakie się przyjmują, które nie wymagają zbytnich zabiegów pielęgnacyjnych i będą pasowały estetycznie, też z punktu widzenia estetycznego, żeby całokształt tej zieleni miejskiej i wiejskiej był spójny, tworząc jakąś estetyczną całość.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o zachowanie spokoju. Następnie stwierdził, że radny Waldemar Wiązek nie zrozumiał odpowiedzi – prosi on o dopytanie.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że on zrozumiał jak najlepiej – to chyba „pan” nie zrozumiał...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że to odbiera on „panu” głos, jak „pan” rozumiał.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że chciał dopytać i stwierdził, iż jest „pan” nieelegancki.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że jeżeli „pan” nie rozumiał, to prosi on o dopytanie.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że jego pytanie „idzie” w tym kierunku, do ilu firm „zgłosiliście” zapytanie, bo skoro został ogłoszony przetarg, do ilu firm lub do ilu „szkółek”, które posiadają „materiał” i czy oprócz kryteriów, które były wyznaczone co do gatunków, była wyznaczona cena, wysokość, bądź grubość bardzo konkretna pnia.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler poinformowała, że w roku bieżącym ilość drzew i szacunki, na podstawie kwot przeznaczonych na nasadzenia w roku ubiegłym, które ona sporządziła, wykazały, iż „kwota przekracza próg 14.000 euro”, w związku z czym nie mogła zastosować zarządzenia Burmistrza Gminy Mosina i trybu art. 8 ust. 4 „ustawy – zamówienia publiczne”. Dlatego musiał być ogłoszony przetarg nieograniczony. Tak więc „czekamy” – składanie ofert jest do dnia jutrzejszego, do godz. 10.50. O godz. 11.00 jest otwarcie ofert.

Burmistrz Zofia Springer w odpowiedzi na pytanie dotyczące ul. Sowinieckiej, powiadomiła, że rozmowy trwają – „bardzo niechętnie na ten temat rozmawiają, domagamy się napraw”, z kolei AQUANET kieruje do wykonawcy „te wszystkie nasze wnioski”. Cały czas trwa „taki swoisty ping-pong”, ma ona nadzieję, że będzie on w końcu rozstrzygnięty, z korzyścią dla gminy.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak w odpowiedzi na pytanie dotyczące ronda „pinezka”, poinformował, że rzeczywiście inwestycja związana z rondem „pinezka” trochę przedłużyła się, bo w warunkach technicznych AQUANET „postawił bardzo wysoko poprzeczkę” dotyczącą zabezpieczeń infrastruktury, która jest. „Myśmy się z tym nie zgodzili, żeśmy się odwołali, bo uważamy”, że „to” jest sprawa AQUANET-u, ale doszło do porozumienia, iż w ramach remontu – „oni chcą wykonać zabezpieczenia: tam idą duże średnice – osiemsetki chyba, czy pięćsetki”, w każdym bądź razie duże średnice – on już teraz nie pamięta. Generalnie stanęło na tym, że projektant, który „nam” projektuje „tę pinezkę”, ma uwzględnić również „te potrzeby” AQUANET-u, na koszt i w ramach później wykonania przetargu „będą jedno i drugie wykonane”, z tym, iż koszty będą rozdzielone. „My będziemy płacić” tylko za samo rondo i to, co jest związane jakby z „naszymi potrzebami”, a AQUANET będzie pokrywał koszty zabezpieczenia „tej infrastruktury”. To niestety spowodowało przedłużenie. On ma nadzieję, że w tym roku będzie na pewno dokumentacja, a czy w tym roku „zdążymy to zrealizować”, to nie odpowie w tej chwili, ale „żeśmy się zgodzili”, bo „to” jest okazja, „oni chcieli wykorzystać, jak będą te prace, żeby te zabezpieczające równocześnie wykonać” i taką zgodę „żeśmy mieli”. Jeżeli chodzi o linię kolejową, został wybrany już wykonawca. Jest to konsorcjum, chyba 3 firmy hiszpańskie, jedna polska. Ma być spotkanie dotyczące właśnie harmonogramu. Generalnie chyba od kwietnia „mają rozpocząć działanie”, tylko trzeba pamiętać, że „to” jest cała linia od Poznania do Czempinia i wprawdzie „będą” w kilku miejscach równocześnie robić, ale nie jest powiedziane, iż zaczną „od nas”. Na razie ma być spotkanie, „nie znamy harmonogramu”, żeby powiedzieć „państwu” konkretnie na terenie „naszej gminy”, w jakim terminie będzie „to” robione. „My oczekujemy spotkania”, bo też sprawa istotna „tych objazdów” musi być ustalona.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler w odpowiedzi na pytanie radnego Kordiana Kleibra dotyczące przycięcia drzew na ul. Strzeleckiej „przez energetykę”, zapewniła, że potwierdza ponowne przekazanie do „energetyki w Wrześni” wniosku „państwa”. Niestety nie umie ona na chwilę obecną „panu” odpowiedzieć, dlaczego „to” trwa „tak długo”. Z jej strony może tylko zapewnić, że sprawdzi, ponowi prośbę i „pana” poinformuje o ustaleniach.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, że jeśli z tego „zakład” się nie wywiąże, „będziemy zawiadamiali nadzór budowlany”, bo faktycznie „moglibyśmy to naszymi siłami zrobić”, ale są to kolejne koszty, „które będziemy ponosili”, a nie jest to „nasze zadanie” w tym wypadku.

Radny Kordian Kleiber zwrócił uwagę, że on sugerował, „żeby wejść w układ z energetyką mosińską”, dlaczego...

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że „oni nie mają sprzętu, oni nie dysponują takim sprzętem i to jest postereunek – oni i tak przesyłają do Wrześni”.

Radny Kordian Kleiber zwrócił uwagę, że „oni to robili od czterdziestu lat” – jemu, sąsiadom, „wszystkim”, także nie można powiedzieć, iż... tu nie potrzeba sprzętu, tu trzeba wysięgnik i piłę – to jest wszystko, cały sprzęt. Zapytał przy tym, kto „z nimi” rozmawiał.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler stwierdziła, że wiadomo jej, iż p. Krystyna Panek z jej referatu próbowała właśnie „tą drogą”, jak „pan” mówi, żeby było szybciej i biorąc pod uwagę to, że bez odzewu było pierwsze złożenie wniosku „do Wrześni”, w związku z tym był ponowiony jeszcze raz i „oni” powiedzieli, iż nie dysponują sprzętem do wykonania „tego typu usługi”, w związku z tym „mamy pisać do Wrześni”. Stąd też ponowiony wniosek „do Wrześni”.

Radny Kordian Kleiber zapewnił, że rozumie, tylko mija już prawie półtora roku i drzewa są o pół metra wyższe – tylko o to jemu chodzi.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler oświadczyła, że sprawdzi i stosownie „pana” poinformuje.

Burmistrz Zofia Springer w odpowiedzi na pytanie radnego Kordiana Kleibra dotyczące dziury przy TAF-ie, powiadomiła, że właścicielem „tego terenu”, użytkownikiem wieczystym, dzierżawcą wieczystym jest TAF. „Spróbujemy na nich to wyegzekwować”, Straż Miejską „zobligujemy do tego”. W odpowiedzi na pytanie radnego Jerzego Falbierskiego, poinformowała, że organizatorem „tej ostatniej uroczystości 25 stycznia” był p. prezes Dobry. Wszystkie inne, których organizatorem pośrednio jest „urząd”, bo „na nasze zlecenie”, wykonuje „to” Mosiński Ośrodek Kultury: „nasza placówka”, to chyba wtedy „jesteście państwo zawiadamiani”, a „w tym wypadku nie”. Zapewniła przy tym, że przekaze ona „tę informację” p. Dobremu.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że komentarz w „merkuriuszu” był zupełnie taki, jakby organizacje nie chciały wziąć udziału. To było bardzo przykre i to jest nieprawdziwa sytuacja.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że jeżeli „tak to zostało odebrane”, to ona przeprasza, z tym, iż to już tradycja: o godz. 12.00, 25 stycznia od lat „to” się odbywa. Jeżeli ktoś interesowałby się „tą datą”, to wiedziałby, ale „będziemy się starali tak zrobić”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak w odpowiedzi na poruszoną przez radnego Jerzego Falbierskiego kwestię odśnieżania dróg gruntowych, zwrócił uwagę, że „wszystko rozbija się o koszty”. Ma „pan” rację – mieszkańcy mogą powiedzieć,

że to ich nic nie interesuje, tylko, iż trzeba mieć świadomość, że na całym świecie, jak są zintensyfikowane opady, to wszystkie państwa z tym się borykają. Chcąc rzeczywiście sprzątać tak na bieżąco i tak, żeby „wszyscy” byli zadowoleni, to cały budżet nie starczyłby na to. Zapewnił przy tym, że jest jemu przykro, iż „taka sytuacja” miała „tutaj” miejsce, niemniej wywożenie śniegu – to są bardzo duże koszty. Na to „nas” nie stać. Ma on świadomość i nie zgodzi się z zarzutem, że są lepiej i gorzej traktowani. Dużo trudniej jest bowiem utrzymać drogi nieutwardzone i generalnie jest taka zasada: droga ma być przejezdna, ale jak śnieg pada, to się od razu z dróg nieutwardzonych tego śniegu nie zbiera i zawsze, „czy chcemy tego, czy nie”, drogi o nawierzchni asfaltowej, czy brukowej, zawsze będą lepiej utrzymane siłą rzeczy i na to „nie mamy wpływu”, niemniej „przyjmujemy tę uwagę i będziemy starali się”, żeby „służby” jak najlepiej wykonywały swoje zadania i żeby się „to” poprawiło. Na pewno nie zgodzi się on z uwagą „że to jest gorsze, czy lepsze traktowanie”. „Robimy tam”, gdzie jest najbardziej „wydaje nam się to potrzebne”. Jeśli chodzi o kolejne pytanie dotyczące dróg powiatowych, to odpowiedź jest podobna – to są też koszty. „To” jest zadanie „powiatu”. „Starosta” też twierdzi, że nie ma środków. „My” i tak, zresztą „państwo doskonale wiecie”, bo za „waszą” wiedzą – mówi on do wszystkich tutaj radnych – co roku „przeznaczamy” niemałe środki w pomocy na wspólne inwestycje i do utrzymania również dróg powiatowych, choćby na terenie miasta, też „dokładamy”, chociaż nie jest to „nasze zadanie”. Wszystko się rozbija o środki.

Radny Jerzy Falbierski wyraził przekonanie, że „my się, panie burmistrzu, nie rozumiemy”. On chciałby podkreślić, że ani razu pług nie przejechał przez żadną z ulic gruntowych przez całą zimę. „Tak” być nie może – „my się z tym nie zgadzamy”: on mówi w imieniu mieszkańców. „Tak nie możemy być traktowani”. „Nie damy” sobie radę i prosi on, aby się nie zdziwić, jak pourywają się zawieszania i będą wnioski o odszkodowania mieszkańców, którzy nie mogą się wydostać, ani przedostać – „tak nie może być”. „My się nie zgadzamy naprawdę, bo jesteśmy nierówno traktowani” i tutaj nie zmienia zdania.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że rozumie, iż każdy patrzy na swoje osiedle i on to rozumie po ludzku, ale na pewno, jeżeli „tam” pług nie jeździł, to po wielu innych ulicach z tych samych względów, o których wcześniej mówił, też nie jeździł. Tak więc to nie jest tak, „że wszędzie jeździ, a u pana nie jeździ”.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że mieszkańcy mieszkający na bocznych drogach, nie dość, iż nie mają „zrobionych” dróg, odkopują się sami, to jeszcze w nagrodę nie mają odgarniętych ani razu.

Radny Jacek Rogalka wyraził przekonanie, że jest niesprawiedliwy podział środków na inwestycje powiatowe.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, że prawie milion złotych został przeznaczony na naprawę mostu w ul. Mostowej – to są pieniądze „powiatu”. Wiele „zainwestowaliśmy” w drogę łączącą Czapury z Daszewicami, która była w makabrycznym stanie. Najgorszą drogą powiatową na terenie „naszej gminy”, to jest droga Daszewice – Kamionki – Kórnik. „Mamy nadzieję”, że po zrobieniu kanalizacji i ul. Sowiniecka – „tam już nie ma tej drogi prawie”. Po zrobieniu kanalizacji, ma ona nadzieję, że „będziemy się cieszyli podobną drogą”. „Jesteśmy bardzo zadowoleni”, że udało się połączyć Czapury i Daszewice, „bo to jest jedyna droga z gminą” i też Daszewice, iż mają tę drogę Poznańską – tak samo się nazywa, jak „ta nieszczęśliwa”: w najgorszym stanie ul. Poznańska w Czapurach, ale to jest dojazd do Poznania, do miejsc pracy, do szkoły, do edukacji. „Cieszymy się”, iż „to” jest, gdyż to w zasadzie też dla nich była jedyna droga. Prosi ona, aby tak nie mówić, że „powiat”

w ogóle nie inwestuje, bo „jak to wszystko policzymy”, to są środki. Wiadomo, że jeżeli zrobi jakąś szerszą, poważniejszą drogę – ona więcej kosztuje. W zasadzie są środki proporcjonalnie lokowane w poszczególnych gminach – trzeba też to widzieć. „Nas” bardzo boli „w Daszewicach ta droga”, Krosno, Nowinki „nawet wizytował”, Krosno, Drużyna, dalej Krajkowo – to wszystko jest „starostwu” doskonale znane. Nie dość, „że są zasypywani pismami naszymi”, również radni kierują do niej, nie do „powiatu” – „przekazujemy dalej pisma z komentarzami” i też „starosta wizytował te drogi”, widział, iż to jest sprawa pilna, że trzeba coś z tym zrobić.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak w odpowiedzi na sprawę poruszoną przez radnego Tomasza Żaka, zapewnił, że „my oczywiście możemy przekazać do ZUK-u”, żeby nie posypywali solą, tylko, iż póki co, jest to jeden z powszechniej stosowanych środków i „wszyscy to stosują”. Nie wiadomo jemu, czy jak przestanie ta sól być stosowana, „czy to z tamtych nawierzchni będzie lepszy”. Przyjmuje on „taką uwagę” – „możemy przekazać i spróbować”. On nie sądzi, „żeby ta kostka zaraz się zlasowała”, bo nie ma prawa, ale...

Radny Tomasz Żak zwrócił uwagę, że „ta kostka” już nosi ślady zlasowania – prosi on, aby przyjechać i zobaczyć. Tak więc naprawdę nie ma potrzeby sypania solą na drodze osiedlowej. Pług, odśnieżarka – jak najbardziej: za to on dziękuje, ewentualnie czysty piasek, natomiast nie ma potrzeby sypania solą.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że słuszna uwaga – „przekażemy ZUK-owi”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przypomniał, że radny Jan Marciniak zwrócił się do niego z „pytaniem” o zorganizowanie nadzwyczajnej, czy specjalnej sesji z AQUANET-em. Stwierdził przy tym, że na ten czas nie widzi on takiej potrzeby. 18 marca będzie sesja poświęcona „zarządzeniu WRZGW” i też zaproszony jest przedstawiciel AQUANET-u – „zobaczymy”, jakie problemy zostaną wyjaśnione, jeżeli po tej sesji „będziemy mieli” jeszcze jakieś niejasności, to rozważy on propozycję takiej sesji. Chciałby on też zwrócić się do radnego Łukasza Kasprowicza, który przysłał na jego ręce „wniosek z zapytaniem”. Odczytał przy tym fragment wniosku wyżej wymienionego radnego z dnia 13 lutego 2013 r., którego kserokopia *stanowi załącznik niniejszego protokołu*. Stwierdził też, że on prosiłby, aby kierując do niego pismo, pytanie – już w tym piśmie nie kłamał „pan”, bo dostał „pan” od niego odpowiedź i „to pismo nosi już znamiona kłamstwa”, gdyż „nigdy” nie użył słowa, iż „pan” okłamał kogokolwiek. Czytając literalnie „ze statutu”, użył on słów: „wprowadził pan w błąd radnych”. Jest tutaj 20 radnych, są mieszkańcy gminy „na tej sali”. On sprawdził protokół – w protokole użył sformułowania: „dlaczego wprowadził pan w błąd”. Jeżeli „państwo nie wierzycie” – jest do wglądu protokół. „Takich” słów on użył, więc prosi on, aby nie kłamać, kierując pytanie „do przewodniczącego”. Następnie oświadczył, że zamyka „ten punkt”.

9. Przystąpienie do sporządzenia Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina (uchwała).

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause powiadomiła, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego pozytywnie zaopiniowała powyższy projekt uchwały.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował, iż Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa pozytywnie zaopiniowała przedmiotowy projekt uchwały.

Radny Jan Marciniak oświadczył, iż zabiera głos w imieniu grupy radnych. Stwierdził przy tym, iż uzasadnienie burmistrza do „tej uchwały” jest niebywale lakoniczne, nie mówiące o problemach, które są, z punktu widzenia w tej chwili Gminy, bardzo ważne. Nie tylko Gminy: osoby prawnej, ale także pewnych grup społecznych, sołectw, osiedli w mieście itd. Zapewnienia, że zmiana również dotyczy tego obszaru, o którym „mówimy, czy o którym mówiliśmy w ramach zatwierdzenia porządku obrad, tego zapisu nie ma nawet w najmniejszym, drobnym słowie, nie mówiąc o zdaniu”. Dlatego „naszą” intencją jest, żeby to uzasadnienie było. Nie wie on, dlaczego „mielibyśmy się” nad tym uzasadnieniem nie pochylić i go nie przyjąć. To uzasadnienie jest prawie, że identycznej treści, jak czytał wcześniej, natomiast ono również mówi o szeregu wniosków, które już do gminy wpłynęły. I krótko mówiąc: nie, że tymi wnioskami, które wpłynęły i tylko problemem z polem golfowym ma się zająć „urząd”, ma się zająć burmistrz ze swoimi służbami. Rzecz jasna, zmiana „studium” w tej konkretnej sytuacji, w tej konkretnej uchwale dotyczy „studium” dla całej gminy. Tak więc cała procedura związana ze zmianą „studium” musi być rozpoczęta w sposób, o którym mówi ustawa o planowaniu przestrzennym. „My chcemy”, żeby „w tym uzasadnieniu” było odnotowane to, czym w każdym razie, w ostatnich tygodniach żyło duże grono społeczeństwa Mosiny i on nie wie, dlaczego „mielibyśmy tego nie przyjąć”. Przecież to jest oddanie pewnego hołdu tym osobom, które starają się, aby „ten fragment gminy”, enklawę „tę” zachować i oddać naturze, a więc „odnotowujemy” tylko ten fakt. Dlatego też zwraca się on do „państwa radnych” o przyjęcie poprawki w zakresie uzasadnienia „do tejże uchwały”. Czytać on nie będzie, bo czytał wcześniej, taki apel do „państwa radnych”: będzie mu miło, nie tylko jemu, ale 9 radnym, a także myśli, że dziesiątemu radnemu Antoniemu Karlińskiemu, który również złożył swój stosowny podpis w odpowiednim piśmie, skierowanym przez także jego, jako podpisującego się, przez stowarzyszenia do burmistrza gminy, właśnie w sprawie zmiany „studium”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zauważył, iż wspomniał „pan” o fragmencie, który miałby zmieniać uzasadnienie. Zwrócił się przy tym z prośbą, aby odczytać, bo niewiadomo, czy radni wiedzą, o czym „pan” mówi. On mógł coś przeoczyć i nie wie, o czym „pan” mówi, więc prosi, aby odczytać „ten fragment”.

Radny Jan Marciniak zapewnił, iż z wielką przyjemnością uczyni to drugi raz.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, kiedy „pan” czytał pierwszy raz.

Radny Jan Marciniak powiadomił, iż przed bezpośrednim głosowaniem „tej” uchwały.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, iż przeprasza: może nie zwrócił on uwagi, może „to” jemu „ucieкло”, ale prosi o odczytanie.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż „jak pan sobie życzy”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż on prosi o odczytanie, nie użył zdania, że życzy sobie.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że „w normalnym polskim języku”, jak „pan” mówi: „proszę”, to on odpowiada: „jak pan sobie życzy”. Następnie odczytał propozycję uzasadnienia do projektu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina w brzmieniu: Dokumentem określającym politykę przestrzenną Gminy Mosina, w tym lokalne zasady zagospodarowania przestrzennego, jest Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina, przyjęte uchwałą numer itd. Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 25 lutego 2010 r., uchwała Rady, podstawa prawna. Rada Miejska w Mosinie uznała obowiązujące Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina za aktualny dokument polityki przestrzennej. Z uwagi na szereg nowych wniosków, które wpłynęły do Urzędu Miejskiego w Mosinie, w tym wniosku radnych Rady Miejskiej z dnia 28 czerwca

2012 r. – ten wniosek tutaj on ma, jeżeli ktokolwiek jest zainteresowany – oraz ten ostatni z 12 lutego 2013 r. dotyczącego zmiany studium, obejmującego teren, na którym w obecnym studium planowane jest pole golfowe, podjęcie niniejszej uchwały jest zasadne i konieczne, a zarazem jest odpowiedzią na oczekiwania społeczeństwa w tym zakresie. Bardzo istotny wpływ na potrzebę podjęcia niniejszej uchwały ma kwestia wykreślenia ze studium terenu, na którym znajduje się pole golfowe. Próba sprzedaży tego terenu została oprotestowana przez ponad 2 tysiące mieszkańców gminy Mosina oraz Polski Związek Wędkarski, Koło nr 27 „Mosina – Miasto”, Polski Związek Wędkarski, Koło nr 28 „Mosina – Hobby”, Polski Związek Wędkarski, Koło nr 117 Rogalin, Polski Związek Wędkarski, Koło nr 134 Wiórek, Koło Łowieckie „Żbik”, Ogrody Działkowe im. Adama Mickiewicza w Mosinie, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Mosińskiej, Stowarzyszenie „Praworządna Gmina”. Zgodnie z obowiązującym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina, istnieje możliwość zbudowania pola golfowego na wyjątkowo cennym przyrodniczo terenie. Stwierdził przy tym, że „skończymy, bo wszyscy to słyszeli”. Przeczytał on początek, preambułę.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, iż chcąc uzasadnienie napisać „w takiej konwencji”, należałoby w podobnym tonie odnieść się do wszystkich wniosków, czyli około 50 wniosków, jakie wpłynęły „do gminy”, co wydaje mu się bezsensowne, bo „to” uzasadnienie dotyczy wyłącznie jednego zagadnienia: „tego pola golfowego”. Nie jest „to” przy tym pole golfowe, tylko usługi w zieleni i uważa on, że przede wszystkim dokumenty powinny być spójne, krótkie, jednoznaczne. To, co jest zaproponowane w uzasadnieniu, że podjęcie niniejszej uchwały jest odpowiedzią na oczekiwania społeczeństwa w tym zakresie, uważa on, iż zawiera to wszystko. Natomiast to, o czym „pan pisze”: o sprawach przyrodniczych, to będzie w procedurze uchwalenia planu, są raporty oddziaływania na środowisko, inne dokumenty, które to szerzej rozwiążą, a dzisiaj: to jest krótkie uzasadnienie. Jest „takie zapotrzebowanie” i na nie „odpowiadamy”, tu nie trzeba nic więcej pisać, chyba, że ktoś, tak, jak tutaj on słyszy „o pomnikach, różnych rzeczy chce sobie wystawić i w jakiś sposób się zapromować, ale to nie ma sensu”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że myślał, iż „pan” będzie chciał mówić o pomnikach przyrody, ale w dalszym zdaniu „pan cokolwiek suponuje”, niewiadomo jemu komu i dlaczego. Według „pana”, jeżeli ktokolwiek wychodzi z pewną inicjatywą, w imieniu prawie połowy Rady Miejskiej w Mosinie, ponadto innych, bardzo cennych, z tradycjami dziesiątków lat organizacjami, wspiera ich w działaniu, to jest – „pan twierdzi” – budowanie sobie pomnika. Nie wie on do kogo było adresowane „to zdanie”. Jeżeli do niego, to jest „pan” w wielkim błędzie. Jest on człowiekiem, który jest daleko od stawiania przede wszystkim sobie pomników. Natomiast wydaje jemu się, że trwanie przez „pana burmistrza”, czy przez „panią burmistrz”, czy niedopuszczanie „do tego typu uzasadnienia”, właśnie jest podkreśleniem tylko i wyłącznie roli burmistrza, iż burmistrz przystępuje do zmiany „studium”, nikt inny, że to jest kompetencja, prerogatywa tylko i wyłącznie burmistrza. Zapytał przy tym, komu „korona spadnie z głowy”, jeżeli „to” uzasadnienie będzie przyjęte. „Zwracamy” uwagę na wnioski w tym uzasadnieniu, które wcześniej były złożone, dlaczego „mówimy” o polu golfowym: żeby podkreślić „ten obszar”, rolę „w obronie którego odegrały organizacje ekologiczne, w obronie którego odegrali rolę radni”. W uzasadnieniu można napisać bardzo dużo, ale cały czas „piszemy” na temat. Można napisać 3, 4 strony. „Pan” twierdzi, że ma być ono lakoniczne. Właśnie to jest błąd wszystkich lakonicznych uzasadnień, gdyż uzasadnienie musi mieszkańcowi gminy, który przeczyta „tę uchwałę” w internecie, w gazecie, dla niego musi być jasne,

dlaczego „my podejmujemy ten trud”, dlaczego władze gminy będą „nad tym” pracowały. Przy poprzedniej próbie wprowadzenia uchwały, radny Jerzy Falbierski dodał do tego, czego on nie dodał, a miał na myśli. To, że „tamta uchwała”, która nie została wprowadzona na sesję, dawała gwarancje, iż prace nad „zmianą studium w tym obszarze” mogłyby się zakończyć w roku 2013. Zostało to odrzucone. „Ta uchwała, ta zmiana w studium” być może będzie „mówiła”, czy opracowywała „nowe studium dla tego obszaru”, ale być może, bo „o tym” nie ma „tutaj” mowy. Dlatego „chcemy” podkreślić „ten fakt”, a to, że uchwała „nad zmianą studium” będzie miała miejsce za 3 lata, za 4 lata, to już jest zupełnie inny temat.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, iż przecież pole golfowe to nie jest ośrodek zdrowia, droga, czy coś bardzo koniecznego, jak ujęcie wody dla mieszkańców. „To” może być, a nie musi być zrealizowana inwestycja. Jej obecność, czy nieobecność powinna być wyrazem woli mieszkańców gminy Mosina, bo na jej terenie „ta inwestycja” miałaby ewentualnie być realizowana, a ci mieszkańcy w dużej liczbie wyrazili swoją wolę, że „takiej inwestycji” nie chcą. Ich przedstawiciele, czyli duża grupa prawie połowy radnych, również przyłączyła się „do tego wniosku” i też stwierdzili, że „takiej inwestycji u siebie nie chcą”. W uzasadnieniu „pani burmistrz” wola tych prawie 2 tysięcy osób została w ogóle zagubiona, jej jakby nie ma. W związku z tym jest realne niebezpieczeństwo, że „ten zapis o polu golfowym” zostanie automatycznie powtórzony przez projektantów, bo nigdzie nie ma informacji, iż społeczeństwo „takiej inwestycji nie życzy sobie” na terenie tym, o którym cały czas „mówimy”, bo pole golfowe poza obszarem Natury 2000 w Mosinie może być realizowane. Takich miejsc można wskazać wiele, ale dlaczego „upieramy się” na obszarze wodonośnym dla aglomeracji poznańskiej z lokalizacją „tego pola golfowego”. „Ta propozycja” przez grupę radnych przedstawiona, jeżeli chodzi o „te uzasadnienie”, zawiera właśnie wyrażenie woli mieszkańców i radnych. W związku z tym, on „tutaj” nie widzi niczego niewłaściwego w tym, aby tę wolę wyraźnie zaznaczyć dla projektantów, żeby oni wiedzieli, co zaprojektować w „naszej” gminie, co mają ująć „w tym studium”. Jeżeli przecież „tego” uzasadnienia w „tę” informację „nie uzbieramy”, to „oni” skąd mają wiedzieć, czy mają zaproponować „to pole golfowe”, czy nie. Wypada „taką informację, taką sugestię przekazać”, czego oczekuje społeczeństwo gminy Mosina.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż zestawiając proponowane uzasadnienie z tym, które jest w projekcie „pani burmistrz” uchwały, on się zgadza generalnie: uzasadnienia powinny być nie za długie, ale jednak powinny istotę podjęcia próby zmiany prawa zawierać. Tymczasem „czytamy”, że podjęcie niniejszej uchwały jest odpowiedzią na oczekiwania społeczeństwa „w tym zakresie”. Zadaje on sobie pytanie: jakiego społeczeństwa, jakiej grupy, dewelopera, deweloperów – kogo. „Mówiliśmy” o 50 wnioskach. On chciałby usłyszeć, niewiadomo jemu, co niektórzy z radnych są już przekonani co do „tej treści”, być może wiedzą, jemu niewiadomo, co się w grupie tych 50 wniosków zawiera, jakich rejonów gminy dotyczy, o jakie zmiany chodzi. Zapytał przy tym, czy można takiej odpowiedzi na ten moment udzielić. Nie chodzi o szczegóły, chodzi o zmiany, które „z tych” wniosków wypływają.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż widzi on, że „państwo pewnych rzeczy nie rozumiecie”. „To” jest uchwała inicjująca i w uchwale tej nie powinny się zawierać żadne sugestie dotyczące rozwiązań. Wiadomo jemu, że jeden z radnych zrozumiał: Waldemar Wiązek, bo dzisiaj mówił już na ten temat, iż „wiecie państwo”, że prawem miejscowym jest również rozporządzenie „regionalnego dyrektora gospodarki wodnej” dotyczące strefy pośredniej. Tak więc praktycznie „gdybyśmy mówili” tylko o polu golfowym, to „możemy powiedzieć”, że nawet niepotrzebna jest

zmiana „studium”, bo i tak „to pole”, mocą „tego rozporządzenia” nie może zafunkcjonować, ale burmistrz chce, żeby „ta uchwała” była podjęta dlatego, iż jest odpowiedzią na oczekiwania społeczeństwa szerzej pojęte. Gdyby „to” było tylko oczekiwanie na to, co „państwo walczyście”, to nawet nie jest potrzebne, bo już rozporządzenie dyrektora RZGW praktycznie wyklucza możliwość zafunkcjonowania „tego pola”, ale ponieważ jest „to szersze”, tym bardziej jakby nie ma sensu pisanie o „tym polu”. Ono się zawiera i na pewno z rozwiązań, bo procedując najpierw, później uchwalając zmianę „studium”, nie można nie uwzględnić aktów prawnych, które od czasu poprzedniego zafunkcjonowały i są prawem miejscowym, a takim prawem jest „to rozporządzenie”, więc „tu” naprawdę nie ma o co „kruszyć kopii”, gdyż „stwarzamy” precedens, że akurat „wymieniamy” jednych wnioskodawców, „musielibyśmy” wymienić innych, być może należałoby przywołać również rolników, może wizytę „pani burmistrz” w Ministerstwie Rolnictwa itd. To co: „mamy się” prześcigać – kto większe ma zasługi na tym polu. „To jest śmieszne, to jest czynność techniczna” i ogólnie się mówi, a to, że „państwo macie wnioski”, to „tu jest na ten temat dosyć szumu” i nikt „tego” nie neguje. Już wiele razy było „to” powiedziane. On uważa, że „to” nie ma sensu, a wręcz uchwała inicjująca nie powinna zawierać nawet sugestii co do rozwiązań, jakkolwiek znając przepisy, znając „to” rozporządzenie dyrektora RZGW, „możemy się domyślać”, jakie „te rozwiązania” będą, bo muszą być spójne „z tym rozporządzeniem”. O „tym”, o rozwiązaniach się nie pisze „na tym etapie”. O rozwiązaniach „będziemy mówić, jak przystąpimy do uchwalenia zmian tego studium”.

Radny Marian Jabłoński zapewnił, iż nie chce „z panem” polemizować, bo ta polemika na niewiele się zda, ale jeżeli dla niego, jako laika, podejmowanie próby zmiany „studium” po okresie 3 lat, kiedy to jest dokument perspektywiczny, ma „takie uzasadnienie”, to jest dla niego nie do przyjęcia i „pan burmistrz” nie jest jego w stanie przekonać. Muszą być naprawdę bardzo poważne argumenty przekonujące, muszą wydarzyć się bardzo istotne rzeczy, żeby nad „studium” zacząć pracować. Jeżeli robi „to” się po to, że się robi, to ta praca nad „studium” będzie miała charakter ciągły, ciągle „będziemy” zmieniać, uchwalać i dalej pracować. „Tu” musi być jakaś perspektywa, „my musimy wiedzieć, do czego my zdążamy”. Po latach „podejmujemy” próbę tego nie uzasadniając. „Nasza grupa” proponowała konkretne rozwiązanie, bo jest „taka potrzeba” i jego zdaniem władze gminy powinny natychmiast podjąć pracę w tym kierunku, żeby „te oczekiwania” społeczeństwa zaspokoić. „Nie ma nic ważnego, kto jest dla kogo, sprawa bardzo prosta, a potem możemy się zastanawiać.” Trzeba było przyjąć propozycję radnej Małgorzaty Twardowskiej: usiąść do stołu, zapoznać się i powiedzieć co dalej. „To” jest dyktat, „to” jest demokracja po mosińsku.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż słowa „pana burmistrza” wywołały w niej emocje. Może być ona złośliwa i czytać uchwały, które „Rada” podejmowała dotyczące przystąpienia do zmiany „studium” i zacytować „panu” uzasadnienia. Jeżeli „państwo chcecie”, jest ona przygotowana, może czytać i „możemy” przedłużać sesję w nieskończoność. Natomiast myśli, że nie jest celem samym w sobie, żeby radosną twórczość stosować. Podziela ona wystąpienia swoich kolegów. Jeżeli „państwu” nie podobają się cytowane „pomniki”, to prosi, aby zredagować, zaproponować zmianę. Uważa ona, że bezwzględnie w uzasadnieniu winny znaleźć się czynniki, przyczyny, dlaczego „Rada” od 2000 r. przystępuje do zmiany „studium”, gdzie prace planistyczne dość długo trwały, już nie chce przytaczać słów, które przy „studium” uchwaleniu, w wystąpieniu „pani burmistrz”, jak dziękowała radnym, za uchwalenie i takie różne rzeczy, iż „jesteśmy dumni, że powstaje taki dokument”. Myśli ona, że odpowiedzialność radnych powinna iść „w tym kierunku” i uzasadnienie jak

najbardziej powinno się znaleźć. Winien być zapis i o rolnikach, „to” daje podstawę „agencji” do wszczynania procedury sprzedaży „tej nieruchomości”. „Pani burmistrz” była na spotkaniu, nie omieszkała „nam” powiedzieć: z „ministrem”, czyli rozumie ona, że te przedstawione problemy zapisane w ustawach, gdzie każda instytucja też musi przestrzegać prawa, są bliskie „pani burmistrz”. Wystarczy w uzasadnieniu wspomnieć, że „przystępujemy” do zmian „studium”, ale bezwzględnie „tego terenu”. „To agencji już da podstawę” do wycofania się z powziętych procedur. Naprawdę ona nie życzy sobie, żeby „tam gdzieś” jej nazwisko było itd. Natomiast „państwo doskonale wiecie”: pada liczba 50 wniosków. To powie ona, że to burmistrz siedzi spokojnie, zbiera wnioski i nie zmienia „studium”. Coś się tu jednak stało, że teraz, dzisiaj „debatujemy” nad sprawą podjęcia zmian w „studium”. Tak więc jednak nastąpiła ważna sprawa dla „naszej społeczności”, a więc „nie mówmy”, że w uzasadnieniu nie powinny paść argumenty. Ona przypomni, że jest w Komisji Rewizyjnej, która bada sprawy wydatków i wpływów, dochodów, ale też bada czynnik celowości wydawanych środków przez burmistrza. W związku z tym, bardzo ona prosi: „siądźmy” wszyscy wspólnie i „zastanówmy się”, ponieważ nie może być tak zdawkowe uzasadnienie. „Uruchamiamy” dość znaczne środki z budżetu i „musimy mieć” świadomość, że w jakimś celu. 50 wniosków leżało i czekało: „drgnęło teraz”. Więc bardzo ona prosi – „zredagujmy, nie twórzmy pomników”, może precyzyjniej, nie musi to być zapis dwustronicowy, ale bardzo precyzyjnie prosi, aby określić, jednak nie wyobraża sobie, żeby tego terenu nie było zapisanego. Bardzo ona prosi, aby z wielką rozwagą i bez emocji podchodzić do sprawy. „Nie zapominajmy państwo”, że „my tu za stołem dyskutujemy” o naprawdę ważnych sprawach mieszkańców i cel jest jeden. „My po prostu chcemy tym mieszkańcom”, dostrzegać ich problemy i „próbujemy” je rozwiązać. Apeluje ona do „Rady”: „usiądźmy i rozwiążmy”. Natomiast ten problem, jeżeli w uzasadnieniu, o które ona występuje, bardzo prosi, żeby „te zapisy się znalazły”. Jeżeli do „państwa” argumenty te nie trafiają, to ona już nie widzi, jak ma do „Rady” przemawiać, jakimi argumentami się kierować i czym się „Rada” kieruje. Burmistrz Zofia Springer poinformowała, iż uczestniczy ona w „Radach” od 11 lat i ma nieodparte wrażenie, jakby „wielu z nas” uczestniczyło w różnych posiedzeniach. Kilkakrotnie wspomniała ona, że po wizycie u Ministra Rolnictwa i „państwu” to przekazała, na najbliższej sesji, na której „byliśmy razem, którą razem odbywaliśmy”, iż „podjęliśmy” decyzję zmiany „studium” i między innymi powodem zmiany będzie przekwalifikowanie „tych gruntów”, o których dzisiaj „mówimy”: inny zapis na „ten teren” i inny zapis na temat gruntów należących do „agencji rynku nieruchomości rolnych”. Nie tylko na tym spotkaniu ona była, bo „byliśmy” również z „panem burmistrzem” w „agencji rynku nieruchomości rolnych”, gdzie „rozmawialiśmy” właśnie z „prezesem” na ten temat i to nie, że dzisiaj spotkało wszystkich olśnienie, iż raptem „wymyśliliśmy zmianę w studium”, gdyż o tym już „mówiliśmy” wcześniej i prosi, „żebyśmy o tym również pamiętali”, bo „my pamiętamy, co chcemy” i to, co „nam” odpowiada. Na szczęście są protokoły, są nagrania i wszystko to „państwo możecie sprawdzić”. Tak więc dzisiaj olśnienia „nie dostaliśmy” tak, jak „pani radna” mówi, że coś się stało, iż „do tego przystępujemy”. Takie zamiary były, poza tym zawsze raz w kadencji „takie zmiany” się przyjmuje, bo zawsze „tych wniosków” się nagromadzi i dlatego „odpowiadamy” na oczekiwania społeczeństwa „w tym zakresie”, bo chyba w tym pojęciu zawiera się wszystko, „tego się podejmujemy”. „Mamy” przystąpić do zmian, na podstawie wniosków, na podstawie oczekiwań i uzasadnienie tutaj nic nie zmienia, bo w ostatnim zdaniu w tej treści zamyka się „wszystko”.

Radny Jacek Rogalka powiadomił, iż ma on zapytanie do wnioskodawców, bo „my może po tej stronie nie jesteśmy zorientowani, czy może państwo nas zorientują”: kto chciał budować „to pole golfowe na tym terenie”. Z tego bowiem, co jemu wiadomo, to jedynym podmiotem zainteresowanym „tym gruntem”, był AQUANET, o czym mówiła „pani burmistrz”. On na wszelki wypadek zapytał p. Świtalskiego, czy jest zainteresowany „tym terenem”. Może on „państwa” zapewnić, zresztą złożył jemu taką deklarację ustną, że nigdy „tym terenem” zainteresowany nie był.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że „my nie dociekamy”, kto będzie „to pole”, czy w ogóle będzie ono budowane. „My tylko chcemy” w zasadzie „wyprowadzić zapis”, który „mówi” o ewentualnej budowie pola golfowego, bo ten zapis nie jest zgodny z obecnymi oczekiwaniami mieszkańców gminy Mosina. On słucha bardzo uważnie słów „pani burmistrz”, dzisiaj wymieniała nawet z nazwiska konkretne osoby inicjujące pomysł budowy pola golfowego „na tym terenie” i skoro te osoby, wyrażając swoją wolę, wprowadziły „taki zapis do studium z 98 roku”, to myśli on, iż w tej licznej grupie osób, której reprezentanci siedzą na „tej” sali, „my dzisiaj wyrażamy wolę, że takiego zapisu już nie chcemy”. W związku z tym, że „w 98 roku” można było uwzględnić tę wolę tych kilku, czy kilkunastu osób, nie widzi on przeszkód, żeby teraz w 2013 roku uwzględnić wolę ponad 2000 osób w tym, żeby „taki zapis” został wykreślony. Zwrócił przy tym uwagę, że przecież sam burmistrz i „urząd” kierował do wszystkich możliwych instytucji w Polsce prośbę o zmiany restrykcyjnych zapisów „tej strefy ochronnej”. Procedura jeszcze się nie zakończyła. Nie wiadomo, na ile te właśnie prośby kierowane z Mosiny, między innymi przez „urząd”, zostaną uwzględnione i w związku z tym „nie znamy” jeszcze ostatecznej wersji zapisów strefy ochronnej ujęcia wody dla Miasta Poznania. Natomiast idąc dalej, skoro jest „to pole” absolutnie niemożliwe do zrealizowania, to tym bardziej „wykreślmy ten zapis ze studium”, bo po co ma trwać zapis nieaktualny. Jeśli „jesteśmy przekonani”, że ono jest niemożliwe do zrealizowania, to po co ma trwać „ten martwy zapis w naszym studium” – „wykreślmy go”.

Radny Jan Marciniak zapytał, kto „z nas” ma taką wybitną wiedzę, aby powiedzieć, kto chciał kupić pole. „My nie wiemy, my tylko wiemy jedno”, że 4 lutego oficjalnie, o 23.59 ukazało się zarządzenie burmistrza, czy obwieszczenie odwołujące przetarg. Podjęła „pani Burmistrz” przypuszczalnie „tę decyzję” w dniach, czy w dniu, kiedy był szeroki protest społeczny. Składanie wadium było do poniedziałku, czyli właśnie do 4 lutego. Tak więc o decyzji burmistrza odwołującej „ten przetarg”, być może szereg osób wiedziało wcześniej, ale on niczego nie sugeruje, on tylko – cóż może sugerować. To, że AQUANET nie wiedział o „tej decyzji” i „to wadium wpłacił”. Osoba, o której mówi się „tu i ówdzie”, że była zainteresowana „polem”, jemu nie wiadomo, „pan” twierdzi, iż nie, natomiast inni radni wiedzą i to mówili oficjalnie tutaj nawet: radny Jerzy Falbierski, radna Małgorzata Kaptur – to jest oficjalne, że przedstawiciele „też firmy” rozmawiają bezpośrednio z rolnikami, właścicielami „tych gruntów”, aby je wykupić. Spotykali się z „tymi osobami” w domach i proponowali to, co proponowali. To są fakty, które „te osoby” potwierdzą. Natomiast jeżeli rozporządzenie „regionalnego dyrektora” jakby w sposób ewidentny zakazujące „tam” realizację „tego pola”, ukazało się w sierpniu 2012 r., to dlaczego burmistrz gminy ogłasza przetarg na zbycie „tych terenów”, które „mają w sobie pole golfowe”.

Radny Jacek Rogalka wyraził wątpliwość, w jakim charakterze mieliby przedstawiciele p. Świtalskiego rozmawiać „z tymi rolnikami” z Sowinek, tego on nie rozumie. Przecież oni nie byli w żadnej mierze właścicielami „tych gruntów”, tylko dzierżawcami, a on z nimi też ma kontakt. W Sowinkach jest on 4 razy w tygodniu i „z tymi ludźmi” rozmawia.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż na ostatniej sesji radny Jerzy Falbierski powiedział, że należy złożyć wniosek o wykreślenie ze sprzedaży gruntów, które „nazywamy” potocznie polem golfowym i to poważnie zostało potraktowane z tego, co on może powiedzieć, bo taka była wola przede wszystkim wyżej wymienionego radnego. To on był osobą, która zabrała na sesji „ten głos” i tu nie ma co ukrywać, bo „tak” było. On nie jest osobą, „która ten przetarg zrobiła”, tylko „pan” pyta, jaka jest historia, to on odpowiada, a jeżeli dobrze pamięta, to na ostatniej sesji „byliśmy” w takim gronie, nie innym, radny Jerzy Falbierski złożył i dziwnym trafem była wielka cisza, nikt „od państwa” za dużo nie kwestionował „decyzji” wyżej wymienionego radnego, ani nie negował, tylko przychylnie spojrzął na to, też tak się stało. Natomiast jeszcze trochę, to może on się dowie, że „te grunty” są sprzedawane, bo jest zdziwiony. Natomiast co do wypowiedzi jego, to wyraźnie wskazał, czym się zajmowała Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa oraz o czym „mówiliśmy”, jakie są pozytywne sprawy „tego rozporządzenia” i negatywne. Tak samo on mówi, tak jak dzisiaj. Grunt powinien pozostać w administracji gminy, aby mieszkańcy mogli „szczerze” z niego korzystać, natomiast niewiadomo jemu, dlaczego „pan” w „taki” sposób mówi: cóż się takiego stało i on ma „panu” odpowiedzieć. nie wie on, co ma „panu” odpowiedzieć.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, iż on powiedział tylko jedno. W sierpniu ukazało się „rozporządzenie”, gdzie „pan” stwierdził jednoznacznie, że ono ewidentnie zakazuje budowy pola golfowego.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż tak jest: w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego i rozporządzeniu Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej jednoznacznie o tym mówi i sam „pan” wie, bo „rozmawialiśmy” na ten temat: „takie poważne restrykcje to rozporządzenie wprowadza” na terenie gminy, jakie poważne sprawy ludzie mają. Na przykład kupili od Gminy grunty budowlane, „mamy” przykład w Krosinku, gdzie człowiek kupił grunt, chciał otworzyć stację sprzedaży opon – nie może, bo ze względu na wysoką szkodliwość społeczną: „to rozporządzenie tak mówi”, czyli jest respektowane, „to wszystko” i jemu nie wiadomo o co chodzi, bo „nie łapie”.

Radny Jan Marciniak zapewnił, iż on tego nie kwestionuje: cały czas mówi, żeby „ten teren był w rękach Gminy”. On mówi tylko o tym, że „to rozporządzenie” było z sierpnia, „według pana zakazuje tam pola”, więc dlaczego burmistrz ogłasza przetarg „na to pole”, który ma być rozstrzygnięty w lutym. Radny Jerzy Falbierski i chwala mu za to, zgłaszał wniosek o odstąpienie od przetargu. „Myśmy” 28 czerwca: 8 radnych „składaliśmy” pismo do burmistrza gminy o niezbywanie „tego terenu” i o przystąpienie, nie wie on, czy „państwu” przeczytać „to krótkie pismo”, ale nie ma sensu. To jest dokument, na który „otrzymaliśmy” lakoniczną odpowiedź. Tak więc nikt nie może powiedzieć, że „tych 8 radnych, tu podpisanych”, o tym nie mówiło wcześniej i nie pisało przede wszystkim oficjalnie.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż „pan” powinien się spytać burmistrza, czemu wystawił, a nie jego.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, iż o tym, że „ta” nieruchomości jest przeznaczona do sprzedaży „nie dowiedzieliście się” ani w styczniu, ani w lutym, tylko wiadomo było już we wrześniu, kiedy się robi spis nieruchomości gruntowych, „wiedzieliście” w listopadzie, kiedy „otrzymaliście” projekt budżetu, w grudniu, kiedy „zatwierdzaliśmy” budżet, iż to nie jest jakaś eureka, olśnienie, styczeń, czy luty. Jej nie wiadomo: tak się „państwo przywiązaliście do tego pola golfowego”, że mówiąc żartobliwie: „nie możecie się odwiązać”. Teren był określony jako usługi w zieleni. Wycena brała również pod uwagę „zarządzenie RDZGW”, czyli mogło być tam coś

zrealizowane, co było zgodne „z rozporządzeniem” i było usługą w zieleni, nie żadne pola golfowe, już „dajcie tym polom golfowym spokój”, bo na pewno przez najbliższe ileś pokoleń w Mosinie nikt w ogóle nie wymówi tego słowa. Tak więc przetarg jeżeli byłby i był ogłoszony pod usługi w zieleni, „możecie” sprawdzić, „wiedzieliście” o tym od września, a nie od stycznia, czy od lutego, czyli takie są fakty i to jest sprawdzalne wszystko określone. To były usługi w zieleni, które mogły „korespondować swobodnie z rozporządzeniem dyrektora regionalnego”.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, iż mówi się o 50 wnioskach anonimowych, „o których nie wiemy”. Są dwa powody, o których tutaj zostało wiele powiedziane. Jeden powód to jest chęć pozostawienia „tego gruntu”, działki 2/2, obręb Baranowo, w takim nienaruszonym stanie, jak jest obecnie, a drugi wniosek, który warunkuje przystąpienie do „tego studium”, to o czym mówiła pani burmistrz, czyli chęć jak gdyby – wynikająca z rozmowy z „ministrem” – uregulowania, dla dobra „naszych” rolników, przeznaczenia w przyszłości „tego gruntu”. Wydaje jej się, że najlepiej byłoby, bo przecież wiedzy „o tamtych, pozostałych wnioskach” na dzień dzisiejszy „nie mamy”, ale te 2, które są „nam” wiadome, ona osobiście wnioskowałaby, aby je „w tym” uzasadnieniu jak najbardziej uwzględnić. Są to 2 dobre powody, 2 ważne powody, jeśli „studium” będzie procedowane 3 lata, „nas” już być może nie będzie, będą „tu” siedzieli zupełnie inni radni, którzy, być może nawet inny burmistrz i w związku z tym, to uzasadnienie, które „tu wpisujemy”, będzie takim przypomnieniem, że była w momencie wywoływania „tego studium” sytuacja społeczna, która skłoniła mieszkańców i radnych, burmistrza również, do przystąpienia do opracowania zmiany w „studium”.

Radny Jerzy Falbierski zapewnił, iż jest daleki od zwracania komukolwiek uwagi, ale chciałby prosić: „szósta godzina kończy się naszej pracy”, on jest w kiepskiej formie i chciałby prosić, „żebyśmy przeszli” do głosowania wniosków, albo coś zrobili z „tą dyskusją”, ponieważ „my czerpiemy” temat cały czas, on jest ważny, ale „nie idziemy do przodu z pracą dzisiejszego dnia”.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż szanując zdrowie radnego Jerzego Falbierskiego, „my jesteśmy przygotowani” na różne warianty „tego uzasadnienia”. „Mamy dwa do zaproponowania i jesteśmy otwarci na wszelką dyskusję”, ale wydaje mu się, że ta wola „ludu” powinna być „w tym uzasadnieniu” ujęta.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, iż chciałby troszkę może inaczej podsumować stwierdzenie radnego Jerzego Falbierskiego. On też szanuje zdrowie „pana radnego” i jeżeli może tak humorystycznie, to teraz „mieliście państwo okazję zauważyć”, jak pracuje „przewodniczący, który udziela wszystkim głosu”. Cały czas był on krytykowany, jeżeli odbierał głos, w pewnym sensie „obcinał” dyskusję. „Jeżeli państwu to odpowiada”, to on może naprawdę dalej „tak procedować”, jeśli „państwo uznacie”, że „taka praca przewodniczącego” jest na miejscu, to będzie bardzo wdzięczny, gdy „państwo to wyrazicie jakoś okłaskami, czy może w innej formie”.

Radny Jan Marciniak zapewnił, iż jemu się podoba prowadzenie przez „pana przewodniczącego” dzisiejszej sesji.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż on z wielką troską przysłuchuje się temu, co mówił radny Jerzy Falbierski, ale niestety jego stan zdrowia absolutnie nie może determinować i zmuszać „nas” do pośpiechu. Wyraził przy tym przekonanie, iż jeżeli się naprawdę źle czuje, to jest okoliczność usprawiedliwiona i nawet byłoby wskazane nie nadwyręzać zdrowia i udać się do domu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach w celu uściślenia propozycji zmiany uzasadnienia. Po wznowieniu XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie, radna Małgorzata Kaptur poinformowała, iż „wypracowaliśmy” nie

w pełnym gronie, w gronie kilku osób rozwinięcie uzasadnienia, które było w projekcie uchwały opracowanej przez „służby urzędu” i to rozwinięcie jest następujące: „z uwagi na szereg nowych wniosków, które wpłynęły do urzędu, a w szczególności wniosków dotyczących zmiany przeznaczenia terenu, na którym w obecnym studium planowane jest pole golfowe i usługi w zieleni, Rada Miejska w Mosinie proponuje rezygnację z zapisu w studium z 2010 roku w tym zakresie i wprowadzenie nowych zapisów zachowujących obecną funkcję tego terenu, czyli pola uprawne, łąki kośne i nieużytki zielone, z zapewnieniem dostępu do mieszkańców i turystów”. Wyraziła przy tym przekonanie, iż w zależności od tego, jak dyskusja się rozwinie, „możemy” nad tym tekstem wspólnie dalej pracować.

Radny Jan Marciniak zaproponował, aby nad tą wersją uzasadnienia się „pokłonić”, natomiast on swoją propozycję w tej sytuacji wycofałby.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż „tu stwarzamy znowu ten precedens”, że jakby takim uzasadnieniem jest tylko „ten obszar”, a „studium” dotyczy całości, więc zrobi się pewien taki wyłom. Poza tym „tu mówimy” o rozstrzygnięciach, czyli co ma na co, jaka funkcja ma się jak zmienić, a to dopiero powinno być wynikiem procedowania – takie przynajmniej jest jego zdanie i zawarcia dopiero w uchwale zatwierdzającej „nowe studium”.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że uzasadnienie nie przesądza sprawy, ale byłoby też takim drobnym, miłym gestem w kierunku radnych, którzy złożyli wnioski i w kierunku mieszkańców. Wydaje jej się, że jest to też taki pewien sygnał, znak, ślad drobny dla tych, którzy będą nad „tym studium” pracowali, oczywiście „my tutaj nie negujemy innych wniosków”, ale o „tamtych wnioskach” też „byśmy napisali, gdybyśmy je znali”. W tej chwili, jak gdyby „wypowiadamy się” na temat „tego terenu”, o którym w ostatnim okresie dużo „dyskutowaliśmy”.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, iż pole golfowe to nie jest droga, to nie jest ośrodek zdrowia, to nie jest ujęcie wody, to nie jest coś, co jest niezbędne do życia, dlatego „skoro w 98 roku wprowadziliśmy taką chęć do studium”, to teraz ją „wyprowadźmy”, bo straciła aktualność ze względu na dokumenty, o których chociażby mówił radny Waldemar Wiązek, także nie ma sensu utrzymywać „martwych zapisów”. Dla zaprzestania jego funkcjonowania w „nowym studium”, musi być taka wola wyrażona, bo skąd projektanci mają wiedzieć, że „my nie chcemy tego pola golfowego”. Muszą się tego od „nas” dowiedzieć i to jest właśnie forma wyrażenia „naszej” woli.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż procedura przewiduje przyjmowanie wniosków i to jest ten moment, gdzie „możecie państwo” wnioski do „studium” włożyć i projektanci będą wszystkie wnioski analizować: oni dowiedzą się „z tych wniosków”. Procedura „tak” przewiduje.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, iż „studium” musi być opracowywane biorąc pod uwagę obowiązujące przepisy. Projektanci muszą znać przepisy. To są osoby, które zajmują się „tym” i radny Piotr Wilanowski nie musi im uświadamiać, że jest „rozporządzenie” – sama procedura o tym „mówi”.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż nie wiadomo jemu, czy on mówi niewyraźnie, czy nie potrafi sformułować swoich myśli. Ktoś kiedyś wyraził wolę, że „to pole golfowe” ma być w „studium” i teraz trzeba wyrazić wolę, iż „tego nie chcemy, tego pola”. „Ta uchwała” jest najlepszym tego dowodem, bo będzie „mówiła”, że cała „Rada” nie chce „tego”, większość „Rady” nie chce „tego”. „Będziemy głosować” pewnie zaraz „tę sprawę”, więc zaraz „się przekonamy”, czy większość, czy nie większość, ale w każdym bądź razie „podejmujemy próbę wpisania wyraźnej sugestii dla projektujących, żeby więcej tego tematu na tym terenie nie realizowali, w ogóle nie

zastanawiali się nad tą kwestią”. Przecież „to” nie wynika z żadnych przepisów, projektanci nie są duchami świętymi i nie będą wiedzieli, czy „my chcemy tego pola”, czy nie. Spojrzą w poprzednie „studium”, będą widzieli „taki zapis” i będą się zastanawiali nad jego realnością. Natomiast „my” już dzisiaj „możemy” im powiedzieć: „nie zastanawiajcie się w ogóle nad tym, zostawcie ten teren takim, jakim był dotychczas”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga wyraziła przekonanie, iż musi wyjaśnić jedną rzecz odnośnie procedury sporządzania „studium”. Procedura składa się z uchwały „o przystąpieniu”, etapu wniosków, etapu sporządzania projektu „studium”, etapu opiniowania i uzgadniania, etapu wyłożenia do publicznego wglądu, etapu rozpatrzenia uwag, etapu zgłaszania uwag i wyłożenia do publicznego wglądu, zgłaszania uwag i etapu uchwalenia. „Ta uchwała”, która jest teraz, jest uchwałą inicjującą, czyli w ogóle to jest taka czynność materialno-techniczna, która jest niezbędna do tego, żeby w ogóle „taką procedurę zainicjować”. Projektanci sporządzając „studium”, muszą brać pod uwagę przede wszystkim obowiązujące przepisy, czyli jeżeli „rozporządzenie w sprawie strefy pośredniej” nie dopuszcza lokalizacji pola golfowego, to znaczy, że oni nie będą mogli przenieść „tego” automatycznie z poprzedniego „studium”. Druga rzecz – projektanci analizują złożone wnioski i tak jak „mówi” ustawa o zagospodarowaniu i planowaniu przestrzennym, uzasadnienie do uchwały nie jest wnioskiem. Wniosek jest złożony w określonym w trybie i terminie, „te wnioski” projektanci muszą rozpatrzyć, przy czym rozpatrują je w kontekście obowiązujących przepisów, czyli jeżeli ktoś złożyłby na przykład wniosek jednak, żeby pozostawić pole golfowe, a obowiązujące przepisy „mówią”, że nie może „tam” być „tego pola golfowego”, to takiego wniosku nie można rozpatrzyć. Nawet jak „byśmy się uparli” i „to pole golfowe by tam zostało”, jest jeszcze etap kontroli, czyli tzw. etap wyłożenia do publicznego wglądu i etap składania uwag. „Tutaj” doskonale „państwo” wiedzą, że „te wszystkie uwagi”, które są nieuwzględniane, są odrzucane przez „Radę” i też kwestia jest taka, że jakby można „te uwagi” składać. Jeżeli one zostałyby, jeżeli zmieniłyby się te przepisy, że wyeliminowane byłoby „to rozporządzenie Dyrektora RZGW”, to jest jeszcze ten etap kontroli. Na dzisiaj jest „ta uchwała taka materialno-techniczna”, ona nie rozstrzyga o tym, co ma być. O tym rozstrzyga „ta uchwała kończąca” i właściwie ta dyskusja, która się odbywa na temat, czy pole golfowe ma być, czy nie, to jest temat na „tę uchwałę kończąca”, ewentualnie temat na dyskusję publiczną na etapie wyłożenia projektu „studium” do publicznego wglądu. Generalnie to nie jest jakby dyskusja na teraz. Trzeba złożyć wniosek, „ten wniosek” musi być przeanalizowany, czy jest możliwy do pozytywnego rozpatrzenia z punktu widzenia obowiązujących przepisów prawa. Tak to wygląda technicznie, że „ta dzisiejsza uchwała” nie rozstrzyga o tym, co będzie, bo mogłoby się zdarzyć, iż zostałyby na przykład wpisane, że „robimy zmianę studium pod budownictwo wielorodzinne”. Tymczasem w toku tej procedury okazałoby się, że to budownictwo wielorodzinne jest nierealne z punktu widzenia na przykład „środowiskowych, komunikacyjnych” i „nie możemy tego budownictwa wielorodzinnego zrealizować”. Unika się w „tej uchwale”, przy przystąpieniu do sporządzenia „studium”, przesądzania, co będzie, a czego nie będzie. Po to jest ten etap składania wniosków, uwag i wyłożenia do publicznego wglądu, aby na tych etapach weryfikować. „Ta uchwała” nie rozstrzyga, ona nie ma żadnych możliwości rozstrzygać. Jest niezbędna do tego, żeby zainicjować całą procedurę, ale nie rodzi żadnych praw, obowiązków. To jest tylko taka czynność materialno-techniczna, tak samo, jak uchwała o przystąpieniu do sporządzenia planów.

Radny Jacek Rogalka zgłosił wniosek o zakończenie dyskusji.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wnioski o dalsze kontynuowanie dyskusji w tym punkcie. Następnie po przeprowadzonym głosowaniu stwierdził, iż „w głosowaniu wzięło udział 19 radnych, siedmiu było za zakończeniem dyskusji, przeciw zakończeniu dyskusji: dziesięciu, jedna osoba była przeciwna, jedna się wstrzymała”. Zwrócił przy tym uwagę, że on zakończył dyskusję na wniosek.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, iż chciała przytoczyć argumenty. Miło, że „pani Michalina” przedstawiła procedury, ale ona chciała „państwu” udowodnić, iż „ta Rada” w 2004 roku podejmowała stosowne uchwały do zmian „studium” i chce „państwu” zacytować uzasadnienie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby „pani radna” miała pretensje „do tej Rady”, że zakończyła dyskusję.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, iż jej wiadomo, że „państwo desperacko walczyacie”, żeby nie było „tego zapisu”, a ona odwrotnie, też...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż „to” jest zdanie „pani radnej”, Rada Miejska zamknęła „w tym punkcie” dyskusję. Następnie przypomniał, iż został zgłoszony wniosek przez radną Małgorzatę Kaptur w imieniu grupy radnych o zmianę...

Radna Małgorzata Kaptur powiadomiła, iż o zmianę uzasadnienia, o dopisanie do istniejącego „tych dwóch zdań, które ona przeczytała – o rozszerzenie uzasadnienia do uchwały”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wnioski o „rozszerzenie uzasadnienia do uchwały w sprawie o przystąpieniu do sporządzenia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina w zaproponowanym brzmieniu”. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy wniosek 11 głosami „przeciw”, przy 9 głosach „za”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej uwag, wniosków i pytań, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały o przystąpieniu do sporządzenia Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XL/272/13 w powyższej sprawie 18 głosami „za” (radni: Barbara Czaińska, Jerzy Falbierski, Marian Jabłoński, Małgorzata Kaptur, Antoni Karliński, Kordian Kleiber, Maria Krause, Wiesława Mania, Jan Marciniak, Aleksandra Miedziarek-Rogal, Marian Osuch, Jacek Rogalka, Krzysztof Sistrzenczewicz, Jacek Szeszuła, Waldemar Waligórski, Waldemar Wiązek, Piotr Wilanowski, Tomasz Żak), przy 1 głosie „przeciw” (radny Łukasz Kasprowicz) i 1 głosie „wstrzymującym się” (radna Małgorzata Twardowska).

Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały o przystąpieniu do sporządzenia Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

W tym momencie Salę Imprezową opuściła radna Małgorzata Kaptur i radny Tomasz Żak, tak więc odtąd w dalszym ciągu XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 18 radnych.

10. Zaopiniowanie projektu uchwały zmieniającej uchwałę w sprawie wyznaczenia aglomeracji Kórnik (uchwała).

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie zaopiniowania projektu uchwały zmieniającej uchwałę w sprawie wyznaczenia aglomeracji Kórnik.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause poinformowała, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego pozytywnie zaopiniowała powyższy projekt uchwały.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski powiadomił, iż salę obrad opuściła radna Małgorzata Kaptur, a także radny Tomasz Żak, przy czym wyżej wymieniony radny był w Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej. W związku z tym zaproponował, żeby w dalszym ciągu XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie, tę funkcję pełnił radny Waldemar Wiązek.

Radny Waldemar Wiązek wyraził zgodę na kandydowanie.

Rada Miejska w Mosinie bez sprzeciwu wybrała radnego Waldemara Wiązka do pełnienia funkcji członka Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych uwag, wniosków i pytań, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie zaopiniowania projektu uchwały zmieniającej uchwałę w sprawie wyznaczenia aglomeracji Kórnik. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XL/273/13 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 18 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

11. Regulamin dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie gminy Mosina (uchwała).

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie Regulaminu dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie gminy Mosina.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber poinformował, że Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa pozytywnie zaopiniowała powyższy projekt uchwały.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, iż Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa pozytywnie zaopiniowała przedmiotowy projekt uchwały.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż chodzi jemu tylko o „punkt 2 § 2”. „Tutaj” były też kontrowersje: zostały wprowadzone zmiany pod wpływem opinii wyrażonej przez Majątek Rogalin. Te zmiany w zasadzie zakwestionowała radna Małgorzata Twardowska. Zapis powrócił do pierwotnej wersji, z tym, że ma on informację od p. Mikołaja Pietraszaka, który jest prezesem spółki Majątek Rogalin, iż w „takiej” wersji „ta uchwała” będzie przez niego zaskarżona, ponieważ nie powtarza właściwych zapisów ustawowych. Ze względu na dość skomplikowaną procedurę, jak mu uświadomili prawnicy, z którymi to konsultował, ta procedura go zniechęca i w związku z tym chciałby, żeby „ten zapis” był w tej wcześniej zaproponowanej wersji rozszerzony.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler wyraziła zaskoczenie stanowiskiem prezesa Majątku Rogalin i jego prawników. Sama ona prawnikiem nie jest, aczkolwiek „konsultowaliśmy to z panem mecenasem” i tak, jak już wspominała na poprzedniej sesji, uzasadniając brak konieczności dopisania „tego zapisu”, ponieważ jest „to” zapis wprost ustawowy. Ustawa jest aktem wyższego rzędu „aniżeli Majątek Rogalin”, ale po ostatniej sesji przeanalizowała ona raz jeszcze zapisy „ustawy”, przeanalizowała zapisy decyzji, którą Majątek Rogalin otrzymał od Burmistrza Gminy Mosina w 2006 r. i podjęła wspólnie ze swoimi przełożonymi decyzję, że tak naprawdę usunięcie „tego zapisu z regulaminu” nie godzi w interesy Majątku Rogalin. W związku z powyższym Majątek Rogalin nie traci na usunięciu „tego zapisu”, ponieważ wynika to wprost z „ustawy”. Zadzwoiła ona do „pana prezesa” i poinformowała o planowanych zmianach wprowadzonych

w „tym projekcie uchwały” i że w takim kształcie proponuje „to” wprowadzić. On zaakceptował to, co ona powiedziała, także jest bardzo zaskoczona stanowiskiem „pana prezesa” i nie zgodzi się z tym, że będzie miał podstawy, żeby zakwestionować „tę uchwałę” i „zaskarżyć jej zgodność u wojewody”.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż on nie czuje się na tyle mocny w prawie, żeby z „panią” polemizować „w tym zakresie”. Być może „pani” ma rację, być może adwokaci „pana prezesa” mają rację, on tylko chce „państwu” przed głosowaniem oświadczyć, że w „takiej wersji” uchwała na pewno będzie zaskarżona do „wojewody” i ewentualnie „możemy się zastanowić” nad sensem utrzymywania „tego zapisu”. On nie rozstrzyga, czy ona będzie uchylona przez „wojewodę”, czy też nie, tylko mówi, że „to” na pewno wywoła „taką procedurę”.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak poinformował, że jeżeli chodzi o ustawę o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków, w art. 21 ust. 7 jest zapis, zgodnie z którym obowiązek opracowania planu nie dotyczy przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych, które nie planują budowy urządzeń wodociągowych lub urządzeń kanalizacyjnych. Jest to przepis jasny: dotyczy „to” tych, co „takie” plany mają, jak nie mają planów, to nie mają obowiązku. To wyraźnie wynika z przepisów „ustawy”.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił się z prośbą, aby jego nie przekonywać, bo on ma swój rozum i wiem, co na ten temat myśleć. On tylko powtarza argumentację, którą usłyszał od prezesa spółki Majątek Rogalin i daje „państwu” pod rozwagę: albo rozszerzyć „ten punkt”, zgodnie z zapisami „ustawy” i nie narażać się na to, że uchwała zostanie uchylona przez „wojewodę”, albo trwać przy swoim zdaniu i narażać się na to, iż być może uchwała zostanie uchylona przez „wojewodę”.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż niestety wystąpienie radnego Piotra Wilanowskiego odbiera ona jako szantażowanie „Rady”. „Podejmijmy” uchwałę zgodnie z „naszym przekonaniem” i nie pierwszy raz „ta Rada” spotka się z rozstrzygnięciem nadzorczym takim, a nie innym, natomiast nie podziela ona „pana” zdania, ponieważ p. Pietraszak nie ma podstaw prawnych „do wnoszenia u wojewody tutaj przepisów rozstrzygnięcia nadzorczego, które będzie na niekorzyść podjętej uchwały”.

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, iż „rzutem na taśmę”, zacytował „pan mecenas” przepis, który w zasadzie nie budzi wątpliwości, bo on „mówi”, że „tych, którzy nie mają, to po prostu nie dotyczy”. Natomiast zastanawia się on, ile tu na wstępie, w paragrafie, jeśli chodzi o prawa, ile jest zapisów powtarzających zapisy ustawowe, czy to jest pod względem legislacyjnym prawidłowe, bo jeżeli w początkowej części „mówi się” o prawach i powtarza zapisy ustawowe, to można byłoby powtórzyć „ten zapis”, który „mówi” o tym, kogo „to” nie dotyczy. Nie wiadomo jemu, po co „my tworzymy regulamin”, przepisując „ustawę”.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak zapewnił, iż „myśmy podnosili te okoliczności” do AQUANET-u, który „nam” jakieś opinie przedstawiał, że niektóre sytuacje są jakby nieodzowne, żeby coś powtórzyć „z tej ustawy”, pomimo, iż z zasady techniki legislacyjne zabraniają powtarzania przepisów ustawy. Rada ma o czymś decydować, a nie ma przepisywać ustaw, czy innych aktów prawnych. „Zgodziliśmy się” jednak z niektórymi zapisami, że AQUANET ma rację, iż „ten tekst” byłby niezrozumiały, gdyby się czegoś nie przepisało. Są argumenty „różnych uczonych w tym temacie”, że można pewne rzeczy powtórzyć, ale trzeba mieć na uwadze, o czym tu „Rada” decyduje, a co powtarza i to jest przepisane „z ustawy”, bo „tak” podobno ma być. Natomiast to, co mówi radny Piotr Wilanowski: to po co w ogóle ta dyskusja jest, skoro przepis jest jasny i czytelny, po co w ogóle dyskutować i „straszyć nas adwokatami”

– najwyżej „wojewoda” wyda rozstrzygnięcie i musi on „panu” powiedzieć, że „wojewoda” stwierdzi nieważność co najwyżej części uchwały, „także strachy na lachy”.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż starał się wypowiedzieć bardzo precyzyjnie: on nikogo nie szantażował, tylko przedstawiał racje jednej ze stron w tym sporze i tutaj „tego, który przynosi złe wieści, właśnie zakatrupiono po raz kolejny”. Tak się nie robi. On tylko przekazuje pewne informacje i nie życzy sobie być tutaj posądzany o to, że kogokolwiek szantażuje, bo „to” nie jest prawdą. On przedstawia „państwu”, jakie są realia, każdy z „nas” jest człowiekiem dojrzałym i ma prawo wyboru.

Radna Maria Krause wyraziła przekonanie, iż każdy z radnych ma swoje zdanie wyrobione, na ten temat „rozmawialiśmy” na poprzedniej sesji” i myśli ona, że każdy wie, nad czym głosuje.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż „pan przewodniczący” dzisiaj klasycznie, pięknie prowadzi sesję. Jest pełna demokracja, wolność wypowiedzi...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, iż to się „panu radnemu” wydaje, on zaraz przyspieszy.

Radny Jan Marciniak wyraził obawę, że te „nasze słowa, te laurki, ten lukier od razu pana przewodniczącego przemienią w demona i ...”

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż „na pierwsze spotkanie z teściową nigdy się nie idzie z tortem – idzie się z kawałkiem tortu”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż jeżeli to, co radna Maria Krause mówi, że radny ma swoje sumienie, swoje przemyślenia i głosuje, to po co jest sesja, po co jest dyskusja. Przecież na tej sesji, to „my staramy się” zabrać głos, żeby przekonać radnych o racji. Jeżeli radny Piotr Wilanowski wystąpił z bardzo piękną wypowiedzią, to chciał „nam” coś zasugerować.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej uwag, wniosków i pytań, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie Regulaminu dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie gminy Mosina. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XL/274/13 w powyższej sprawie 14 głosami „za”, przy 2 głosach „przeciw” i 2 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

12. Regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina (uchwała).

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz-Gabler przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina.

Informator dotyczący utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Mosina *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber powiadomił, że Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa pozytywnie zaopiniowała powyższy projekt uchwały.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował, że Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa pozytywnie zaopiniowała przedmiotowy projekt uchwały.

Radny Jan Marciniak zapytał, czy „panowie szefowie komisji opiniowali poprzedni regulamin, bez tych poprawek”.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz-Gabler odpowiedziała twierdząco.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż „stanowimy prawo”. Następnie przeczytał treść § 4 pkt 2 i zwrócił się z prośbą o „dokończenie”. Zapytał przy tym, jakie są dalsze alternatywy.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler powiadomiła, że na przykład wywóz gruzu z terenu nieruchomości i innych odpadów, zamiatanie, zbieranie, grabienie, zmywanie i tym podobne czynności zmierzające do usunięcia wszelkiego rodzaju nieczystości z terenu nieruchomości.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż pyta się on, jakie to są czynności.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler zapytała, czy „chodzi panu o doprecyzowanie”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że prawo stanowione, przy czym ma on nadzieję, iż pan radca prawny jego „przyjmie”, nie uznaje słowa itp., itd., tak samo jak, już nie wraca do tego słynnego „lub czasopisma”. Zapytał przy tym, co to jest itp., itd. Zaproponował też, aby wykreślić to „itp., itd.” Następnie wskazał miejsca w treści projektu uchwały, gdzie występują wyżej przytoczone skróty. Oświadczył przy tym, iż jest to jego wniosek. Następnie stwierdził, iż w § 3 „mówimy” – „ilekroć w regulaminie jest mowa o”. Jest tu takie pojęcie, którego on nie rozumie. Niewiadomo jemu, czy nie powinno być właśnie „tamże, w tymże” w § 3. Odczytał także treść § 9 ust. 3. Stwierdził przy tym, iż nie rozumie pojęcia „zwierząt nieudomowionych” i ono nie jest wyjaśnione w § 3.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler zapytała, czy to jest pana propozycja, aby wpisać „to” do § 3 jako doprecyzowanie sformułowania.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, iż byłoby to najbardziej korzystne.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler zaakceptowała powyższą propozycję. Poinformowała przy tym, iż nieudomowione to są na przykład tchórzofretki, tego typu zwierzęta.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, iż regulamin dotyczy wszystkich wariantów i przypadków. Ma ona taką uwagę dotyczącą prowadzenia na terenach produkcji rolnej i wyłączonej – dotyczy to utrzymywania zwierząt. Natomiast nie znalazła takiego zapisu, chyba, że § 14 załatwia sprawę: „grunty szczególnie chronione rolniczo” – one nie są wyłączone z produkcji rolnej, jednakże zgodnie z tym, co pamięta, jak „Rada” podejmowała uchwały, grunty te, szczególnie chronione rolniczo, są bardzo mocno ograniczone.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o podanie, czy to jest § 14.

Radna Małgorzata Twardowska zapytała, czy „ten zapis” również dotyczy gruntów chronionych szczególnie rolniczo. Przypomni ona „Radzie”, że „Rada” podjęła uchwałę dotyczącą planu Daszewic, gdzie są grunty szczególnie chronione rolniczo. Na tych terenach, oprócz zapisu, że dopuszcza się tylko posadowienie płyt obornikowych, które i tak już istnieją w tym terenie, są one tak szczególnie chronionym i tak cennym walorem rolniczym, iż nic się nie zezwala na nich wykonywać i teraz prosi jej tutaj pokazać, gdzie na „tych terenach”, gruntach „szczególnie rolniczych” zakazuje się tej hodowli.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler powiadomiła, iż odpowiadając na „pani” zapytanie, dlaczego nie ma analogicznych zapisów dotyczących, to co zostało zawarte „w tym regulaminie”: „te punkty główne, czyli te rozdziały” – jest „to” delegacja ustawowa i nie można poza nią wykraczać. To, o czym „pani” mówi, nie jest przedmiotem regulaminu utrzymania porządku i czystości, czytając literalnie art. 4 ustawy o utrzymaniu czystości i porządku

w gminie, który „mówi” o tym, co powinno się znaleźć w regulaminie utrzymania porządku i czystości.

Radny Marian Jabłoński zapytał o § 5 pkt 14. Dopisano bowiem na czerwono „chodnikach” z czym on się zgadza, ale uważa, że ostatnie poprawki, akurat jego zdaniem, są zupełnie bezpodstawne. Jego zdaniem prawidłowy był tekst przez panią zaproponowany. „Tu się mówi” o określonych zachowaniach, tymczasem „my tu wybiegamy” i zapowiadamy” podjęcie jakichś działań niemających nic wspólnego z zachowaniami. Jego zdaniem powinno być: przyczep i naczep możliwe jest wyłącznie w miejscach do tego przeznaczonych. Nie ma miejsca przeznaczonego – nie ma takiej możliwości. Natomiast „my tu wybiegamy: możliwe będzie, które zostaną do tego przeznaczone”. To nie ma nic do rzeczy. Te poprawki, które zostaną i na końcu lub tam dopisek..., ta wersja prawidłowa według niego jest poprawna i § 6: „dopuszcza się po zasięgnięciu opinii odpowiednich służb urzędu” – w „słowniczku” jakoś on nie zauważył, dobrze byłoby: Urzędu Miejskiego w Mosinie, bo inaczej, to jakiego urzędu.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, iż „w tej uchwale”, w § 9 pkt 1 lit. b, jest jego zdaniem dość nieszczęśliwie sformułowany zapis, który „mówi” o tym, że w kagańcach muszą być psy ras uznanych za niebezpieczne. Jego zdaniem jest to zapis błędny o tyle, że pies, który niekoniecznie musi być czystej rasy rottweilerem, czy pitbullem, może być tak samo groźny jak ten rasowy, „o którym mówi też ustawa”. Chciałby on zwrócić też uwagę, że pies, który nie jest rottweilerem, nie jest mieszańcem rottweilera, nie jest mieszańcem pitbulla, może być tak samo niebezpieczny jak właśnie rasowy i taki pies, który nie jest tej rasy niebezpiecznej, nie musi kagańca – na spacerze ze swoim właścicielem – mieć na pysku założonego. Chodzi mu o to, żeby wprowadzić taki zapis, który nakłada obowiązek zakładania kagańca psu, który ma określoną wysokość, albo wyłączyć psy o określonej wysokości z obowiązku noszenia kagańca.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler zapytała, czy uważa „pan”, iż wysokość psa wpływa na jego agresywność.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, iż między innymi.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler stwierdziła, iż ona z „panem” się nie zgadza. Uważa ona, że „tu” jest wyszczególnienie, rozgraniczenie. „Mówimy” o psach agresywnych, uznanych, zgodnie z rozporządzeniem ministerialnym, zakwalifikowanych jako psy ras agresywnych oraz niebezpiecznych dla otoczenia, które nie są stricte agresywnymi, ale przejawiają zachowania agresywne i te psy muszą być wyprowadzane w kagańcu i na smyczy. Natomiast ona nie spotkała się z opinią, że wysokość psa świadczy o tym, iż jest on agresywny.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, na jakiej podstawie i kiedy będzie się oceniać, czy „ten pies” jest potencjalnie agresywny, czy nieagresywny.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler wyraziła przekonanie, iż na pewno nie po jego wysokości. Ona uważa, że właściciel zdaje sobie sprawę z tego, czy...

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, iż chodzi tutaj o potencjalne szkody, czy na ludziach, czy terenach zielonych, które „ten pies” może poczynić.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o jakąś propozycję. Prosi on, aby zaproponować wysokość psa.

Radny Łukasz Kasprowicz zaproponował, aby było to do 30 cm w kłębie, ponieważ na taki zapis trafił w jednej z uchwał w innej gminie i uznał to za zasadne, że psy do 30 cm wysokości kłębie nie musiały tego kagańca nosić.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, iż „w kłębie, to się liczy wszystko, co ma, czyli te 30 cm, to byłby york”. To nie jest, że to się mierzy „tak”, tylko naokoło, czyli york. Uwagi są słuszne, co do intencji, nie ma on żadnych wątpliwości, natomiast chciałby powiedzieć jako osoba, która też ma psa, że jeżeli „pisze tak”, iż każdy pies musi być wyprowadzany poza teren nieruchomości na smyczy, to jednoznacznie wskazuje na czym ma być. Podejrzewa on, że każdy odpowiedzialny człowiek, który ma psa, to wie, jaki on ma charakter. Jeżeli jest to trochę bardziej niż agresywny, to każdy zdroworozsądkowy założy ten kaganiec. Sam miał on na przykład 2 kaukazy, co z tego, że były łagodne i można było dzieci na nich wozić, jak w kagańcach musiały chodzić, bo sam wygląd zewnętrzny wzbudzał strach, gdyż jeden się nazywał „okruszka”, a drugi „kruszynka” i ważyły po 80 kilo, więc sama waga już odstraszała. Natomiast intencje – on sobie zdaje sprawę, że są jak najbardziej zasadne, natomiast kłęb, to nie jest miarodajne podejście do psa, może to być pospolity jamnik: „małe to, zjadliwe, złośliwe i tak w kostkę chapnie”, a przyjdzie nowofundland, czy labrador i będzie „pana” lizał i „pana” zaliże, bo to są psy z natury łagodne. Intencje są w porządku, ale trzeba tak trochę inaczej sformułować.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż chciałby on zaproponować trochę inne rozwiązanie. „Obserwujemy”, iż mieszkańcy wychodząc z psami, nie bierze on oczywiście pod uwagę yorka i takich małych, bo to byłoby naprawdę komiczne, ale mieszkaniac, który wychodzi z psem, zazwyczaj „mamy taką modę, że spuszcza psa ze smyczy”. Pies, który jest spuszczonej ze smyczy, który porusza się po danym terenie, powinien mieć kaganiec i to jego zdaniem byłoby chyba takie rozwiązanie oprócz – każdy rozumie, że nikt nie ubierze yorka, jakiegoś małego pieska, pudelka w kaganiec, bo to będzie komiczne, ale pies, który został spuszczonej ze smyczy powinien mieć kaganiec. Ten mieszkaniac, obywatel powinien mieć świadomość, że jeżeli spuszcza psa, powinien go w ten sposób zabezpieczyć, żeby on nie był w stanie pogryźć potencjalnego przechodnia. Niewiadomo jemu, „czy taki zapis moglibyśmy wpisać” i wtedy będzie „to” jednoznaczne, iż „jeżeli przychodzę z psem, spuszcza go ze smyczy, zakładam mu kaganiec, praktycznie wiem, że nie robi żadnej szkody przechodniowi”. Jeżeli „tak to państwo przyjmiecie w zapisie”, jest to możliwe, to taką propozycję chciałby on złożyć.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, iż chciałby naprawdę poprosić „radnego Łukasza”, żeby zastanowił się nad „tym kłębem 30 cm”, bo można mieć na przykład innej rasy pieska, bardzo solidnie zatuczonego i on będzie mały, „a będzie bekon taki, to nie bardzo tak”.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż on nie bardzo może zgodzić się z „tą propozycją”, chyba, że „zmienimy pozostałe zapisy”, bo „ta uchwała” dopuszcza spuszczenie psa ze smyczy tylko na terenach do tego przeznaczonych, więc nie ma takiej możliwości, żeby gdziekolwiek indziej spuścić „tego psa”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, iż on nie powiedział, że „mamy spuszczać go gdzieś indziej”, nawet w tych terenach przeznaczonych powinien mieć kaganiec, bo jeżeli, to tylko tam. Do tego on dochodzi, żeby „miał ten pies kaganiec”, każdy ma swoje spojrzenie, jeżeli „wyjdzie z małym pieskiem, nie będzie mu zakładał kagańca, jedynie ubierze go ładnie w sukienkę, do tego byśmy mogli dążyć”.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż a propos tego kłębu, który wzbudzał ogólną wesołość, to tutaj rozumie on intencję zgłaszającego w taki sposób, że pies niższy, nawet jak jest złośliwy i ugryzie, to ugryzie tylko w kostkę i to zazwyczaj nie grozi ani uszczerbkiem na urodzie, szczególnie na zdrowiu. Natomiast pies wyższy – to jest tylko zwierzę, nie wiadomo, jak się zachowa i jeżeli ugryzie np. dziecko w twarz, a takie zdarzenia miały miejsce w niedalekiej przeszłości i odległości, to niestety wpływa

bardzo dramatycznie na przyszłe losy tego ugryzionego. Zaproponował przy tym, aby poważniej zastanowić się nad „tą propozycją”, bo ona rzeczywiście zabezpiecza przed potencjalnymi nieszczęściami, jakie się mogą zdarzyć.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, iż on to rozumie, ale 30 cm w kłębie to ma pudełek, piękny pudełek, ładnie wystrzyżony i czy wyobraża „pan” sobie tego pudelka w kagańcu.

Radny Łukasz Kasprowicz zaproponował, aby w takim razie ustalić do jakiej wysokości ten pies musi mieć – 40 cm, 50 cm.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż to zależy, czy będzie stał na krawężniku, czy pod krawężnikiem.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler zwróciła uwagę, że ten zapis dotyczący założonego kagańca jest sformułowany, iż psy ras agresywnych i niebezpiecznych dla otoczenia muszą mieć nałożony kaganiec. „Tutaj nie ma mowy”, że są na smyczy i muszą mieć nałożony kaganiec, czy są wypuszczone i muszą mieć nałożony kaganiec, czyli można domniemywać, że w takiej i w takiej sytuacji idą na smyczy, są agresywne i niebezpieczne, mają kaganiec i są spuszczone i też ten kaganiec mają, tak więc ona tutaj nic nie zmieniałaby.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, że w § 9 pkt 1 ust. 1 litera d. jest zapis: „opłacanie podatku od posiadania psów, którego wysokość ustala corocznie Rada Miejska, podatek należy wpłacać do końca marca danego roku lub w ciągu miesiąca od dnia wejścia w posiadanie psa”. Wyraziła przy tym przekonanie, że ten zapis trzeba byłoby też doprecyzować, bo nie ma podatku od posiadania psów, tylko jest opłata od posiadania psów i sądzi ona, iż takim uniwersalnym zapisem, ale to chciałby, żeby „pan mecenas” ewentualnie potwierdził, byłby zapis tego punktu: „wnoszenie opłaty od posiadania psów na zasadach i kwotach określonych w uchwale Rady Miejskiej”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż rozumie, że Rada Miejska akceptuje uwagi i poprawki, które zostały naniesione na projekt uchwały. Zwrócił się przy tym z prośbą o sprecyzowanie wniosku przez radnego Łukasza Kasprowicza.

Radny Łukasz Kasprowicz zaproponował, aby dopisać w § 9 pkt 1 litera b. projektu uchwały w sprawie Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina, iż nie ma obowiązku nakładania kagańca na psy do 30 cm w kłębie.

W wyniku przeprowadzonego głosowania, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższą propozycję 12 głosami „przeciw”, przy 1 głosie „za” i 4 głosach „wstrzymujących się”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej uwag, wniosków i pytań, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina wraz z zaproponowanymi poprawkami.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler zwróciła uwagę, iż radny Marian Jabłoński miał propozycję, aby powrócić do wcześniejszego zapisu i czy to też w takiej formie, jaką ona zaproponowała, czy powrócić do pierwotnej wersji. W § 5 ust. 14 radny Marian Jabłoński zaproponował, żeby autopoprawka ograniczyła się tylko do wpisania „chodnikach”, a „pozostałe” zostało bez zmian, w tej pierwotnej wersji.

Radny Marian Jabłoński potwierdził powyższą wypowiedź.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wnioski radnego Mariana Jabłońskiego o pozostawienie z poprawek w § 5 ust. 14 projektu uchwały

w sprawie Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina, tylko zapisu: „chodnik”.

W wyniku przeprowadzonego głosowania, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 17 głosami „za”, przyjęła powyższy wniosek.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski powtórnie poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XL/275/13 w powyższej sprawie 16 głosami „za”, przy 1 głosie „wstrzymującym się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

W trakcie rozpatrywania tego punktu porządku obrad, Salę Imprezową opuścił radny Jerzy Falbierski, tak więc odtąd w dalszym ciągu XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 17 radnych.

13. Wymagania, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenie schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie gminy Mosina (uchwała).

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że prosiłby naprawdę o jakieś takie zdyscyplinowanie się w zadawaniu pytań, bo naprawdę „jesteśmy w punkcie trzynastym”, a punktów „mamy” 21, także prosi nie brać za złe, jeżeli będzie on się mylił, gdyż pracuje od godziny też już 13.00.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie wymagań, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenia schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie gminy Mosina.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber poinformował, że „komisja” pozytywnie także zaopiniowała projekt uchwały „w sprawie wymagań, jakie powinni spełniać przedsiębiorcy ubiegający się o uzyskanie zwolnienia z zakresu ochrony przed bezdomnymi zwierzętami”.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, że „komisja” pozytywnie zaopiniowała uchwałę w sprawie wymagań, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenia schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie gminy Mosina.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że jest pełna uznania, ponieważ mieszkaniec przeglądający „tę uchwałę”, ma wszystkie zebrane przepisy, jeżeli chce prowadzić „taką działalność” – dotyczące „tej działalności”. Jest to naprawdę wykonana „super praca”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej uwag, pytań i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie wymagań, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenia schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie gminy Mosina. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XL/276/13 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 17 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załączniki niniejszego protokołu.

14. Ustalenie górnych stawek opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości za usługi w zakresie opróżniania zbiorników bezodpływowych (uchwała).

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie górnych stawek opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości za usługi w zakresie opróżniania zbiorników bezodpływowych.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber poinformował, że „komisja zaopiniowała wniosek z tą poprawką”, iż górną stawkę podniosła do 50 zł, więc nie wiadomo jemu, co ma teraz z tym zrobić. Zapytał przy tym, „czy to jest prawnie, czy nieprawnie”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że on prosi o opinię „komisji”, a czy „to” jest prawnie, czy nieprawnie, to rozstrzygnie prawnik.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber powiadomił, że „komisja zaopiniowała wniosek z poprawką”, która określa górną granicę opłaty do 50 zł brutto.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował, że „komisja” pozytywnie zaopiniowała uchwałę w sprawie górnych stawek opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości za usługi w zakresie opróżniania zbiorników bezodpływowych i zaopiniowała stawkę górną opłaty – za 1 m³ 28 zł.

Przewodnicząca Komisja Budżetu i Finansów Wiesława Mania powiadomiła, że Komisja Budżetu i Finansów na swoim posiedzeniu pozytywnie zaopiniowała „projekt uchwały” w przedstawionym brzmieniu, w stawce 28 zł.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler stwierdziła, iż faktycznie podczas posiedzenia Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa „państwo przegłosowaliście stawkę 50 zł”, aczkolwiek w ustawie „o utrzymaniu porządku i czystości w gminie”, jest mowa, że kwota, jaką gmina obciąża przedsiębiorcę, musi wynikać z rzeczywistych kosztów poniesionych przez gminę. Stąd też „nie możemy tej kwoty ustalić sobie a konto kary”. Jej zdaniem, „to” powinno wyglądać w ten sposób: ktoś nie opróżnia zbiornika bezodpływowego, Straż Miejska otrzymuje zgłoszenie – jest upomnienie. Po tym upomnieniu nic więcej „ten mieszkaniec” nie robi, nie podejmuje żadnych czynności – nakładana jest na niego kara. Tu jest ten wymiar kary, nałożony przez Straż Miejską, a Gmina może tylko obciążyć kosztami w takiej wysokości, żeby „ta stawka” nie przewyższała kwoty, tej ustalonej tutaj, proponowanej 28 zł, bo to jest kwota górnej stawki i ta kwota musi być z tytułu rzeczywiście poniesionych przez Gminę kosztów. Nie może tutaj być zarobku żadnego Gminy, jako dochodu. To musi być rzeczywista kwota poniesionych przez Gminę wydatków z tego tytułu.

Radny Marian Jabłoński zwrócił się o wyjaśnienie, jaka jest rzeczywista kwota „tej należności”, jeśli zlecono usługę wywozu nieczystości przedsiębiorcy, który za tę usługę wystawił rachunek z ceną 25 zł za 1 m³.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler poinformowała, że rzeczywista kwota należności będzie wynosiła 25 zł „plus” koszty administracyjne, jakie ponosi Gmina, przy założeniu, iż nie może przekroczyć 28 zł. Z tej analizy, którą dokonała, wynika, że wśród tych przedsiębiorstw, które udzieliły jej odpowiedzi, stawki kształtują się od 21 zł do nawet 79 zł, gdyż „tyle bierze AQUANET”, ale „to” są sytuacje sporadyczne – oni badają parametry tego, co odbierają. Wiadomą rzeczą jest, że „my musimy zrobić zapytanie cenowe i musimy kierować się kryterium ceny”, czyli jeżeli „wystosujemy” nawet „do tych wszystkich przedsiębiorców”, to i tak zakłada ona, iż ta stawka będzie w granicach 22 zł „plus”

koszty administracyjne. To jest ta rzeczywista kwota poniesiona przez Gminę z tego tytułu i nie można ona przekroczyć kwoty 28 zł. Jeżeli okazałoby się, że ceny się zmieniły, to „będziemy po prostu podejmować” nową uchwałę ze zmienioną stawką – tak, żeby Gmina nie ponosiła z tego tytułu żadnych strat.

Radny Kordian Kleiber zwrócił uwagę, że w paragrafie pierwszym ustala się górną stawkę itd. w wysokości 28 zł za 1 m³ i on podnosił to na posiedzeniu Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa, iż powinno być dopisane jako cenę brutto, bo tu ma przed sobą właśnie rozstrzygnięcie „wojewody”. „Pisze tu wyraźnie”, że rada gminy ustalając górne stawki opłat za usługi w zakresie odbioru odpadów komunalnych, czy też zbiorników bezodpływowych, musi pamiętać o podaniu ceny brutto, w innym przypadku uchwała będzie podlegać unieważnieniu. Taką „uchwałę” podjął Wojewoda Śląski. On da to „panu mecenasowi” do wglądu, bo to jest bardzo ciekawy artykuł. Zapytał przy tym, jak do tego można podejść.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz-Gabler stwierdziła, że mówiąc: cena brutto, chodzi o to, bo ona też czytała wyroki sądów na ten temat, iż nie można wskazywać kwoty netto, a nie trzeba dopisywać kwoty: słownie brutto, ponieważ z definicji ceny, z ustawy o cenach, wynika wprost, że cena zawiera w sobie podatek od towarów i usług, czyli jest...

Radny Kordian Kleiber zapytał, czy może „pani” wytłumaczyć, „co tam pisze”.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak wyraził przekonanie, że trzeba byłoby zapytać Wojewodę Śląskiego, bo nie wiadomo jemu, co on tutaj miał na myśli. W każdym razie, on potwierdza, że ustawa o cenach „mówi” w ten sposób, iż jeżeli na jakiejś produkcie, usłudze jest podana cena i nie ma mowy o tym, czy to jest brutto, czy netto, to jest zawsze brutto. Cena w sobie zawiera VAT i teraz tutaj chodzi jeszcze o ustalenie górnych stawek. To sformułowanie, że „to” jest górna stawka opłaty, to zawsze będzie z VAT-em i rozstrzygnięcia, gdzie rady gmin podejmowały uchwały „założmy netto plus tam – będzie to obciążone VAT-em”, to wtedy stwierdza wojewoda nieważność „takich uchwał”. Definicja ceny – z ustawy o cenach – „mówi wyraźnie”, że cena w sobie zawiera podatki, „tam to, to, to” oraz podatek VAT, podatek akcyzowy. Być może Wojewoda Śląski ma „takie zdanie”, ale „przeglądaliśmy wyroki wojewódzkich sądów administracyjnych” i wynikało z tego, że wystarczy „w ten sposób podać”. „Sprawdzaliśmy też już w tych uchwałach”, które są ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Wojewody Wielkopolskiego i „tak” rzeczywiście brzmiała treść „tych uchwał”.

Radny Kordian Kleiber stwierdził, że jeżeli „pan mecenas tak twierdzi”, to dobrze – „zobaczmy”, jak to będzie w praktyce: „wyraźnie pisze, a to jest dziennik ogólnopolski – do nas skierowany, właśnie do samorządowców”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że nie widzi dalszych zgłoszeń – zamyka w tej chwili dyskusję. Następnie stwierdził, że będzie musiał poddać pod głosowanie propozycję Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa, która wniosowała o wpisanie 50 zł za 1 m³.

Radny Jacek Rogalka wyraził przekonanie, że jeżeli „mamy zalegalizować coś, co ma być nielegalne”, to on, jako „przewodniczący”, wycofałby „tę naszą propozycję” i „nie głosujemy tego w ogóle”.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber stwierdził, że on „na początku” się „pani” pytał, „czy to jest prawnie, czy nieprawnie”, bo jakby było nieprawnie, „to wycofujemy to”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „taki wniosek złożyła komisja” i tylko „komisja” może wniosek wycofać.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że na tamten czas, kiedy była prowadzona „komisja”, „pani nie miała tej wiedzy”. Dzisiaj „pani nam tę wiedzę przybliżyła”. Dlatego „możemy to wycofać”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, czy Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa jest w składzie umożliwiającym podjęcie decyzji.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber poddał pod głosowanie Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa propozycję, aby górna stawka opłaty ponoszonej przez właścicieli nieruchomości za usługi opróżniania zbiorników bezodpływowych i transportu nieczystości ciekłych do punktu zlewnego, wynosiła 28 zł za 1 m³. W jego wyniku stwierdził, że „dlatego też wycofujemy poprzednią stawkę”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski powiadomił, że nie ma propozycji Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa o wprowadzenie wyższej stawki. Następnie poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie górnych stawek opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości za usługi w zakresie opróżniania zbiorników bezodpływowych. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XL/277/13 w powyższej sprawie jednogłośnie – 17 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

15. Ustalenie trybu udzielania i rozliczania dotacji dla publicznych przedszkoli prowadzonych przez osoby prawne i fizyczne, dla niepublicznych przedszkoli oraz innych form wychowania przedszkolnego, dla niepublicznych szkół o uprawnieniach szkół publicznych prowadzonych na terenie gminy Mosina oraz ustalenia trybu i zakresu kontroli prawidłowości ich wykorzystania (uchwała).

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie ustalenia trybu udzielania i rozliczania dotacji dla publicznych przedszkoli prowadzonych przez osoby prawne i fizyczne, dla niepublicznych przedszkoli oraz innych form wychowania przedszkolnego, dla niepublicznych szkół o uprawnieniach szkół publicznych prowadzonych na terenie gminy Mosina oraz ustalenia trybu i zakresu kontroli prawidłowości ich wykorzystania. Zastępca Przewodniczącej Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Barbara Czaińska poinformowała, że Komisja Edukacji, Kultury i Sportu pozytywnie zaopiniowała „projekt tej uchwały”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie ustalenia trybu udzielania i rozliczania dotacji dla publicznych przedszkoli prowadzonych przez osoby prawne i fizyczne, dla niepublicznych przedszkoli oraz innych form wychowania przedszkolnego, dla niepublicznych szkół o uprawnieniach szkół publicznych prowadzonych na terenie gminy Mosina oraz ustalenia trybu i zakresu kontroli prawidłowości ich wykorzystania. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XL/278/13 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 17 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

16. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina za 2012 rok z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk przedstawiła szczegóły na temat Sprawozdania Burmistrza Gminy Mosina za 2012 rok z wysokości średnich

wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina, które *stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili do powyższego sprawozdania żadnych pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że uznaje, iż sprawozdanie zostało przyjęte.

17. Przekazanie do Wydziału II Izby Ogólnoadministracyjnej Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie odpowiedzi na wniosek Wielkopolskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska w Poznaniu z dnia 10 stycznia 2013 r. (uchwała).

Radca prawny Zygmunt Kmiecik przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie przekazania do Wydziału II Izby Ogólnoadministracyjnej Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie odpowiedzi na wniosek Wielkopolskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska z dnia 10 stycznia 2013 r.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się o wyjaśnienie, jakie „mamy” szanse wygrania sprawy.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik zapewnił, że jest on, jak zwykle, dobrej myśli.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie przekazania do Wydziału II Izby Ogólnoadministracyjnej Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie odpowiedzi na wniosek Wielkopolskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska z dnia 10 stycznia 2013 r. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XL/279/13 w powyższej sprawie jednogłośnie – 17 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

18. Zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania zasadności skargi Janiny Tafelskiej-Stachowiak na Burmistrza Gminy Mosina (uchwała).

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie zlecenia Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania zasadności skargi Janiny Tafelskiej-Stachowiak na Burmistrza Gminy Mosina. Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że akurat złożyło się tak dziwnie, iż nie ma „pana przewodniczącego komisji”. Patrzy on po członkach Komisji Rewizyjnej – „mamy trzech członków”. Radna Małgorzata Kaptur też jest nieobecna. Została „pani Maria, pani Basia i pani Małgosia”, czyli większość jest, która może podjąć decyzję o terminie.

Radna Małgorzata Twardowska zapytała, czy można przybliżyć sprawę, czy „my, jako Komisja Rewizyjna, nie możemy wejść” w spór kompetencyjny, bo na jakiej podstawie „rozstrzygamy tę skargę”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że rzeczywiście sprawa nie była „taka jasna”, znaczy „wojewoda” uznał, iż jest „to” skarga na burmistrza i jakby „z automatu” przekazał „radzie gminy”. „Myśmy mieli wątpliwości”, gdyż nie jest „to” postępowanie administracyjne, tylko przetarg na wynajem nieruchomości jest postępowaniem cywilno-prawnym i przynajmniej w jego osobistej ocenie nie kwalifikuje się „to” na skargę, nie powinna „to” rozpatrywać „Rada”, czy Komisja Rewizyjna, tylko sądy powszechne. Jeżeli niezadowolona z „tego rozstrzygnięcia” jest „pani Stachowiak”, to powinien to sąd powszechny rozpatrywać. Niemniej „pani mecenas”, która opiniowała „to”, mimo, złożonych jego zastrzeżeń, stwierdziła, że w tej

chwili pojęcie skargi bardzo się rozszerza, nie zgodziła się „z tą opinią”, uważała, iż jak najbardziej Komisja Rewizyjna może „to” rozpatrzyć i w związku z tym „jest przekazane państwu”. „Mecenas Magdalena Sobczak z kancelarii Sowisło” reprezentuje „taki pogląd” i uważała, że jest „wszystko” w porządku, chociaż on nie ukrywa, że „mieliśmy” spore wątpliwości i on się tak nie do końca z tym zgadza, ale radca „tak to zaopiniował”, stąd jest „to” przekazane „Radzie” i przez „Radę” ma być Komisja Rewizyjna – ma się „tym” zająć.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że wobec tego zwraca się do „Rady”, która będzie podejmowała „taką uchwałę”. Wyraziła przy tym przekonanie, że „ta komisja” musi mieć pomoc prawną. Ona jest w tej komisji i nie wyobraża sobie rozstrzygnięcia skargi oraz redagowania jakiegokolwiek wniosku w tej sprawie „bez pomocy”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że „komisja” może wystąpić o pomoc prawną. „Takie” są uprawnienia Komisji Rewizyjnej.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że w ogóle sytuacja jest o tyle dziwna, iż zakładając hipotetycznie, że Komisja Rewizyjna uzna, iż skarga jest zasadna, to co, to w tym wypadku, bo to jest też pytanie do prawników, to czy gmina ma rozwiązać umowę. W jego ocenie to sądy powinny rozstrzygać, ale p. Sobczak miała zdanie inne i „stąd tak się stało, jak się stało”. Jest to dobre pytanie, bo „powiedzmy”, że Komisja Rewizyjna w imieniu „Rady” uzna, iż jest „założmy”: zasadna, to co „mamy rozstrzygać”. Myśli on, że sądy mają „takie kompetencje”, a „tu” umowa została zawarta i zresztą p. Sobczak też, bo „myśmy przed podpisaniem umowy”, w związku „z tymi protestami”, zapytali p. Sobczak, „czy możemy zgodnie z prawem tę umowę podpisać” i p. Sobczak powiedziała, iż „możemy”. Umowa została podpisana. Teraz, teoretyzując zupełnie, może się zdarzyć tak, że radni uznają, iż jest zasadna i to jest pytanie: co wtedy. Może się „mecenas” wypowie.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że „komisja” powinna, jeżeli „państwo zgodzicie się”, iż „nam” jest potrzebna pomoc, to też jest jej potrzebne ze strony „pana burmistrza”, żeby odnieść się do terminu zasadności skargi, bądź nie, to „prosimy” o wsparcie, jeżeli „komisja” wystąpi o pomoc p. Sobczak, gdyż rozumie, że „tą sprawą” się zajmowała, czy jest „pani” tak mobilna terminowo, iż jest w stanie „na nasze posiedzenie” przybyć, „czy ileś czasu nam potrzeba”. Jeżeli bowiem „ogłosimy przerwę”, to „my podamy termin”. Przeprasza ona, ale jest to „nam” potrzebne, „nie wiemy, nie znamy pani Sobczak”, jakim ona, „czy tutaj jest tak dostępna, jak p. Kmieciak”, czy jest ileś czasu potrzebne na zorganizowanie spotkania.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że on nie widzi problemu, żeby przekazać p. Sobczak, czy ją zobowiązać wręcz, „żeby służyła państwu pomocą”. Pani Sobczak na piętnastu stronach opracowała opinię prawną, bo „myśmy, zanim podpisaliśmy umowę”, to na „ten temat” była dyskusja i „prosililiśmy” o opinię prawną, żeby jakby być podbudowanym, „czy możemy w tej sytuacji tę umowę podpisać, czy nie”. On każe w takim razie jutro, żeby skserować „tę opinię”, przynajmniej na początek i „przekażemy to do Biura Rady”, żeby Komisja Rewizyjna mogła się „z tym” zapoznać i jeżeli „będziemy wiedzieli”, w jakich terminach, to „zobligujemy” p. Sobczak, żeby ewentualnie na „państwa wniosek”, brała udział w posiedzeniu „komisji”.

Radna Barbara Czaińska stwierdziła, że ponieważ przed chwilą dzwonił „pan przewodniczący” i też informował o tym, żeby „ten termin”, prosił, aby był trochę dłuższy, bo być może „byśmy musieli też jeszcze rozmawiać z jakimś przedstawicielem ZOZ-u”. Dlatego też niewiadomo, czy „to na pierwszym terminie”, to znaczy okres miesięczny, że to za krótki.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że jeżeli okres miesięczny jest za krótki, to „zaproponujemy okres dwumiesięczny”. „Komisja” zawsze może się zwrócić do „Rady” o przedłużenie terminu. Jeżeli „komisja” uzna, że „w tym terminie” nie będzie w stanie wypracować swojego zdania, czy opinii, zawsze może „na posiedzeniu” zwrócić się „o przesunięcie terminu”. Zapytał przy tym, jaka jest propozycja ze strony „przewodniczącego” – 30 kwiecień – tak, dobrze, czyli „możemy wpisać”.

Następnie w związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie w ten sposób uzupełniony projekt uchwały w sprawie zlecenia Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania zasadności skargi Janiny Tafelskiej-Stachowiak na Burmistrza Gminy Mosina. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XL/280/13 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 17 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

19. Projekt uchwały w sprawie rozpatrzenia skargi na Burmistrza Gminy Mosina.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały dotyczącego rozpatrzenia skargi Krystyny Nyckowskiej na Burmistrza Gminy Mosina.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie rozpatrzenia skargi na Burmistrza Gminy Mosina. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XL/281/13 w powyższej sprawie 15 głosami „za”, przy 2 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

20. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak przedstawił szczegóły na temat pisma nr KN-I.1410.116.2012.14 Wojewody Wielkopolskiego z dnia 12 lutego 2013 r., którego kserokopia *stanowi załącznik niniejszego protokołu*. Stwierdził przy tym, że byłaby prośba do „Rady”, aby upoważniła ewentualnie Przewodniczącego Rady – „pan wojewoda” prosi, żeby się pilnie ustosunkować do „tego pisma”. „Tam” była jego taka dosyć obszerna opinia, były 2 pisma i trzeba byłoby to skompilować i przesłać do Wojewody Wielkopolskiego, żeby ewentualnie jakąś decyzję co do tej skargi na „Radę Miejską” podjąć.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję, aby Rada Miejska w Mosinie upoważniła jej przewodniczącego do udzielenia odpowiedzi Wojewodzie Wielkopolskiemu. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 15 głosami „za”, przy 2 głosach „przeciw”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski powiadomił, że 11 lutego odbyło się spotkanie „przewodniczących komisji stałych”, którym dziękuje on za przybycie. Stwierdził też, że zgodnie z obietnicą, dzisiaj w sesji uczestniczył przedstawiciel SELEKT-u, który wyjaśnił dużo niejasności, „które mieliśmy” do „wchodzącej uchwały śmieciowej”. Poinformował także, że tak, jak „omawialiśmy to” na jednym ze spotkań przewodniczących komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie, w dniu 18 marca 2013 r. odbędzie się sesja Rady Miejskiej w Mosinie, o godz. 13.00. Tematem jednym i jedynym będzie „rozporządzenie Dyrektora RZGW”. Jak „państwo prosili” o zorganizowanie takiej sesji, lista zaproszonych gości jest duża na dzień dzisiejszy, poczynając od „pana wojewody”, poprzez komisje stałe Rady Miasta Poznania, zaproszony został Prezydent Miasta Poznania i posłowie. Na dzień dzisiejszy pan poseł Dziuba potwierdził swój udział „w naszej sesji”. Cały czas czeka on na potwierdzenia

pisemne pozostałych „państwa posłów”, którzy zostali zaproszeni. Stwierdził również, że w związku z tym, iż „dzisiaj jest późna godzina”, jeżeli „uda nam się skończyć przyszłą sesję planowaną szybko, to wtedy byśmy zrobili krótkie sprawozdania z pracy komisji”. Powiadomił też, że następne spotkanie przewodniczących komisji Rady Miejskiej zaplanował on na 4 marca, na godz. 17.00 – w poniedziałek. Jego zdaniem jest to spotkanie, „z którego wychodzimy, w pewnym sensie, z pewnym bagażem wiedzy – możemy się uzupełnić i wiemy też”, nad czym „chcemy pracować”.

Radny Waldemar Wiązek poinformował, że otrzymał pismo od radnego Mariana Jabłońskiego. Następnie odczytał powyższe pismo radnego Mariana Jabłońskiego z dnia 20 lutego 2013 r., którego kserokopia wraz z załącznikami *stanowi załącznik niniejszego protokołu*. Stwierdził przy tym, że chciał to odczytać ze względu na to, iż było formalnie do niego napisane. Przeczytał on to, co zostało „tutaj” napisane przez Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej i nie ukrywa, że nie chce się tą sprawą zająć, bo nie jest osobą kompetentną. Zapoznał się on z innymi materiałami, które posiada od Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej i może powiedzieć, iż w ich wypowiedzi i różne opinie co do „tej strefy” i tym, co się zajmuje, są nie bardzo kompatybilne z tym, co „piszą”. Na przykład pismo z dnia 19 września, które „otrzymaliśmy”, gdy „nasza komisja” funkcjonowała – tak „pan dyrektor” pisze: „uprzejmie dziękuję za przesłane zaproszenie na posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Rady Miejskiej w Mosinie, które ma odbyć się w dniu 20 września 2012 r. Niestety, z powodu wcześniej podjętych zobowiązań oraz ustalonych spotkań, nie będę mogła wziąć udziału w niniejszym jednak posiedzeniu. Jak wynika z państwa zaproszenia, jednym z tematów itd.” To była data 19 września. Natomiast w dniu 20 grudnia ten sam dyrektor pisze do burmistrza tak: „w odpowiedzi na państwa pismo z dnia 26 listopada, pragnę wyrazić podziękowanie za zaproszenie do wzięcia udziału w przedmiotowym spotkaniu. Doceniając państwa zaproszenie, jednocześnie wskazuję, iż tutejszy organ nie uważa za celowe i zasadne uczestniczenie pracowników merytorycznych RZGW w Poznaniu w spotkaniu zaproponowanym przez sołtysa i radę sołecką”. „Tu” pisze, iż chciałby przyjechać, a „tu” zaprzecza sam sobie, że nie chce rozmawiać itd. Natomiast on się nie czuje osobą kompetentną, która mogłaby „ten spór” rozstrzygnąć albo „tę niewiedzę”. Dziękuję on, że tak ładnie „pan radny”, o takiej klasie trzeba powiedzieć”, którą ma w sobie radny Marian Jabłoński – napisał do niego. Dziękuję on za zaufanie, ale nie czuje się na siłach w ogóle „tym zająć”.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził nadzieję, że wreszcie „ta sporna kwestia”, czy burmistrz mogła, czy nie mogła wnieść „te zastrzeżenia do projektu rozporządzenia” i czy ostatecznie „dyrektor” mógłby je rozpatrzyć, czy nie mógłby je rozpatrzyć, zostanie rozstrzygnięta „na tym spotkaniu”, które będzie osiemnastego marca. Myśli on, że to będzie odpowiednie miejsce i odpowiednia grupa osób, żeby sobie pewne wątpliwości wyjaśnić.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski powiadomił, że zwrócił się do „państwa radnych”: do przewodniczących komisji z prośbą o wyznaczenie 4 przedstawicieli komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie, w tym: Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, Komisji Budżetu i Finansów, Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, celem przygotowania projektu uchwały – regulaminu określającego stopień zaangażowania rzeczowego, organizacyjnego, finansowego Gminy Mosina w realizację inicjatywy lokalnej. Na dzień dzisiejszy Komisja Budżetu i Finansów wyznaczyła swoich członków. Nie wiadomo jemu, jak ma to odbierać, bo z dwóch członków, którzy zostali wyznaczeni, czyli radny Ryszard Rybicki i radny Jan Marciniak, radny Ryszard Rybicki nie będzie mógł brać udziału w pracach „tej komisji” – nie wie on, jak długo nie będzie mógł brać

udziału. Rozmawiał on z radnym Ryszardem Rybickim – oświadczył jemu, że nie będzie mógł brać udziału „w tych pracach”, czyli zostanie radny Jan Marciniak na ten dzień. Prosiłby on o wyznaczenie członków „tego zespołu”.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował, że „koleżanki i koledzy” z Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa wyznaczyli jego na „członka komisji”.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause zapytała, czy musi podać dzisiaj, „czy możemy to podać w poniedziałek na spotkaniu”. Jak będzie trzeba, to poprosi o przerwę i „uzgodnimy”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że jeżeli miałby on robić przerwę, to prosi w poniedziałek: do Biura Rady.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause zapewniła, że to znaczy „na tym spotkaniu przewodniczących”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził na to zgodę. Stwierdził też, że Komisja Edukacji, Kultury i Sportu – jeżeli nie ma przedstawiciela wyżej wymienionej komisji stałej Rady Miejskiej w Mosinie i „nie możemy” – „czy państwo”. Następnie podziękował i stwierdził, że czyli też w poniedziałek. Chodzi o to, że chciałby, aby „zespół” zaczął pracę. Jest to zespół radnych, który będzie opracowywał „regulamin”.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania powiadomiła, że Komisja Budżetu i Finansów wytypowała radnego Ryszarda Rybickiego i radnego Jana Marciniaka. Radny Ryszard Rybicki na dzień dzisiejszy nie uczestniczy, chciała ona uściślić, ale nie, że nie będzie uczestniczył.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że on nie powiedział, iż nie będzie, tylko do pewnego czasu nie będzie mógł uczestniczyć. Tak więc w poniedziałek prosi on o przedstawienie „tych dwóch kandydatur”.

Radny Jacek Rogalka wyraził przekonanie, że „państwo sami widzą, jakie jest zmęczenie na sali”. Chciałby on zaproponować rozwiązanie tego typu, że jeżeli sesja do godz. 20.00 się nie zakończy tego dnia, podczas którego „obradujemy”, to prosi, aby przenieść dalszy ciąg sesji na dzień następny.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że ma „pan” prawo „taką propozycję złożyć” w każdej chwili sesji. Czeką on na przyszłej sesji, jeśli „pan” uzna, że jest taka wola, to prosi złożyć propozycję i to przegłosuje. Dzisiaj „tego nie możemy przegłosować” – na każdej sesji można w każdej chwili sesję przerwać, na wniosek radnego bezwzględnie większością sesję można w każdej chwili przerwać i przenieść.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że on proponowałby, żeby zakończyć – co jakiś czas, raz na kwartał pada jakiś doniosły wniosek odnośnie maksymalnych godzin, kiedy sesja ma się kończyć: 21.00, 20.00, 22.00. Zapewnił przy tym, że on chciałby być dobrze zrozumiany. „My na sesji debatujemy” raz w miesiącu. Jeżeli ktoś jest znudzony, czy zmęczony, to ma prawo sesję opuścić. On też, tak jak radny Jacek Rogalka, jak inni – debatuje, nie powie, że od rana jest „na nogach” od godz. 6.00. Pracował on, przybył na sesję, jest i chce być „tutaj” jak najbardziej aktywny. Jest on aktywny, stara się być aktywny w każdym razie. Dlaczego sesja „tak długo trwa”, to powie on, że chodziło o „studium”. Nie byłoby tej dyskusji, gdyby złożony projekt uchwały przez grupę radnych, został zaopiniowany – wróciłby „na komisję, ostatnią, którą mieliśmy: inwestycyjną” – byłby głosowany: w lewo, w prawo – nieważne. „Przewodniczący” wprowadziłby ją na sesję: dyskusja, głosowanie – koniec. „Mamy godzinę za dwadzieścia dziesiąta” – myśli on, że po sesji „bylibyśmy gdzieś około godz. 17.00”. Prosi on, aby nie mówić, że nie, bo sytuacja – prosi przypomnieć, jaka była dyskusja „przy wprowadzaniu tej uchwały”. Naprawdę „skończmy: 21.00, 20.00” – to nie ma

najmniejszego sensu. Kto się czuje zmęczony, prosi iść do domu. „Gdybyśmy byli codziennie” na sesjach, to mógłby powiedzieć, że ktoś czuje się zmęczony. Abstrahuje on od tego, że „to jest nasza praca raz w miesiącu na sesji na rzecz tego społeczeństwa”. Radna Barbara Czaińska stwierdziła, że na rzecz społeczeństwa „pracujemy w inne dni również”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że nie udzielił nikomu „z państwa” w tej chwili głosu. Każdy radny Rady Miejskiej ma prawo złożyć wniosek. Nie widzi on nic złego w tym, co powiedział radny Jacek Rogalka. Uznał, że „taki wniosek” może złożyć i niewiedomo jemu, dlaczego powstało oburzenie ze strony radnego Jana Marciniaka. Jeżeli Rada Miejska podejmie decyzję, że „przenosimy sesję na dzień następny”, to ta sesja będzie przeniesiona, a jeżeli będzie uważała, iż należy debatować, „to będziemy debatować”. On też powiedział, że dzisiaj „o dziewiątej” złoży wniosek, którego nie złożył, a mógł złożyć wniosek, ale widział, iż Rada Miejska była w stanie „skończyć to w normalnym takim jakimś terminie”. Teraz jest „za piętnaście dziesiąta”. Gdyby sesja była o godz. 16.00, to „byśmy mieli za piętnaście pierwszą”. To nie jest „dla normalnych ludzi” czas, żeby debatować, rozmawiać o rzeczach tak poważnych, jak gmina. Nie zgodzi on się z „panem radnym”, że gdyby nie debata wielka, gdyby nie upór w kwestii „studium”, to „byśmy mogli skończyć o 17.00”, czy nie o 18.00. Gdyby nie właśnie to, że „mogliśmy debatować”, to „kończymy o tej godzinie, o której”, bo można było złożyć wniosek na samym początku „tej debaty” o przerwaniu dyskusji i przypuszcza on, że „ta dyskusja większością byłaby przerwana i byśmy skończyli o godz. 18.00”. „Debatowaliśmy” jednak, „rozmawialiśmy” – na tym to polega i dla niego każdy wniosek radnego jest wnioskiem, który może złożyć, składa i należy go przegłosować.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że przychyliła się do tej odpowiedzi, jakiej „pan przewodniczący” udzielił radnemu Jackowi Rogalce, a uzupełnieniem – „panie Jacku: niech się pan nie obraża” – „ta Rada” też przyjęła wniosek, głosowała, a „pan przewodniczący złamał wszelkie reguły i nie zastosował się do głosowania, które Rada podjęła”. Przypomina ona, że chodziło o ustalenie godziny sesji – debatowania i „pan przewodniczący” jednoosobowo zmienił decyzję „Rady”. Radzi więc ona przyjąć to, co „pan przewodniczący” powiedział – w każdym momencie może „pan” złożyć wniosek, „Rada” zagłosuje i wtedy ma „pan” gwarancję, że będzie to przegłosowanie „skonsumowane”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby zajrzeć „w statut gminy”, w uprawnienia, jakie przysługują Przewodniczącemu Rady Miejskiej. Powie on „pani” szczerze, że dzisiaj żałuje, iż sesja jest o godz. 13.00, nie o 11.00, „bo byśmy byli dwie godziny do tyłu i byśmy jak normalni, zwykli ludzie mogli iść do swoich rodzin”, zjeść kolację, wziąć prysznic i może z żoną, z mężem, z dziećmi, z wnukami usiąść i mieć jakieś życie rodzinne.

Radny Łukasz Kasprówic stwierdził, że on nie bardzo rozumie, o jakim „pan” uporze i z czyjej strony mówi, bo można powiedzieć, iż „upór był po jednej stronie i po drugiej”. „Z jednej strony” nie było woli szybkiego zakończenia tej sprawy, a tak naprawdę „nasze wnioski” nie rodziły żadnych skutków prawnych, poza takimi tylko informacyjnymi. Wyraził też przekonanie, że radni wszyscy, którzy twierdzą, iż późne jakby debatowanie nad ważnymi sprawami gminy jest jakąś dla kogoś męczarnią, to on przypomina i przywołuje argumentację „pana przewodniczącego”, iż wszelkie niedogodności związane z pełnieniem funkcji radnego, „rekompensuje nam ta dieta”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że tak jest. Oświadczył przy tym, że jest mu przykro, iż „pan” pewnych rzeczy nie rozumie. Może użył on złego słowa, może „to” była determinacja „tak po jednej, jak i po drugiej stronie”.

Radny Jacek Rogalka zapytał, „czy ktoś z państwa mówił o tym, że to jest męczarnia”, bo mówił przed chwilą radny Łukasz Kasprawicz jemu, iż o jakichś męczarniach mówi. Wyraził też przekonanie, że „pan” może spać do godz. 11.00, 12.00, „pana nikogo nikt nie goni”. On wozi dzieci wcześniej rano i musi być w miarę wypoczęty, żeby ich nie pozabijać.

Radny Łukasz Kasprawicz stwierdził, że to mógł „pan” się nie ubiegać o mandat radnego.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że zamyka dyskusję.

21. Zakończenie sesji.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zakończył XL sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 21.50.

Protokołował
Piotr Sokołowski
Piotr Sokołowski

**Radny nadzorujący
sporządzenie protokołu**
Łukasz Kasprawicz
Łukasz Kasprawicz

Przewodniczył
Waldemar Waligórski
Waldemar Waligórski

Lista załączników

1. Uchwała Nr XL/272/13 wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w powyższej sprawie
2. Uchwała Nr XL/273/13
3. Uchwała Nr XL/274/13
4. Uchwała Nr XL/275/13
5. Uchwała Nr XL/276/13
6. Uchwała Nr XL/277/13
7. Uchwała Nr XL/278/13
8. Uchwała Nr XL/279/13
9. Uchwała Nr XL/280/13
10. Uchwała Nr XL/281/13
11. Kserokopia projektu uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Mosina wraz z kserokopią wniosku 9 radnych Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 12 lutego 2013 r.
12. Kserokopia wniosku radnego Łukasza Kasprowicza z dnia 13 lutego 2013 r.
13. Informator dotyczący utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Mosina
14. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina za 2012 rok z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzonych przez Gminę Mosina
15. Kserokopia pisma nr KN-I.1410.116.2012.14 Wojewody Wielkopolskiego z dnia 12 lutego 2013 r.
16. Kserokopia pisma radnego Mariana Jabłońskiego z dnia 20 lutego 2013 r. wraz z załącznikami
17. Lista obecności radnych
18. Lista zaproszonych gości